

Powiat



Nr 5-6 (135-136), Maj-Czerwiec 2012
Rok XII * ISSN 1730-7686

SŁUPSKI

Mają żal do Ojczyzny
Seks dla „opornych” w Gdańsku
Sentymalna podróż do Miastka
Wielcy Polacy w Wiecznym Mieście
Ballada o pieczeniu chleba
Kierunek człowiek
Ale wkoło jest wesoło
Wieś Tworząca
Słupski Kolekcjoner



Europejski Fundusz Rolny na rzecz
Rozwoju Obszarów Wiejskich



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.” Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach działania „Małe projekty”, objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 oraz z budżetu Fundacji Partnerstwo Dorzecze Słupi, przeznaczonego na wdrażanie Lokalnej Strategii Rozwoju. Biuletyn opracowany w Starostwie Powiatowym w Słupsku. Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.



OTWARCIE MUZEUM KULTURY LUDOWEJ POMORZA

SWOŁOWO, MAJ 2012



Drodzy Czytelnicy!

Wakacyjne miesiące to dla jednych czas letniego wypoczynku, dla innych najbardziej pracowity okres w roku. Do tej grupy należą drogowcy, którzy po zakończeniu zimy, w pierwszej kolejności łatają dziury, a w dalszej remontują całe odcinki dróg.

W powiecie słupskim remonty dróg powiatowych i odbudowę infrastruktury drogowej od kilku lat udaje się realizować wspólnie z samorządami gminnymi. Przyjęta zasada wspólnego finansowania inwestycji dobrze sprawdza się w praktyce. Połączone środki powiatu i gmin dają większą możliwość pozyskania środków zewnętrznych i wyremontowania większej ilości dróg. W tym roku pojawiła się szansa nawiązania jeszcze korzystnej współpracy z Lasami Państwowymi. Dzięki wsparciu finansowemu Nadleśnictwa Leśny Dwór będzie możliwa przebudowa drogi powiatowej Dębica Kaszubska - Podwilczyn.

W bieżącym roku inwestycje drogowe, finansowane wspólnie z powiatem, będą realizowane w kilku gminach. Po podjęciu odpowiednich uchwał na czerwcowej powiatowej sesji zostaną podpisane z gminami porozumienia i będziemy starali się, by jak najszybciej przeprowadzić postępowanie przetargowe na wybór wykonawców robót.

W gminie Dębica Kaszubska zostanie przebudowana droga powiatowa w miejscowości Gałęzów. W Bięcinie (gm. Damnica) w tym roku zbudowana zostanie kanalizacja deszczowa, natomiast w przyszłym zostaną wykonane chodniki i będzie nowa nawierzchnia. Remont drogi powiatowej Gać - Redęcin na odcinku prawie dwóch kilometrów będzie możliwy dzięki pomocy finansowej gminy Słupsk. W gminie Ustka będą realizowane dwa zadania - przebudowa drogi powiatowej Lędowo - Modła oraz odcinka w miejscowości Gąbino.

Największa inwestycja - w ciągu ulicy Wczasowej w Ustce realizowana będzie przez czterech partnerów - powiat słupski, miasto Ustkę, gminę Ustka i prywatnych właścicieli nieruchomości. Jednak warunkiem przystąpienia do jej realizacji jest uzyskanie dofinansowania z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Jeśli takie dofinansowanie będzie, to w przyszłym roku zostanie przebudowany pas drogowy w ulicy Wczasowej, powstaną nowe przejścia dla pieszych, chodniki i droga dla rowerzystów. Będą miejsca postojowe, zostanie wymieniona instalacja oświetleniowa, kanalizacja deszczowa i przebudowana sieć energetyczna.

Sławomir Ziemianowicz
Starosta Słupski

„POWIAT SŁUPSKI” - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku. Redaguje zespół: **Zbigniew Babiarz-Zych** (przewodniczący), **Maria Matuszewska** (z-ca przewodniczącego), **Artur Wróblewski**. Adres redakcji: Wydział Polityki Społecznej, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. 59 841 85 53, faks 59 842 71 11; e-mail: zych@powiat.słupsk.pl; Skład komputerowy i łamanie: **Artur Wróblewski**. Zdjęcia: **Jan Maziejuk**. Druk: **PASAŻ** Sp. z o.o., ul. Rydlówka 24, 30-363 Kraków. Na okładkach: Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej EURO 2012; Uczestnicy Wakacji Tanecznej w Kobylnicy 2012.

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczany jest również na stronie internetowej: www.powiat.słupsk.pl

W numerze:

- Zarząd otrzymał absolutorium 4
- Nagrody dla powiatu słupskiego 5
- Starosta wyróżniony 6
- Nowe programy dla bezrobotnych 6
- Rolniczak ma 60 lat! 7
- Nagrody dla Łukasza i Przemka 7
- Młodzi wybrali swoich radnych 7
- Mieszkańcy ich wybrali 8
- Zobacz człowieka 9
- Kochają polskie morze 10
- Kreują własną przyszłość 11
- Breakdensowa rewolucja 11
- Pogodna spartakiada w Bełchatowie 12
- W Kwakowie pobiegli z olimpijczykami ... 13
- Docenieni za pasję i talent 15
- „Jantar” z Motarzyna 16
- Podsumowali współpracę 17
- Ale to już było 18
- Mają żal do Ojczyzny 19
- Dni smutku 20
- Rok biedą pisany? 21
- Tajemnicza fabryka 22
- Kto kowalem swego? 23
- Ballada o pieczeniu chleba 24
- Książki z przeszłością 24
- Biblioteki jutra 26
- Kierunek człowiek 28
- Seks dla „opornych” w Gdańsku 30
- Sentymentalna podróż do Miastka 31
- Ale wkoło jest wesoło 32
- Miłosne historie mężczyzn w szalonych związkach 34
- Wielcy Polacy w Wiecznym Mieście 37
- Współpraca z organizacjami 38

Zarząd otrzymał a



Fot. J. Maziejuk

Na czerwcowej (21 bm.) sesji Rady Powiatu Słupskiego większość, bo aż 14 radnych głosowało za udzieleniem Zarządowi Powiatu Słupskiego absolutorium za wykonanie budżetu za rok 2011

z obrad sesji

Przed rozpoczęciem obrad wręczone zostały nagrody Starosty Słupskiego laureatom konkursu zorganizowanego w związku z XXX Letnimi Igrzyskami Olimpijskimi w Londynie. Główną nagrodą w tym konkursie jest wyjazd na igrzyska. Z rąk starosty Sławomira Ziemianowicza i przewodniczącego Rady Powiatu Słupskiego Ryszarda Stusa taką nagrodę w tym roku otrzymał Patryk Błaszczuk, uczeń trzeciej klasy Gimnazjum im. Gen. M. Żaruskiego w Ustce, przełajowiec uprawiający także biegi długodystansowe. Nagrodę pieniężną (500 zł) za drugie miejsce otrzymała Adrianna Marciniak, koszykarka i też biegaczka, uczennica klasy I Liceum Ogólnokształcącego w Ustce oraz za trzecie (300 zł) Marcin Mencfel, siatkarz, lekkoatleta z klasy III Gimnazjum Usteckiego Towarzystwa Oświatowego. Nagrodę pieniężną w wysokości 500 zł otrzymał także Przemysław Runowski za zdobycie tytułu wicemistrza Polski w boksie w wadze do 69 kg, na XIX Mistrzostwach Polski Juniorów w Lesznie w marcu br. Podziękowania za udział w konkursie i ubieganie się także o wyjazd do Londynu odebrali - Natalia Kwaśniak z I LO w Słupsku

Fot. J. Maziejuk

Kongres odbył się w dniach od 29 do 31 maja i było to największe spotkanie samorządowców, organizacji pozarządowych z przedstawicielami świata polityki i biznesu, na którym dyskutowano o przyszłości samorządów, inwestycjach i rozwoju regionów. Wzięło w nim udział blisko dwa tysiące gości, dla których przygotowano 64 panele dyskusyjne, pięć sesji plenarnych oraz liczne wystawy na świdnickim rynku. Po raz pierwszy odbyło się Forum Organizacji Pozarządowych. Najwięcej jednak emocji, jak co roku, wzbudziły finały różnych

rankingów i konkursów. Samorządowców z powiatu słupskiego na tym wyjątkowym spotkaniu reprezentowali: Andrzej Bury - wicestarosta, Irena Tkaczuk-Kawalerowicz - sekretarz powiatu oraz Magdalena Gryko - burmistrz Kępic, Anna Sobczuk-Jodłowska - wójt gminy Ustka i Jan Plutowski - wicewójt Kobylnicy.

W rankingu powiatów i gmin w 2011 roku, w kategorii powiatów ziemskich, powiat słupski znalazł się w czołówce polskich samorządów, zdobywając drugą pozycję. Wśród gmin wiejskich na trzeciej pozycji uplasowała się Kobylnica. Z kolei w rankingu energii odnawialnej w 2011 roku, w kategorii powiatów pierwsze miejsce zajął powiat słupski, a wśród gmin wiejskich - zajęła gmina Kobylnica.

Do rozmów w Świdnicy zaproszeni zostali przedstawiciele samorządów, biznesu, administracji publicznej oraz Unii Europejskiej, a także eksperci, naukowcy i dziennikarze. W tym roku kongres przebiegał pod hasłem „Samorząd - Inwestycje - Rozwój”. Dyskusje podzielono na kilka ścieżek tematycznych (kultura, energetyka, Polska regionów - inwestycje: drogi, koleje, lotniska, szerokopasmowy Internet i transport).

Związek Powiatów Polskich przeprowadził trzy panele tematyczne: samorządność dla solidarności - powiat „polis” - wspólnota mieszkańców; 15 lat po reformie administracyjnej. Od ambitnych planów do

Nagrody

Wicestarosta Andrzej Bury odebrał na II Ogólnopolskim Kongresie Regionów dyplomy i statuetki za zajęcie pierwszego miejsca przez powiat słupski w rankingu energii odnawialnej oraz drugiego w rankingu gmin i powiatów



Fot. D. Wojtas

absolutorium



i Adam Wąsowicz z Gimnazjum w Kobylnicy.

Interpelacje zgłoszone przez radnych dotyczyły głównie spraw drogowych, m.in. ich remontów cząstkowych, wykaszania traw z poboczy i wymiany znaków. Poproszono

również o przedstawienie sprawozdania z akcji usuwania niebezpiecznej substancji wyrzuconej na plażę w Czołpinie. Starosta zapewnił, że została ona usunięta, zutylizowana przez specjalistyczną firmę i plaża jest już bezpieczna dla mieszkańców i turystów, co potwierdzają badania wody i piasku wykonane przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Gdańsku. Poinformował także, iż wszystkie odpowiedzi

na interpelacje zostaną przygotowane na piśmie. Sprawozdanie z pracy Zarządu od ostatniej sesji rozpoczął od przedstawienia przygotowanych w tym czasie dwudziestu projektów uchwał Rady Powiatu. Na pięciu posiedzeniach Zarząd podjął także dwadzieścia siedem uchwał własnych, które dotyczyły m.in. zmian w budżecie, woli zbycia nieruchomości przy ulicy Różanej w Ustce i Sienkiewicza w Słupsku, przyznania nagród najlepszym uczniom-sportowcom, woli współpracy w realizacji innowacyjnego projektu pn. „Pomorskie - dobry kurs na edukację” zaadresowanego do uczniów szczególnie uzdolnionych z matematyki, fizyki i informatyki.

Starosta omówił również realizację uchwał podjętych na ostatniej sesji, a także przedstawił szczegółowo prowadzone obecnie roboty drogowe. Pochwalił się statuetkami, które wicestarosta Andrzej Bury przywiózł z Kongresu Regionów w Świdnicy. Powiat słupski został nagrodzony tam za zajęcie pierwszego miejsca w 2011 roku w rankingu energii odnawialnej oraz drugiego miejsca w rankingu gmin i powiatów - oba zorganizował Związek Powiatów Polskich.

Radni na sesji podjęli dwadzieścia jeden uchwał, wśród których znalazła się także uchwała o rozpatrzeniu i zatwierdzeniu sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu powiatu za 2011 rok oraz o udzielenie absolutorium Zarządowi Powiatu. Starosta S. Ziemiąnowicz omawiając te uchwały, na zakończenie swojej wypowiedzi, m.in. powiedział: - Jako samorząd zawsze będziemy oceniani przez pryzmat zadań, jakie zrealizowaliśmy - czy są oczekiwane efekty i zadowolenie społeczne. Niezależnie od tego, ile udało się zrobić, zawsze oczekiwania są większe. Oceniając ubiegły rok, sądzę, że z punktu widzenia tego, co można było zrobić, wykorzystaliśmy wszystkie możliwości. Mam nadzieję, że analizując ubiegłoroczny budżet dostrzegacie Państwo wszystko, co udało się zrobić Zarządowi w 2011 roku.

Po zatwierdzeniu sprawozdania finansowego i udzieleniu Zarządowi absolutorium zdecydowaną większością głosów, starosta podziękował za tę pozytywną ocenę, zapewniając, iż w przyszłości będzie starać jeszcze bardziej, bo potrzeby są bardzo duże, a czas dla samorządów będzie jeszcze trudniejszy, głównie z uwagi na nowy okres programowania i brak środków zewnętrznych.

Maria Matuszewska
Kierownik Oddziału Promocji i Współpracy
w Starostwie Powiatowym w Słupsku

dla powiatu słupskiego

trudnej rzeczywistości; Czy samorządy potrafią zarządzać szpitalami? Praktyki, które odpowiedzą na to pytanie.



Ważnym wydarzeniem było podsumowanie Karty Świdnickiej, podpisanej w ubiegłym roku. Opiera się ona na czterech podstawowych zasadach: partycypacji, decentralizacji, samostanowienia i solidarności. Jak się okazało, próba zintegrowania środowiska samorządowców udała się, lecz wciąż brakuje partnerstwa i porozumienia między samorządami.

Tematem sesji ostatniego dnia były organizacje pozarządowe. O współpracy z nimi rozmawiali: Sławomir Mazurek - prezes Unii Przedsiębiorców Dolnego Śląska, operator Sudeckiego Centrum Organizacji Pozarządowych, Paweł Gębacz - dyrektor Dolnośląskiego Centrum Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, Zenon Matuszko - prezes Fundacji Rozwoju Ekonomii Społecznej i Łukasz Domagała - prezes Sieci SPLOT i Regionalnego Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych.

Kongres Regionów organizowany jest przez wydawnictwo Ringier Axel Springer Polska oraz świdnicki samorząd. Według prezydenta Świdnicy Wojciecha Murdzka to jedyne wydarzenie w Polsce, które sku-

pia samorządy od gminnych przez powiatowe po wojewódzkie. Patronat nad tego rocznym kongresem objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej - Bronisław Komorowski.

Powiat słupski w rankingu energii odnawialnej najwięcej punktów uzyskał za farmy wiatrowe. Energetyka wiatrowa jest nie tylko głównym źródłem produkcji zielonej energii, przyczynia się do zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych, ale daje też szansę rozwoju gospodarczego kraju. Poprzez wszelkie przedsięwzięcia sprzyjające rozwojowi technik proekologicznych, powiat słupski jest postrzegany w krajowych rankingach jako region najbardziej przyjazny środowisku. Nagrodzony został również za wykorzystanie pozostałych klasyfikowanych źródeł energii - biomasy, wiatru, otoczenia i innych. Niemalym sukcesem jest utrzymanie trzeci rok z rzędu wysokiej lokaty w rankingu powiatów i gmin. Druga pozycja wśród 314 ocenianych powiatów ziemskich pokazuje, że jest on dobrze zarządzany.

Maria Matuszewska

Naczelna Organizacja Techniczna wyróżniła starostę słupskiego za wybitne zasługi i osiągnięcia w działalności naukowo-technicznej

Starosta wyróżniony

W ramach XV Jubileuszowego Słupskiego Forum Motoryzacji (25-27 maja) odbyła się w Słupsku dwudniowa konferencja na temat wpływu nowych technologii w motoryzacji i infrastrukturze komunikacyjnej na ochronę środowiska. Podsumowano na niej 15-letni okres organizacji Słupskiego Forum Motoryzacji. Podczas spotkania zaproszeni goście, reprezentujący ważne ośrodki akademickie w kraju, wygłaszali referaty naukowe. Wystąpieniom towarzyszył ożywiony panel dyskusyjny.



nym organizatorom Słupskiego Forum. Naczelna Organizacja Techniczna wyróżniła za wybitne zasługi i osiągnięcia w działalności naukowo-technicznej m.in. starostę słupskiego Sławomira Ziemianowicza.

Tegorocznemu Forum towarzyszyła też wystawa sprzętu motoryzacyjnego. Odwiedzający przez dwa dni mogli podziwiać na Placu Zwycięstwa najnowsze modele samochodów, zaś uczestnicy konferencji na zakończenie obrad udali się na zwiedzanie inwestycji miejskich.

Współorganizatorem XV Słupskiego Forum Motoryzacji, oprócz Naczelnej Organizacji Technicznej w Słupsku, Urzędu Miejskiego, Politechniki Koszalińskiej i Agencji Promocji Regionalnej „Ziemia Słupska”, było też tradycyjnie starostwo słupskie. **(D.Z.)**

Fot. J. Maziejuk

Drugiego dnia odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń i wyróżnień zasłużo-

Nowe programy dla bezrobotnych



Fot. J. Maziejuk

Z dniem 1 czerwca br. rozpoczęła się realizacja dwóch programów specjalnych, na które fundusze pozyskano w ramach konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Pierwszy - „Aktywni zawodowo” skierowany jest do osób do trzydziestego roku życia, drugi - „Rynek pracy dla każdego” - do osób powyżej pięćdziesią-

tego roku życia. Oba będą realizowane do końca bieżącego roku. W ramach programu „Aktywni zawodowo” finansowane będą takie formy wsparcia bezrobotnych, jak: Indywidualny Plan Działania dla każdego uczestnika programu, staże zawodowe dla 13 osób, prace interwencyjne dla 12 osób, jednorazowe fundusze na podjęcie działalności gospodarczej dla 12 osób; w ramach doposażenia i wyposażenia stanowisk utworzonych zostanie 12 miejsc pracy.

W drugim programie „Rynek pracy dla każdego” dofinansowywane będą: Indywidualny Plan Działania dla każdego uczestnika, staże zawodowe dla 9 osób, prace interwencyjne dla 14 osób, podjęcie działalności gospodarczej przez 5 osób; w ramach doposażenia i wyposażenia stanowisk utworzonych zostanie 19 miejsc pracy.

W obu programach przewidziane są także dodatkowe formy wsparcia. W ramach staży wypłacona będzie jednorazowa pomoc po 1 tys. zł dla pracodawcy, który po zakończonym stażu przedstawi umowę o pracę na okres równy okresowi odbywania stażu; w ramach prac interwencyjnych - też jednorazowa pomoc w wysokości 1 tys. zł dla pracodawcy, który po zakończonych pracach przedstawi umowę o pracę na okres równy okresowi odbywania prac interwencyjnych.

Natomiast osoby, które otrzymają dotację na podjęcie działalności dodatkowo mogą liczyć na 3 tys. zł na opłacenie składek ZUS w pierwszych miesiącach działalności. Pracodawcy tworzący nowe miejsca pracy otrzymają dodatkowo po 1 tys. zł na opłacenie też składek ZUS w pierwszych miesiącach trwania umowy na wyposażenie i doposażenie stanowiska pracy.

Do innego programu - „Eurokariera” w pierwszej kolejności będą kierowane osoby w wieku powyżej pięćdziesiątego roku życia, osoby niepełnosprawne i w wieku 15-24 lata. Będą one mogły skorzystać ze staży, szkoleń zawodowych oraz otrzymać jednorazową pomoc na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

Marcin Horbowy, Słupsk

Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku pozyskał dodatkowe fundusze na aktywizację bezrobotnych

Głosowanie odbyło się 3 kwietnia we wszystkich szkołach w Słupsku, które zostały podzielone na 11 okręgów wyborczych. Zespół Szkół Agrotechnicznych tworzył okręg nr 10. Każda placówka miała przydzieloną liczbę mandatów, która zależała od liczby uczniów. ZSA przypadły aż trzy mandaty.

Głosowanie było poprzedzone debatą wyborczą, w której wzięli udział wszyscy kandydaci z okręgu: Natalia Bielecka, Justyna Kurowska, Anna Sękowska i Dariusz Kopczyński. Kandydaci sami się prezentowali i przedstawiali swoje programy. Wszyscy chcą organizowania imprez kulturalnych, sportowych i rozwijania talentów.

Wybory wygrali Justyna Kurowska, Anna Sękowska i Dariusz Kopczyński. Frekwencja wyniosła 60 proc. (I.K.)

Młodzi wybrali swoich radnych

Justyna Kurowska, Anna Sękowska i Dariusz Kopczyński zostali radnymi Młodzieżowej Rady Miasta



Rolniczak ma 60 lat!

Zespół Szkół Agrotechnicznych im. Władysława Reymonta w Słupsku obchodził jubileusz 60-lecia istnienia

Uroczystości, 2 czerwca rozpoczęła msza św. w kościele pw. Najświętszej Marii Panny w Słupsku. Część oficjalna odbyła się w Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku, a zaszczytli ją swoją obecnością: Sławomir Ziemianowicz - starosta słupski, Zbigniew Konwiński - poseł na sejm RP - Czesław Alzanowski - członek Zarządu Województwa Pomorskiego, Krzysztof Sikorski - wicepre-

zydent Słupska, Elżbieta Grzelak - przedstawiciel Pomorskiego Kuratora Oświaty i Marek Biernacki - członek Zarządu Sejmiku Wojewódzkiego.

Po części oficjalnej zaprezentowany został bogaty program artystyczny, nawiązujący do historii szkoły. Na dużej scenie teatru w zabawnych rolach wystąpili nauczyciele, absolwenci i uczniowie szkoły. Sentymentalna po-

dróż do czasów młodości bardzo spodobała się publiczności w wypełnionej po brzegi sali.

Po uroczystościach w Filharmonii absolwenci „rolniczka” prawie z wszystkich roczników udali się do szkoły, gdzie mogli przypomnieć sobie stare kroniki, zdjęcia i spotkać się w klasach z byłymi nauczycielami i rówieśnikami. Zwieńczeniem uroczystości był Bal Absolwenta. (I.W.)

Fot. J. Maziejuk



jubileusz

Nagrody dla Łukasza i Przemka

Łukasz Szczerba z Siemianic i Przemysław Runowski z Damnicy otrzymali nagrody Starosty Słupskiego za wysokie wyniki sportowe



Łukasz zdobył I miejsce w pchnięciu kulą, w rzucie dyskiem i II miejsce w rzucie oszczepem w kategorii wiekowej do 16 lat na Indywidualnych Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Niepełnosprawnych w Lekkiej Atletyce w Olecku. W ubiegłym roku w Bydgoszczy zajął również III miejsce w rzucie dyskiem na Ogólnopolskim Mityngu Lekkoatletycznym Polskiej Federacji Sportu Niepełnosprawnych. Łukasz jest uczniem Technikum Informatycznego w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Niepełnosprawnych w Wej-

herowie i trenuje w tamtejszym Międzyszkolnym Klubie Sportowym Niepełnosprawnych „Olimp”.

Przemysław Runowski jest zawodnikiem Klubu Sportowego Damnica i jako jedyny reprezentant naszego regionu zdobył brązowy medal na XIX Mistrzostwach Polski Juniorów w Boksie w Lesznie w marcu br. Medal ten wywalczył w wadze do 69 kg.

Dzięki przyznanej nagrodzie finansowej obaj zawodnicy będą mogli rozwijać swoje zainteresowania sportowe. (D.G.)

Mieszkańcy ich wybrali...

LIDIA RYNDA



Fot. J. Maziejuk

Pochodzę... z Drawskiego Pomorskiego. Obecnie mieszkam w gminie Kobylnica i reprezentuję jej mieszkańców w Radzie Powiatu Słupskiego.

Wiek... podobno życie zaczyna się po pięćdziesiątce, więc moje 53 lata to dobry dla mnie teraz czas.

Wykształcenie... wyższe medyczne, ukończyłam Pomorską Akademię Medyczną na Wydziale Ogólnolekarskim w Szczecinie.

Pracuję w... w Ośrodku Zdrowia Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Kobylnicy.

Moja rodzina... to mąż Marek - nauczyciel, córka Kasia i syn Piotr. Jestem też szczęśliwą babcią trziesięcioletniego Aleksandra.

Z samorządem jestem związana od... 14 lat, w Radzie Powiatu Słupskiego jestem już trzecią kadencję, wcześniej byłam radną w gminie Kobylnica, gdzie pełniłam funkcję przewodniczącej Komisji Zdrowia.

Zostałam radną, bo... lubię ludzi i chcę coś dla nich robić. Na co dzień zajmuję się leczeniem, więc najbardziej zależy mi, by poprawić stan zdrowia mieszkańców, m.in. poprzez wprowadzenie profilaktyki oraz bezpłatnych badań lekarskich wśród dzieci i dorosłych.

Realizuję się w pracach komisji... Polityki Społecznej oraz Komisji Budżetu i Finansów oraz Rozwoju Powiatu.

Dobry samorządowiec to... przede wszystkim społecznik. Ważne, by realizował przedwyborcze obietnice i

był uczciwy. W mojej opinii dobry samorządowiec to również taki, który jest konsekwentny w działaniu i umie podejmować trudne decyzje, często niepopularne w danej chwili, które procentują jednak w przyszłości dla mieszkańców.

Atutem powiatu słupskiego jest... czyste, nieskażone środowisko oraz brak uciążliwego przemysłu. Na turystyczną atrakcyjność wpływa przede wszystkim jego położenie, czyli pas wybrzeża morskiego, miejsce wypoczynku tysięcy turystów. Klejnoty przyrody to Słowiński Park Narodowy z ruchomymi wydhami oraz Park Krajobrazowy „Dolina Słupi”. Teren powiatu to także bogactwo jezior i lasów. Ciche, położone z dala od hałaśliwych dróg wioski przyciągają turystów nie tylko urokiem tradycyjnej wsi, ale również bardzo dobrej jakości bazą gospodarstw agroturystycznych.

Gościom najczęściej pokazuję... Słowiński Park Narodowy, bo to miejsce unikatowe i wyjątkowe. Ruchome wydmy nie występują nigdzie indziej,

więc koniecznie trzeba je poczuć pod stopami.

W ludziach cenię... uczciwość i lojalność. Ważna dla mnie jest także troska o rodzinę, pogoda ducha i otwartość na ludzi.

Najbardziej nie lubię... kłamstwa i niekonsekwencji u ludzi. Na pewno trudno mi, gdy ludzie są zawistni czy mają złe intencje.

Moja największa zaleta i wada... lojalność wobec przyjaciół, a wada - być może perfekcjonizm i „zapracowanie”.

Ulubione miejsce na wypoczynek... ciepłe morze, a na letnie weekendowe wypadki nad Bałtyk.

Mój największy sukces... mam pełną satysfakcję, będąc tym, kim jestem.

Największe marzenie... aby spełniły się marzenia moich dzieci.

Motto życiowe... nie bój się wspiąć, na czubkach drzew są najlepsze owoce.

EDWARD SASKO



Fot. D. Wojtas

Pochodzę... ze Starkowa w gminie Ustka. Jestem związany z tym cichym i spokojnym miejscem od zawsze...

Wiek... aż trudno mi samemu uwierzyć, że aż tyle lat się już uzbierało. W tym roku skończę 64.

Wykształcenie... rolnik z zawodu, społecznik z zamiłowania. Praca w gospodarstwie była dla mnie kopalnią wiedzy i najlepszą formą zdobywania nowych umiejętności.

Pracuję w... obecnie jestem na rencie strukturalnej, wcześniej prowadziłem z żoną gospodarstwo rolne w Starkowie.

Moja rodzina... to żona i dwie dorosłe córki. Jestem też dziadkiem czterech ukochanych wnuków - trzech chłopców i jednej dziewczynki. Młodsza córka mieszka razem z nami i prowadzi przekazane przez nas gospodarstwo rolne. Natomiast starsza jest niedaleko, bo zaledwie kilometr od nas.

Z samorządem jestem związany od... 1994 roku, kiedy zostałem sołtysem Starkowa. Od 1998 roku pracowałem w Radzie Gminy Ustka, zaś od 2010 roku jestem w Radzie Powiatu Słupskiego.

Zostałem radnym, bo... samo życie przygotowało mi taki scenariusz. Kiedy zostałem sołtysem, zajmowałem się sprawami mieszkańców Starkowa. Wiedziałem, że są takie potrzeby w innych sołectwach, więc rozpocząłem pracę w radzie gminy, a od prawie dwóch lat troszczę się o losy mieszkańców całego powiatu, jednak za-

wsze staram się myśleć i być reprezentantem usteckiej społeczności.

Realizuję się w pracach komisji... jestem członkiem Zarządu Powiatu Słupskiego i pracuję w Komisji Rolnictwa, Środowiska i Bezpieczeństwa Publicznego.

Dobry samorządowiec to... osoba, która przede wszystkim lubi ludzi i jest wrażliwa na sprawy społeczne. Powinna również być kreatywna, zaangażowana i posiadać umiejętność współpracy.

Atutem powiatu słupskiego jest... nadmorskie położenie i bogactwo krajobrazowe. Niewątpliwym bogactwem są wspaniali ludzie. Turystyczna perełka to Słowiński Park Narodowy z ruchomymi wydhami, ale też coraz więcej turystów przyciągają Kraina w Kratę i parki krajobrazowe o wyjątkowych walorach przyrodniczych.

Gościom najczęściej pokazuję... w pierwszej kolejności nadmorskie miejscowości w mojej gminie. Chętnie też wybieramy się do Ustki, Kluk czy Swołowa.

W ludziach cenię... szczerść i taką zwyczajną ludzką odwagę.

Najbardziej nie lubię... kłamstwa. Jeśli ktoś raz mnie oszuka, trudno mu będzie odbudować moje zaufanie.

Moja największa zaleta i wada... jak każdy człowiek mam swoje wady i zalety. Myślę, że moja życzliwość dla ludzi jest zaletą, jak również szczerść, którą cenię u innych i u siebie najbardziej... O wady należałoby zapytać żonę, zapewne parę by podała. Staram się jednak nad nimi pracować.

Ulubione miejsce na wypoczynek... najchętniej wypoczywam w domu. Lubię też zimowe wyjazdy w góry, wtedy mają one swój niepowtarzalny urok.

Mój największy sukces... to moja rodzina oraz zaufanie ludzi. W 2010 roku zainicjowałem zbiórkę zboża dla powodzian, czułem, że trzeba pomóc rolnikom, którzy ucierpieli w walce z żywiołem. Udało się wtedy zebrać 24 tony i osobiście pojechałem w okolice Sandomierza, by przekazać je najbardziej potrzebującym.

Największe marzenie... by drogi naszego powiatu były bezpieczne, a pobocza zadbane. Może zabrzmi to górnolotnie, ale chciałbym, by rolnikom w Polsce żyło się lepiej. Osobiste marzenia zostawię jednak dla siebie.

Motto życiowe... człowiek jest tyle wart, ile może dać drugiemu człowiekowi (Jan Paweł II).

Zanotowała:
Maria Matuszewska

W poprzedniej prezentacji zmienione zostało imię radnego Wszółkowskiego z Ustki. Prawidłowe to Piotr, natomiast Tomasz to imię jego taty - także znanego i zasłużonego samorządowca. Za pomyłkę przepraszamy. (z)

W tym roku statuetki otrzymali: Stowarzyszenie „Dobre Serca”, Mariusz Kalukin ze Słupska, Dolina Charlotty Resort & SPA oraz Zofia Stodoła z Niestkowa. Statuetki wręczono laureatom z okazji Powiatowego Dnia Godności Osób Niepełnosprawnych. Dzień ten tradycyjnie przygotowało, wyłonione w drodze konkursu, Stowarzyszenie Przyjaciół Niepełnosprawnych „Dajmy im Radość”. Podczas uroczystości swą premierę miał, nakręcony specjalnie na tę okazję przez Tomasza Kellera oraz Kamila Wysockiego ze Słupska, krótkometrażowy film poruszający tematykę niepełnosprawności wśród dzieci i młodzieży.

O statuetki (przynawane są od pięciu lat) ubiegało się 16 kandydatów. Kapituła pracująca pod przewodnictwem ks. Jerzego Wyrzykowskiego z Duninowa nominowała do nich tradycyjnie czterech kandydatów. Stowarzyszenie „Dobre serca” działa na terenie gminy wiejskiej Słupsk i pomaga niepełnosprawnym dzieciom, a także rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. Organizuje wypoczynek dla dzieci i młodzieży oraz zajęcia kulturalno-rekreacyjne, bale karnawałowe, przedstawienia teatralne. Organizuje również różne zbiórki pieniężne dla potrzebujących.

Mariusz Kalukin - młody reżyser łódzkiej szkoły filmowej był częstym gościem w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Damnicy, zaprzyjaźnił się z dziećmi i młodzieżą tego ośrodka, zdobył ich zaufanie, przyjaźń i nakręcił film pt. „Hej, wy w kosmosie”. Przedstawił w nim niezwykle ciekawy proces tworzenia się relacji między młodymi ludźmi a nim - jako twórcą filmu. Dzięki przedstawionym obrazom wychowankowie jawią się jako zwykli uczniowie,

Zobacz człowieka

W sali lustrzanej damnickiego pałacu wręczono honorowe wyróżnienia Starosty Słupskiego „Daję Radość”



czy też przeżywały świat ubożej od reszty swoich rówieśników.

Dolina Charlotty Resort & SPA od przeszło siedmiu lat wspiera mieszkańców

dniowe pobyty w hotelu. Dzięki zgromadzonym środkom mieszkańcy DPS mogli uczestniczyć w turnusach rehabilitacyjnych, trzech międzynarodowych olimpiadach specjalnych, spędzili niezapomniane wakacje w Zakopanem, Wiśle, Jaworzynie, Dusznikach Zdroju oraz Jarosławcu. Ponadto Dolina Charlotty funduje nagrody w postaci zaproszeń na organizowany Festiwal Legend Rocka dla uczestników Rajdu Rowerowego Osób Niepełnosprawnych im. Stanisława Kądzeli.

Zofia Stodoła na co dzień pracuje w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Słupsku. Od prawie trzydziestu lat pomaga dzieciom i młodzieży niepełnosprawnej z miasta i powiatu słupskiego. Jej działania zawsze wykraczały poza obowiązki nauczyciela. Od roku 1998 pracuje jako wolontariusz w DPS „Leśna Oaza” w Słupsku. Stworzyła Klub Wolontariusza „Jestem z Tobą”. Z aktywności tej i jej niezwyklej ofiarności zrodziło się Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Dorosłym „Przystań” w Niestkowie, któremu prezesuje. Zrealizowało ono już szereg projektów i programów na rzecz potrzebujących dzieci. Do najgłośniejszych należy musical „Serenada” wystawiony m.in. na dużej scenie w tetrze w Słupsku.

Tomasz Jusiewicz
Wydział Polityki Społecznej



nieodbiegający w zasadzie w swoich zachowaniach od uczniów normalnych szkół, a jednocześnie jako świetni aktorzy. W filmie obalony zostaje przesąd jakoby osoby z upośledzeniem umysłowym były gorsze

Domu Pomocy Społecznej w Machowinku. Jest współorganizatorem siedmiu bali charytatywnych pod honorowym patronatem Starosty Słupskiego. Rokrocznie przekazuje cenne fanty do licytacji, funduje kilku

pomagają niepełnosprawnym dzieciom

Praktykami objętych jest trzydzieści pięciu uczniów klas trzecich. Realizowany projekt jest bardzo ciekawą alternatywą dla krajowych praktyk zawodowych, a certyfikat potwierdzający odbycie stażu zagranicznego Europass - Mobilność, dodatkowym elementem, który pozwoli uczniom być konkurencyjnymi na rynku pracy. To z kolei pomoże im w zdobyciu atrakcyjnego i dobrze płatnego zajęcia.

Pierwsza piętnastoosobowa grupa uczniów przebywała w okresie od 15 sierpnia do 9 września ubiegłego roku w niemieckiej miejscowości

Ści Schkeuditz. Pięciu uczestników z technikum handlowego pracowało w Netto Marken Discount, pięciu z technikum mecha-



Kreują w

Młodzież Zespołu Szkół Technicznych w Ustce po raz drugi wyjechała na zagraniczne praktyki zawodowe

Fot. Archiwum ZST w Ustce

Obchodzone w czerwcu Święto Trzech Braci było okazją do pobytu delegacji powiatu słupskiego i promocji regionu podczas lokalnej imprezy w Cieszynie nad Olzą

Kochają polskie morze



cyjne i atrakcyjne gadzety spotkały się z zainteresowaniem mieszkańców Cieszyna, turystów z Polski przebywających w tym czasie w Cieszynie i z przygranicznych czeskich miejscowości.

Wiele osób pytało o możliwości spędzenia wolnego czasu w powiecie słupskim po sezonie letnim. Mieszkańcy Cieszyna i okolicznych miejscowości zapewniali o wielkiej miłości do polskiego morza i deklarowali chęć spędzenia nad

występy lokalnych artystów i szcudlarzy. Na Wzgórzu Zamkowym pojawili się Trzej Bracia na koniach, a władze oraz mieszkańcy Cieszyna i Czeskiego Cieszyna spotkali się na Moście Przyjaźni przy 60-metrowym strudlu cieszyńskim przygotowanym przez polskich i czeskich cukierników.

Włodarze obu miast granicznych wzniesli toast szampanem, skosztowali cieszyńskiego specjału, po czym z racji odbywającego się w tym dniu meczu w ramach Euro 2012, na znak polsko-czeskiej przyjaźni wymienili się piłkarskimi szalikami.

Uroczysta inauguracja XXII Święta

Fot. D. Zawisza

Ciągle żywy folklor górali beskidzkich przyciąga na Śląsk Cieszyński miłośników ludowej tradycji z całego kraju. Święto Trzech Braci co roku gromadzi na cieszyńskim rynku kilka tysięcy osób. Właśnie tam, na stoisku promocyjnym, Oddział Promocji i Współpracy słupskiego starostwa przez dwa dni prezentował turystyczne walory regionu słupskiego. Usytuowany obok fontanny św. Floriana namiot, nawiązujący swoim wyglądem do „Krainy w kratę”, z najważniejszymi atrakcjami powiatu słupskiego, przyciągał uwagę setek uczestników imprezy. Interesujące materiały informa-

nim urlopu. Oprócz stoisk z regionalnymi specjałami oraz rękodziełem na odwiedzających czekały również inne atrakcje i liczne imprezy towarzyszące - występy lokalnych zespołów ludowych, koncerty gwiazd polskich i czeskich estrad, czy występy kabaretów.

Trzydniowe święto (15-17 czerwca) oficjalnie zainaugurował barwny korowód, który przemaszerował przez całe miasto na rynek w Czeskim Cieszynie. Podczas pochodu zagrzmiały salwy armatnie Bractwa Kurkowskiego, atrakcyjną oprawę artystyczną zapewniały orkiestra dęta oraz



Fot. D. Zawisza

Własną przyszłość

nicznego w Werkzeug-Produktions-und Handels GmbH oraz pięciu z technikum hotelarskiego w Kantine im DHL Air Hub i Casino im TUV. Oprócz praktyk młodzież miała również bardzo ciekawie zorganizowany czas wolny (wycieczki do Lipska, Drezna, Berlina, zwiedzanie fabryki BMW, pobyt w parku rozrywki).

- Ten wyjazd to doskonałe doświadczenie zarówno zawodowe, jak i osobiste - wspomina Daria, jedna z uczestniczek praktyk. - Wszędzie spotykaliśmy się z życzliwością i w każdym momencie mogliśmy liczyć na pomoc.

- Zdobyliśmy nowe umiejętności, nabraлиśmy pewności siebie i mieliśmy okazję doskonalić znajomość języka niemieckiego i angielskiego, a przede wszystkim wspaniale spędzaliśmy czas wolny i nawiązaliśmy nowe znajomości - mówi Mateusz.

Uczestnicy projektu objęci są kompleksowym przygotowaniem. Korzystają z dodatkowych zajęć z języka niemieckiego i angielskiego oraz uczestniczą w spotkaniach kulturalnych. Otrzymują słowniki i rozmówki polsko - niemieckie, ubrania robocze, ubezpieczenie, mapy, pomoc w do-

jeździe do zakładu pracy, bilety miesięczne na przejazdy wszystkimi środkami komunikacji miejskiej, fachową opiekę na miejscu z wyżywieniem i noclegami. Uczniowie nie ponoszą żadnych kosztów związanych z przygotowaniem do wyjazdu i z samym pobytem na praktykach.

- Najbardziej zaskakującą pomocą było otrzymanie drobnego kieszonkowego w wysokości... 540 euro, które mogliśmy wydać na dowolny cel - mówi Wojtek.

Obecnie druga grupa uczniów odbywa praktykę zawodową w Schkeuditz. Będą tam do 8 czerwca.

- Nie mogłam się doczekać wyjazdu - mówiła Monika, która dzięki zaangażowaniu w przygotowania, wyjechała do Niemiec. Do udziału w projekcie przekonały ją osoby, które już skorzystały z tej szansy.

Jacek Łepkowski
Ustka

Trzech Braci odbyła się na Rynku w Czeskim Cieszynie, gdzie burmistrz Cieszyna i starosta Czeskiego Cieszyna przekazali symboliczny klucz do bram miasta ludziom kultury. Natomiast uczniowie Czeskiego Cieszyna przedstawili gościom teatralną inscenizację legendy o założeniu miasta. Święto nawiązuje do roku 810, kiedy to, jak głosi podanie, trzech bracia, synowie słowiańskiego króla, po długiej wędrówce, ciesząc się z ponownego spotkania, zakładają na pamiątkę gród nad Olzą, który dziś znany jest jako Cieszyn.

Obecnie mieszkańcy miasta podzielnego graniczną Olzą spotykają się podczas obchodzonego wspólnie święta i uczestniczą w różnych wydarzeniach kulturalnych. Po uroczystym otwarciu święta władze powiatu słupskiego udały się na oficjalne spotkanie z wódcami powiatu cieszyńskiego i miasta Cieszyna. 15 czerwca delegacja powiatu słupskiego brała również udział w powiatowej imprezie sportowo-rekreacyjnej z udziałem dzieci i młodzieży „Powiat bez granic”, którą zorganizowano na stadionie LKS „Wisła” w Strumieniu.

Umowa o współpracy pomiędzy powiatem słupskim a powiatem cieszyńskim podpisana została 16 października 2002 roku i obejmuje m.in.: turystykę, kulturę i sztukę, szkolnictwo, wymianę informacji, ochronę zdrowia, kulturę fizyczną oraz sport. Powiat słupski na cieszyńskich uroczystościach reprezentowali - starosta Sławomir Ziemianowicz oraz sekretarz powiatu - Irena Tkaczuk-Kawalerowicz.

Dobrochna Zawisza
Oddział Promocji
i Współpracy w Starostwie
Powiatowym w Słupsku



Breakdensowa rewolucja

Blisko 70 zawodników reprezentujących Słupsk i gminy powiatu słupskiego, a także Gdynię, Pruszcz Gdański, Bydgoszcz, Nakło nad Notecią, Łębork i Koszalin wzięło udział w zawodach breakdance w Głobinie

Dzięki wsparciu sponsorów: Vitamin Shop, Perfect Body Center, Dolina Charlotte, Haftex, Decan, możliwe było zaproszenie do jury zawodów najlepszych tancerzy z kraju: Bboyów Wezyra, Cetowego, Gogez, Dj Horbę z Gdańska. Rywalizacja odbyła się w trzech kategoriach: Bgirl battle, Kids Battle oraz 2vs2. W kategorii pierwszej zwycięstwo odniosła tańcząca od niepełna półtora roku Julia Kalata z Kusowa.

Ciężkie wielogodzinne treningi po kilkanaście godzin w tygodniu, zwłaszcza w ostatnim miesiącu, przyniosły efekt w postaci pokonania kilku faworyzowanych zawodniczek.

Główną kategorią były walki 2vs2. Zakwalifikowano do nich dwadzieścia dwuosobowych zespołów. Tu najlepsi okazali się Bboy Taz i Bboy 5.0 z Bydgoszczy, pokonali m.in. Luus Smokers z Trójmiasta. **(GOK)**



taniec

Urzędniczki słupskiego starostwa w tym roku odniosły siatkarski sukces, udało im się wyjść z grupy i walczyć w półfinale o miejsce na podium z gospodarzami turnieju i powiatem solecznickim

Pogodna spartakiada w Bełchatowie



karski sukces, bo udało im się wyjść z grupy i walczyć w półfinale o miejsce na podium z gospodarzami i powiatem solecznickim. Puchary za pierwsze miejsca trafiły do piłkarzy z powiatu bełchatowskiego i siatkarzy z powiatu proszowickiego.

W czasie turnieju odbyły się również zawody kręglarskie w Bełchatowie. Mistrzem bowlingu został przewodniczący Rady Powiatu Stalowowolskiego. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwali wykwalifikowani sędziowie i obsługa medyczna.

Podczas zmagani sportowych obok stadionu funkcjonowało namiotowe miasteczko, gdzie walory poszczególnych regionów prezentowały powiaty: kętrzyński, bełchatowski, solecznicki, myślenicki i słupski oraz lokalni twórcy ludowi. Odwiedzający uzyskiwali nie tylko informacje na temat atrakcji turystycznych poszczególnych

regionów, ale również mieli okazję skosztować pysznych specjałów kuchni regionalnej i nabyć wyroby rękodzielnicze lub gadzety promocyjne oferowane przez wystawców.

Na najmłodszych czekało: wesołe miasteczko, przejażdżki konne i park linowy. Po zakończonych zawodach, na uroczystej kolacji wszyscy goście otrzymali pamiątkowe dyplomy, a laureaci pierwszych trzech miejsc - Puchary Starosty Bełchatowskiego.

Warto przypomnieć, że powiat słupski umowę partnerską z powiatem bełchatowskim podpisał 10 października 2010 roku i, oprócz współpracy w zakresie sportu i kultury fizycznej, obejmuje

ona jeszcze współpracę w zakresie turystyki, kultury i sztuki, szkolnictwa, informacji, ochrony zdrowia, opieki społecznej, ochrony środowiska oraz gospodarki.

Daria Wojtas
Oddział Promocji i Współpracy
w Starostwie Powiatowym w Słupsku

W dniach 18-20 maja br. reprezentantki (piłka siatkowa) i reprezentanci (piłka nożna) słupskiego starostwa uczestniczyli w II Międzynarodowych Spotkaniach Sportowych Regionów Partnerskich w Bełchatowie. W tegorocznej edycji uczestniczyło sześć powiatów partnerskich: myślenicki, kętrzyński, solecznicki z Litwy, stalowowolski, proszowicki i słupski. Podobnie jak w zeszłym roku spotkanie odbyło się na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji Wawrzkowizna w Rzęsawie koło Bełchatowa. Obiekt położony jest nad jeziorem wśród pięknych lasów sosnowych. W sobotni (19) poranek starosta bełchatowski Szczepan Chrzęst uroczystie rozpoczął turniej na stadionie sportowym, który został specjalnie na tę okazję podzielony na dwa boiska do piłki nożnej i dwa do siatkówki. Życzył uczestnikom słonecznej pogody i sukcesów w sportowej rywalizacji. Pogoda dopisała uczestnikom turnieju zgodnie z życzeniami starosty.

Piłkarzy i siatkarki podzielono na dwie grupy. Piłkarska reprezentacja powiatu słupskiego rozegrała mecze z gminą Drużbice (zwycięzcami Powiatowego Turnieju Piłki Nożnej) oraz powiatami: proszowickim i stalowowolskim. Urzędniczki słupskiego starostwa w tym roku odniosły siat-



KOMUNIKAT



POWIATOWY INSPEKTOR NADZORU BUDOWLANEGO W POWIECIE SŁUPSKIM

76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. 59 84 18 549, 59 84 18 551

W związku ze zbliżającym się sezonem letnim oraz okresem wakacji i urlopów przypominam właścicielom oraz zarządcom nieruchomości o ciążyącym na nich ustawowym obowiązku zapewnienia stałego bezpieczeństwa użytkowania placów zabaw i innych miejsc służących rekreacji, przeznaczonych przede wszystkim dla dzieci i młodzieży.

Obowiązek utrzymania w należytym stanie technicznym oraz zapewnienie bezpiecznego użytkowania obiektów budowlanych wynika z ustawy - Prawo budowlane.

Zgodnie z art. 61 pkt 1 ustawy - Prawo budowlane właściciele i zarządcy nieruchomości są zobowiązani do utrzymywania i użytkowania obiektów zgodnie z zasadami, o których mowa w art. 5 ust. 2 ustawy (obiekt

budowlany należy utrzymywać w sposób zgodny z jego przeznaczeniem i wymogami ochrony środowiska oraz utrzymywać w należytym stanie technicznym i estetycznym, nie dopuszczając do nadmiernego pogorszenia jego właściwości użytkowych i sprawności technicznej).

Zwracam uwagę, że zgodnie z ustawą Prawo budowlane obiektami budowlanymi są również obiekty małej architektury umieszczone na placach zabaw i w innych miejscach rekreacji, m.in. huśtawki, piaskownice, drabinki oraz karuzele, zjeżdżalnie, urządzenia wspinaczkowe, bramki. Właściciele i zarządcy nieruchomości mają zatem obowiązek utrzymywania ich w należytym stanie technicznym, co wiąże się z wykonywaniem napraw i remontów oraz poddawaniem bieżącej kontroli pod względem bezpieczeństwa użytkowania

W Kwakowie pobiegli z olimpijczykami



Ryszard Stus - przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego oraz wielu innych samorządowców i działaczy sportowych.

Uroczystego otwarcia biegu na boisku „Orlik”, zgodnie z ceremoniałem olimpijskim, dokonał wójt gminy Kobylnica Leszek Kuliński. Znicz zapaliła badmintonistka Kamila Augustyn, która zapewniła sobie udział w tegorocznych Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Londynie. Do Kwakowa w tym roku przyjechali także przedstawiciele siedmiu szkół z Polski, które noszą imię polskich olimpijczyków.

Po części oficjalnej wszyscy przeszli na boisko szkolne, gdzie

wyznaczono linię startu. Uczestnicy musieli pokonać 5,6 km. Nie był jednak najważniejszy czas i nie prowadzono żadnych pomiarów. Najważniejszy był udział, a każdy, kto bieg ukończył otrzymał dyplom uczestnictwa. Wśród wszystkich biegaczy rozlosowane zostały cenne nagrody rzeczowe - rowery, namioty, śpiwory, piłki, rolki itp. Najwięksi szczęściarze, nie tylko przebiegli się dla zdrowia, ale wyjechali jeszcze z Kwakowa własnym rowerem.

Na mecie pierwszy zameldował się Denis Guzowski z Borzytuchomia, drugi był Radosław Gickel z Sierakowa, a trzeci - Patryk Błaszczuk z Ustki. Wśród kobiet naj-

Ponad tysiąc zawodników wzięło udział w XI Biegu Olimpijskim im. Piotra Nurowskiego w Kwakowie



szybciej dystans 5,6 km pokonała Paulina Przybyszewska z Ustki, następnie Magdalenka Zinkowska z Wrzącej i Anna Ślusarczyk ze Słupska. Z olimpijczyków pierwszy na mecie pojawił się pięściarz Kazimierz Adach.

Maria Matuszewska, Słupsk

Bieg odbył się w ostatnią sobotę maja. Tak duża liczba uczestników to nie tylko zasługa pięknej, słonecznej pogody, ale przede wszystkim niepowtarzalnej atmosfery, dużej popularności imprezy oraz udziału w niej wielu olimpijczyków. Do biegania w tym roku zachęcali: Marian Sypniewski, Barbara Madejczyk, Kamila Augustyn, Kazimierz Adach, Jan Huruk. Obecna była także Elżbieta Kwiatkowska - wieloletnia pracownica Polskiego Komitetu Olimpijskiego, sekretarz Komisji Współpracy z Olimpijczykami i Polonią, matka chrzestna kwakowskiego biegu. Przyjechali posłowie - Zbigniew Konwiński i Wojciech Ziemiak,

Fot. J. Maziejuk

biegi

W tym roku do nagród Starosty Słupskiego zgłoszono 16 kandydatów: Gabriela Konkela z Motarzyna, Czesława Guita z Lubunia, Ewę Joannę Borowczyk z Damnicy, Emilię Zimnicką z Izbicy, Stanisława Szpilewskiego ze Słupska, Dariusza Klimczaka z Głównicz, Pawła Kamińskiego ze Słupska, Witolda Sikorę z Kępic, Aldonę Magdalenę Peplińską z Motarzyna, Ewę Gąbczyńską z Kępic, Romanę Małecką z Kwakowa, Zenona Frąckiewicza z Łupin, Witolda Orzecha z Kwakowa, Zespół „Trio” z Potęgowa, Janinę Janusiewicz z Potęgowa, Jerzego Ryszarda Lissowskiego ze Słupska i Annę Dajnowicz z Potęgowa.

Zarząd Powiatu Słupskiego zdecydował o przyznaniu „Białych Bocianów 2012” - Ewie Joannie Borowczyk ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Damnicy, Czesławowi Guitowi z Lubunia i Gabrielowi Konkelowi z Motarzyna.

E.J. Borowczyk otrzymała „Białego Bociana 2012” za całokształt działań na rzecz propagowania, rozwijania i upowszechniania kultury muzycznej wśród dzieci i młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie. W 1985 roku, jako absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, po kierunku nauczanie początkowe wybrała pracę w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Ukończyła jeszcze studium kwalifikacyjne z zakresu oligofrenopedagogiki oraz studia podyplomowe z muzyki na Uniwersytecie Gdańskim. Ponad 26 lat jest nauczycielem muzyki i sztuki. Jak sama mówi, realizuje swoje marzenia i oddaje się pasji zawodowej. Jest niezwykle kreatywnym i twórczym nauczycielem. Od roku 1985 samodzielnie prowadzi, założony przez siebie zespół muzyczny „BiS”, czyli „Borówka i Spółka”, który daje jej wiele satysfakcji i radości, ale wymaga ciężkiej i systematycznej pracy. Przez zespół ten przewinęło się już około dwustu pięćdziesięciu młodych artystów. Od roku 1994 do 2003 był on corocznym laureatem Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Gdyni. W roku 2003 był również laureatem XIX Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Literackiej Dzieci i Młodzieży w Słupsku. Za działalność na rzecz dzieci niepełnosprawnych otrzymała ona m.in. prestiżową nagrodę „POLCUL FOUNDATION” Niezależnej Fundacji Popierania Kultury w Australii, tym samym zapisała się w kulturze polskiej, między innymi, pośród takich laureatów tej nagrody, jak Zbigniew Herbert, Jacek Kuroń czy Jerzy Andrzejewski.

Czesław Guit z Lubunia otrzymał „Białego Bociana 2012” za indywidualność artystyczną. To indywidualność bacznie obserwowana i życzliwie odbierana za aktywność twórczą, inicjatywę projektową, niepowtarzalność artystycznych prac. To modelarz, malarz, publicysta rozumiejący ludzi i środowisko wiejskie. Osoba niezwykle wrażliwa artystycznie, swoisty wzorzec twórcy otwartego na kontakty z ludźmi i

Docenieni za

Podczas Powiatowych Obchodów Dnia Działacza Kultury w Potęgowie zostały wręczone twórcom i działaczom kultury powiatu słupskiego doroczne nagrody „Białego Bociana”



odbiorcami sztuki. To również nauczyciel, animator sztuki systematycznie wystawiający marynistykę - żaglowce i bitwy morskie, modele statków w żarówkach, armat, ale i bogatą tematykę wiejską w całej obszerności - od pomników przyrody, drzew, pejzaży i krajobrazów do obiektów zabytkowych, klimatów z florą i fauną w tle. Jego dorobek jest nietypowy. Organizuje spotkania i rozmowy z ludźmi o sztuce. Odbył ponad 40 wystaw w tyluż miejscowościach - w świetlicach wiejskich w kilku gminach powiatu. Zorganizował m.in. wystawy: „My z Lubunia - Portrety grawerowane sąsiadów”, „Lubuńskie klimaty - impresje okienne z przyrodą w tle”, „My z Krainy w Kratę - stare obiekty i zabudowania Lubunia i okolic”, „Na wiejska modłę - Lubuń sentymentalny”, „Od rolnika do rybaka”.

Gabriel Konkel z Motarzyna otrzymał „Białego Bociana 2012” za aktywność twórczą i organizatorską. To niezwykle skromny człowiek kultury, pasjonat, entuzjasta. Po studiach w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku pracował jako dyrektor Domu Kultury w Tuchomiu, następnie jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Budowie, Dobieszewie i Dębnicy Kaszubskiej. Od 2003 roku jest dyrektorem Szkoły Podstawowej

w Motarzynie. Jego pasją, poza edukacją, jest rzeźba, malarstwo, historia regionu, teatr, folklor kaszubski i pszczelarstwo. Przez piętnaście lat prowadził zespół teatralny w szkole w Budowie. Od dziewięciu lat społecznie prowadzi zespół kaszubski „Jantar”, który jednoczy społeczność lokalną i szerzy kulturę kaszubską. W 2003 roku, w starej szkole, przy wsparciu przyjaciół uruchomił izbę regionalną, w której do dziś udało się zgromadzić kilkaset eksponatów historycznych. Od wielu lat wydaje „Motarzyńskie Wieści”. Jest m.in. laureatem nagród kuratora oświaty, medalu „Zasłużony dla województwa słupskiego”, Medalu Komisji Edukacji Narodowej. Ostatnio Fundacja na Rzecz Rozwoju Społeczno-Kulturalnego i Promocji Ziemi Słupskiej, Zaborów, Borów i Gochów „Naji Goche” przyznała mu swoje najwyższe wyróżnienie „Bazuny”.

Nagroda „Białego Bociana” jest nie tylko nagrodą honorową, ale również pieniężną. W tym roku jej wartość została ustalona na 1200 złotych brutto. Zarząd Powiatu Słupskiego przyznał też wyróżniającym się twórcom i działaczom kultury nagrody pieniężne w wysokości 700 złotych każda, które otrzymali: Emilia Zimnicka z Izbicy - za wydanie w 2011 roku dwóch tomików po-

pasję i talent

ezji: „Ścieżki życia” i „Wiatr od morza ma kolor białych wydm” oraz za szerzenie twórczości literackiej, Witold Sikora z Kępic - za popularyzację i szerzenie kultury myśliwskiej oraz osiągnięcia artystyczne, Dariusz Klimczak z Głównicy - za fotomontaże, które znajdują uznanie u znawców sztuki fotograficznej na całym świecie, Paweł Kamiński ze Słupska - za szerzenie kultury hiphopowej wśród dzieci i młodzieży powiatu słupskiego oraz Stanisław Szpilewski ze Słupska - za 50 lat pracy zawodowej i społecznej na rzecz ochrony przyrody na ziemi słupskiej.

Tomik poezji „Wiatr od morza ma kolor białych wydm” E. Zimnicka wydała za stypendium Starosty Słupskiego. W sumie poetka, współpracująca ze słupskim starostwem i istniejąca od ponad dziesięciu lat Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”, laureatka „Białego Bociana” w 2003 roku wydała już cztery tomiki poezji, oprócz wymienionych jeszcze: „I obejmę jabłko w sadzie” (2005) i „Smaragdowe oko świata” (2007). Trzy ukazały się we współpracy ze słupskim starostwem, jeden we współpracy ze Starostwem Powiatowym w Pałecznicy.

Nagrodzony W. Sikora z Kępic to były, wieloletni działacz i menadżer kultury Marynarki Wojennej. Był członkiem grupy wo-

Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego w Polczynie Zdroju. Samemu twórcy dwukrotnie przyznano „Nagrodę Dziennikarzy” za teksty do kabaretu. W 1990 roku zamieszkał z rodziną w Kępicach. Fascynacja urokiem leśnych krajobrazów i nieustanny kontakt z knięią obudziły w nim leśne refleksje twórcze. W 1990 roku napisał pierwszą piosenkę o treści myśliwskiej pt. „Darz bór, kolego”. Tym utworem otworzył najbogatszy z dorobków twórców pieśni i piosenki myśliwskiej w skali europejskiej, a jak twierdzą znawcy tematu, nawet w skali światowej.

portalach fotograficznych. Ma na koncie kilkanaście wystaw indywidualnych w kraju, uczestniczył też w kilku ekspozycjach międzynarodowych. W ubiegłym roku miał wspólną wystawę w Kaliszu z węgierską artystką Saroltą Ban. Jako jedyny Polak zakwalifikował się do międzynarodowego projektu fotograficznego, który zakończył się wielką wystawą w Centrum Al Gazira w Kairze (w Egipcie) w lutym 2012 roku. Jedną z jego prac została Zdjęciem Roku 2011 na amerykańskim portalu fotograficznym. W ubiegłym roku jego kilka prac oraz obszerny wywiad z autorem znalazł się na łamach wydanego w Anglii prestiżowego wydawnictwa ALTERED IMAGES - New Visionaries in 21st Century Photography. Limitowane edycje swoich prac sprzedaje w kraju i za granicą.

Paweł Kamiński jest założycielem oraz trenerem najlepszej grupy tańca breakdance „Haribo Crew” działającej od wielu lat w powiecie słupskim. Zanim podjął się uczenia tańca innych, swą determinacją oraz niebywałą chęcią rozwoju, wypracował sobie mocną pozycję w środowisku tańca breakdance, co potwierdza 35 indywidualnych zwycięstw w imprezach krajowych i zagranicznych. W rezultacie, osobiste sukcesy oraz pełen bagaż doświadczeń stały się inspiracją do propagowania wartościowej kultury hiphopowej wśród młodzieży z powiatu słupskiego. Zrealizował warsztaty taneczne w ramach dwóch projektów unijnych. Zorganizował i przeprowadził nieodpłatne tygodniowe warsztaty breakdance dla wszystkich chętnych dzieci z gmin powiatu. Umożliwił występ na ważnych imprezach krajowych oraz



Fot. J. Maziejuk

Fot. J. Maziejuk



kalnej „Kwintet pchor” - wielokrotnego laureata festiwalu w Zielonej Górze i Kołobrzegu. Stworzył kabaret „Stalowy Marynarz”, który zdobył wiele nagród na Festiwalu

D. Klimczak w kulturze działa od ponad dwudziestu pięciu lat. Ukończył Liceum Plastyczne w Zduńskiej Woli. Był malarzem, dziennikarzem, perkusistą w

międzynarodowych i w szkołach tańca w Polsce - Dawidowi Łukowskiemu z Darnicy, Błażewi Jaremkowi z Włynkówka, Radkowi Farynie i Mateuszowi Klimkowskiemu z Kusowa, Natalii Makuch z Głowczyc, Agnieszce Sobocińskiej ze Strzyżyna Słupskiego. Do występu w znanym serialu „Przepis na życie” oraz w teledysku muzycznym znanego piosenkarza Marcina Siegieńczuka zaangażował Dariusza Kehle ze Słupska oraz Patryka Janika z Redzikowa. Organizuje letnie szkoły tańca breakdance.

W tym roku minęło pięćdziesiąt lat pracy zawodowej i społecznej St. Szpilewskiego, związanej z muzealnictwem i ochroną zabytków na ziemi słupskiej. To było m.in. powodem przyznania mu nagrody Starosty Słupskiego. Rozpoczął ją jako młodszy asystent w słupskim muzeum, przechodząc kolejno stopnie służbowe do stanowiska kustosa - kierownika Działu Historyczno-Artystycznego. Zanim powstało Muzeum Pomorza Środkowego doświadczenia muzealnika zdobywał pod kierunkiem Marii Zaborowskiej. Jako kierownik

Działu Historyczno-Artystycznego Muzeum Pomorza Środkowego, współdziałając z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Koszalinie, zabezpieczył i ocalił od zniszczenia wiele obiektów zabytkowych regionu słupskiego. W 1976 roku, w ramach nowo powstałego województwa słupskiego, zorganizował Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków, którego był dyrektorem do czasu przekształcenia go w Oddział Państwowej Służby Ochrony Zabytków w 1995 roku. Tworząc to Biuro zgromadził znaczne zasoby dokumentacji, kartografii i ikono-

„Jantar” z Motarzyna



Ktoś powie, że kultura regionu, folklor, tradycja to przeżytek, obciach, żenada. Szczególnie głośno zrobiło się na ten temat, kiedy zespół ludowy „Jarzębina” z Kocudzy w okolicy Janowa Lubelskiego swoją piosenką na Hit Euro 2012 pokonał takie sławy polskiej estrady, jak: Maryla Rodowicz, Wilki czy Feel. Nie dziwi mnie, że utwór „Koko Spoko” wygrał. Jest pełen wigoru, humoru i cennych kluczowych słów - mógł być uznany za hit i hymn sportowych rozgry-

Fot. J. Maziejuk

wek naszej reprezentacji.

Nie jestem pewnie odosobniona w tym zdaniu, aczkolwiek jego wykonawcy nie mają dziś lekko. Tylko za pośrednictwem Internetu możemy dowiedzieć się, jak „pokochały je” liczne tłumy, nie szczędząc ogromnych ilości pełnych obrazy wulgaryzmów, niepochlebnych opinii, krytycznych opisów dotyczących nie tylko piosenki. Obrywały przy tym ich wiek, figura, wygląd zewnętrzny. Zamiast podziwiać i, co więcej naśladować, promować i wspierać, czytamy, że wybór tego utworu to kpiny, żart Polaków! A ja pytam, czy zawsze musi być ponuro, poważnie, dostojnie, doniośle? Jeśli nawet krztyna żartu, dowcipu znajduje się w przeboju ostatnich dni, to przecież nic w tym zdrożnego.

Jak tu dziś zachęcać do preferowania regionalnych ciekawostek, tradycyjnych doświadczeń, kultury i obyczaju dzieci i młodzież, kiedy dorośli zapominają o cennych wartościach rodzanej ziemi?

Nam w Motarzynie jednak to się udało. Udało się dyrektorowi Szkoły Podstawowej im. Leśników Polskich, Gabrielowi Konkelowi. W 2003 roku założył Kaszubski Zespół Dziecięcy „Jantar”, w skład którego wchodzi uczniowie klas II-VI. Opiekunem grupy jest pan Konkel, zaś aranżacje muzyczne przygotowuje Agnieszka Musiał. Dzieci tańczą i śpiewają, promując kulturę kaszubską. Repertuar zespołu jest bardzo bogaty, to m.in.: polonez kaszubski, nenka, okrąg so wkół, kowal, mareszka, wele wetka... Strojami i pomocą w próbach zajmuje się pani Wiesława Konkel. Piękne stroje kaszubskie to rękodzieło miejscowych pań krawcowych.

Nie jest łatwo nauczyć dzieci trudnych kroków, układów, piosenek. Tym bardziej że po kilku latach uczniowie opuszczają mury, idąc dalej drogą edukacji. Nie każde „załapuje bakcyła”, jednak większość z żalem opuszcza swój zespół. Praca z najmłodszymi uczniami to spore wyzwanie, ale i ogromna radość z poczyną grupy, a na koncie tych młodych, regionalnych artystów jest już naprawdę wiele sukcesów.

„Jantar” ma na swoim koncie wiele nagród, wyróżnień i podziękowań. Szczególną nagrodą jest zdobyte w ubiegłym roku Grand Prix na VIII Pomorskim Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych, Biesiadnych i Kapel Podwórkowych im. św. Andrzeja w Debrznie, a także występ w TV Gdańsk w programie „Rodno ziemia” i w Krakowie. Dzięki pomocy i wsparciu przyjaciół grupa może realizować swoje pomysły i zamierzenia. Od lutego 2011 roku „Jantar” jest dofinansowywany z środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach realizowanego programu „Bawię się, uczę, rozwijam 2”. Dzieci mają próby po dwie godziny w tygodniu w świetlicy szkolnej. Obecnie „Jantar” to dwa zespoły: dzieci młodszych i

Jak tu zachęcać do preferowania regionalnych ciekawostek, tradycyjnych doświadczeń, kultury i obyczaju, kiedy dorośli zapominają o cennych wartościach rodzanej ziemi

grafii dotyczącej zabytków ziemi słupskiej. Obecnie jest st. inspektorem Pomorskiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Gdańsku, Delegatury w Słupsku.

Na uroczystości w Gminnym Centrum Kultury w Potęgowie wręczone zostały też specjalne podziękowania najaktywniejszym autorom publikującym się w wydawanym przez słupskie starostwo dwumiesięczniku „Powiat Słupski” i jego stałym dodatku „Wieś Tworząca”. Podziękowania takie otrzymali: Andrzej Szczepanik z Bytowa, Jan Stanisław Smalewski z Naćmierza,

Wojciech Wachniewski ze Słupska, Anna Łozowska-Patynowska ze Słupska, Włodzimierz Lipczyński ze Słupska, Henryka Jurawicz-Kurzydło ze Słupska, Danuta Sroka z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku, Czesława Długoszek z Objazdy, Jan Maziejuk, Jerzy Ryszard Lissowski i Klemens Rudowski - wszyscy ze Słupska. Dzięki ich aktywności i pisarskiemu talentowi oba tytuły mają coraz więcej czytelników i dostarczają ciekawych informacji oraz przemyśleń na tematy społeczne i kulturalne.

Z. Babiarz-Zych, Słupsk

starszych. Od niedawna próby obu zostały wzbogacone grą na akordeonie w wykonaniu Agnieszki Musiał.

Kilkoro uczestników zespołów pokusiło się już o występy solowe podczas konkursów muzycznych. Jedną z ostatnich takich prób był III Powiatowy Przegląd Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Idzie Wiosna” w Bierkowie. Zaprezentowały się na nim solistki i przywiozły nagrody: Agnieszka Hliwa - II w kategorii klas I-III, a Aleksandra Langowska - I w kategorii klas IV-VI. Aleksandra podzieliła się ze mną pewną refleksją: - Już niedługo będę gimnazjalistką. Tym samym zakończę mój pobyt w zespole. Już dziś mi smutno na myśl o rozstaniu. To były nie tylko próby, występy, tańce i śpiew. To była

także świetna możliwość poznania ciekawych ludzi, zwiedzania naszego kraju. Sama nie zobaczyłabym tylu pięknych miejsc, okolic, nie pojechałabym na wycieczki. Zapytana przeze mnie, czy nie chciałaby dalej tańczyć w zespole, Ola odpowiedziała bez namysłu: chętnie, jeśli pan Gabriel tylko zechce lub będzie potrzebował zastępstwa, to może na mnie liczyć.

Nidlugo „Jantar” obchodzić będzie jubileusz dziesięciolecia. Życzę całej grupie tancerzy i ich opiekunom wytrwałości i wielu sukcesów. A jeśli spotkają na swojej drodze niepochlebne, komentarze na temat tego, co robią, niech się wcale nie przejmują.

Aldona M. Peplińska, Motarzyno

Podsumowali współpracę



Nauczyciele Szkoły Podstawowej w Zagórzycy byli w San Cataldo na Sycylii

Pojechali tam pod koniec kwietnia podsumować dwuletnią współpracę prowadzoną w ramach europejskiego programu COMENIUS ze szkołami podstawowymi w Anglii, Włoszech, Niemczech i Turcji. Uczniowie organizowali akcje charytatywne, koncerty i przedstawienia, przygotowywali broszury i plakaty. Nakręcili film pt. „Swabeedoo”, będący ekranizacją bajki dla dzieci, w której poruszono

został problem dzielenia się dobrem z innymi.

Nauczyciele z Zagórzycy przyglądali się zajęciom lekcyjnym prowadzonym przez swoich włoskich kolegów, zapoznali się z metodami ich pracy pedagogicznej. Spotkali się z uczniami, nauczycielami i przedstawicielami lokalnych instytucji edukacyjnych i kulturalnych oraz burmistrzem San Cataldo. **(B.W.)**

KALENDARIUM

4 maja w Kościele Mariackim w Słupsku i pod pomnikiem Jana Kilińskiego odbyły się uroczystości upamiętniające 221. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja.

9 maja w 7. Brygadzie Obrony Wybrzeża i pod pomnikiem Żołnierza Polskiego na Placu Zwycięstwa w Słupsku uroczystość obchodzono 67. rocznicę zakończenia II wojny światowej.

7-10 maja w Słupsku odbył się III Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek Krajów Unii Europejskiej im. Roberta Schumana „EUROFEST 2012”.

10 maja na Placu Zwycięstwa w Słupsku obchodzono Dzień Strażaka i 20. rocznicę powołania Państwowej Straży Pożarnej.

10 maja Państwowy Teatr Lalki „Tęcza” w Słupsku obchodził jubileusz 65-lecia.

12 maja Ochotnicza Straż Pożarna w Luleminie świętowała swoje 60-lecie.

15 maja w siedzibie starostwa wiejscy poeci spotkali się z Tadeuszem Olszańskim, Andreaszem Asztalosem i Danielem Odią - w ramach Dni Kultury Węgierskiej.

26 maja uroczystość otwarto Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie.

4 czerwca w Domu Pomocy Społecznej w Machowinku zorganizowano „Dzień Dziecka” dla podopiecznych domów pomocy społecznej.

10 czerwca w Gospodarstwie Agroturystycznym Państwa Gastółów odbył się drugi festyn integracyjny dla rodzin zastępczych.

13 czerwca w siedzibie starostwa podsumowano Powiatową Olimpiadę Dzieci i Młodzieży Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych.

13 czerwca w Domu Pomocy Społecznej w Lubczewie odbyła się „Swojska Biesiada”.

15 czerwca w Domu Kultury w Ustce odbyła się Gala IX Usteckiego Festiwalu Filmów Amatorskich UFF(O)A 2012.

14-17 czerwca delegacja powiatu słupskiego wzięła udział w dorocznym Święcie Trzech Braci w Cieszyźnie. **(G.Ś.)**



już po raz drugi, 25 maja br. w Urzędzie Gminy w Dębnicy Kaszubskiej odbyło się spotkanie związkowe pod nazwą „iskierka nadziei”

Mają żo

Było to spotkanie zorganizowane przez Związek Byłych Pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych Województwa Pomorskiego. Jego prezesem jest wójt gminy - Eugeniusz Dańczak. Pierwsze spotkanie, na którym miałam też przyjemność być, odbyło się jesienią ubiegłego roku. Wtedy został wybrany skład zarządu. Z uzasadnionych przyczyn na tym, obecnym, drugim spotkaniu frekwencja była już mniejsza.

Rozpoczął je E. Dańczak, informując o działalności związku, między innymi o tym, iż został wysłany list do ministra Kamysza (pracy i polityki społecznej) z prośbą o interwencję w sprawie polepszenia bytu byłych pracowników rolnych. Minister, owszem odpowiedział, ale nic konkretnego, na każdy poruszony w liście problem wypowiedział się wymijająco, zasłaniając ustawami.

Fot. J. Maziejuk

Ale to już było...

Oglądając jeden z ostatnich odcinków telewizyjnego serialu „Ranczo” podobają mi się filmowa wypowiedź wójt, że ona na mieszkańców swojej gminy policji nie naśle. Szkoda, że tak tylko może być w serialu

Kiedy dochodzi do tego jeszcze sprawa w sądzie (a z takim traktowaniem rolników się spotkałem) zaczynam wierzyć w to, że serial to tylko komedia, a telewizja kłame.

Przyglądając się (pracuję na terenie czterech powiatów) poczynaniom naszej władzy, zastanawiam się ostatnio nie tylko nad jej podejściem do mieszkańców (elektoratu), ale również na temat „roli postępu dla dobra mieszkańców”. Myślę tu o inwestycjach realizowanych za nasze i unijne pieniądze. W czym interesie takie, a nie inne rozwiązania są realizowane? Pogoń za pieniędzmi, pozorna oszczędność, częste działania na zasadzie „mnie się wydaje”, budzą uzasadnione wątpliwości. Pokutuje stare przysłowie z feudalizmu: „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”.

W całościowej ocenie nie wypada to ani dobrze, ani obiecująco. W praktyce projekty - to właściwy kierunek, a realizowane równolegle, związane z nimi inwestycje, zmierzają w swoją stronę. Aby uzasadnić tytuł, muszę wrócić do przykładów z mojej rodzinnej wsi Starkowo, w której przeżyłem swoje najpiękniejsze lata dzieciństwa i młodości. Wsi, w której przez wiele lat po wojnie nie było tajemnic, zamkniętych drzwi, gdzie pomimo powojennej zbieraliny, wszyscy razem rozwiązywali swoje problemy.



Fot. J. Maziejuk

Żal do Ojczyzny

Zofia Dera - prezes Stowarzyszenia Obrony Praw Bezrobotnych z Czarnej Dąbrówki mówiła o pomocy socjalnej dla byłych pracowników PGR oraz członków ich rodzin oraz prawach zaburzan, a także o ochronie środowiska, na przykład o pilnej potrzebie usuwania eternitu z budynków gospodarczych.

Eugeniusz Dańczak mówił o organizowanych pracach interwencyjnych w gminie i mieszkaniach socjalnych. Józef Niedźwiedzki - były pracownik Zakładu Rolnego powiedział, że bardzo ciężko dzisiaj się żyje i każdego dnia jest gorzej. Natomiast ja powiedziałam, że za czasów Gierka żyło się nam o wiele, wiele lepiej, bo była praca.

Minęło dwadzieścia lat istnienia Oddziału Terenowego Agencji Nieruchomości Rolnych w Gdańsku, z tej okazji wydano biuletyn, w którym zawarte są wszystkie dane o jej działalności, lecz nie ma żadnej

wzmianki o tym, że byłym pracownikom zakładów rolnych nie dano ani grosza rekompensaty za utraconą pracę, tak jak dano górnikom, stoczniovcóm czy rybakom za zrezygnowanie z pracy i połowów ryb. Nawet kościoły zyskały wiele hektarów gruntów, a przecież do modlitw niepotrzebna jest ziemia.

Czy ludzie z pegeerów to ludzie z marginesu? Nie powinno się zapominać, że to za sprawą zlikwidowanych pegeerów powstała Agencja Nieruchomości Rolnych z masą urzędników. Dla przykładu PGR w Dobieszewie i PGR w Gogolewie zlikwidowano, mimo że oba osiągały zyski. Czy trzeba było zabierać ludziom chleb?

Dziś za to niejeden ma żal do Ojczyzny.

Chciałabym nadmienić, że do Związku Byłych Pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych Województwa Pomor-



Fot. J. Maziejuk

skiego należą m.in. Piotr Gontarek - radny Sejmiku Pomorskiego, Kazimierz Ławnik - prezes Zarządu Krajowego Byłych Pracowników PGR, Piotr Popiela - sołtys Krepki Kaszubskiej i wielu innych. Nic nam nie mogą pomóc.

Anna Karwowska, Dobieszewko

towarowych gospodarstw, dziś w Starkowie, zgodnie z definicją, gospodarstwa nie ma ani jednego.

Starkowo, zresztą nie tylko ta miejscowość, to wieś skłócona. Przyczyną stał się plan budowy siłowni dużej mocy. Sam pomysł wykorzystania wiatru dla potrzeb człowieka nie jest nowy. Do dziś we wsi oglądać można fundamenty starego wiatraka. Jak wynika z przedwojennych map, na pobliskim wzgórzu był i drugi wiatrak. Dziś nic nie stoi na przeszkodzie, aby budować nowoczesne wiatraki małej mocy - bez tzw. strefy negatywnego oddziaływania.

Starkowo to wieś, gdzie od przedwojnia działał zasilany miejscowym źródłem wiejski wodociąg. Dziś stoi on w rezerwie z racji ukształtowania terenu i położenia, bo we wsi jest kilka źródeł w pełni zaspokajających potrzeby mieszkańców w wodę. W ostatnich latach wybudowano nowy wodociąg oparty na studni głębinowej. Ekonomiczne uzasadnienie dla Zakładu Usług Wodnych może i jest, ale czy dotyczy mieszkańców?

Źródła z krystalicznie czystą wodą zasilają również stawy hodowlane, których fragmenty jeszcze są widoczne.

W jednym z gospodarstw można jeszcze dziś oglądać fragmenty koła wodnego



Fot. J. Maziejuk

z całym systemem hydrotechnicznym, wykorzystującym w przeszłości wodę ze źródeł i systemu melioracyjnego do napędu maszyn (sieciskarni, śrutownika). Woda po przejściu przez koło wodne była silnie natleniona, a kierowana do jednego ze stawów we wsi, poprawiała jego hodowla-

ne wykorzystanie. Dobrze, że gospodarstwem tym zainteresowali się pracownicy muzeum w Słupsku i jest nadzieja na jego odbudowę.

Starkowo jak wszystkie miejscowości w gminie jest skanalizowane. Budowa kanalizacji, jej utrzymanie i opłaty mieszkańców z tytułu użytkowania, to dość spore pieniądze. Koncentracja dużej ilości osadów z ekologicznego i finansowego punktu widzenia stanowi poważne wyzwanie. Tymczasem na terenie wybudowania Golecino, należącego do sołectwa Starkowo, pozostał fragment małej przydomowej oczyszczalni ścieków. Jej usytuowanie wkomponowane było w system nawadniania pobliskich łąk, obecnie miejscowy rolnik buduje tam nową taką instalację.

Powszechnie wiadomo, że utylizacja ścieków komunalnych poprzez zastosowanie oczyszczalni przydomowych, w porównaniu ze zbiorczymi, jest tańsza, bardziej efektywna, bezobsługowa i bezawaryjna. Można je zastosować praktycznie wszędzie.

To tylko niektóre znane mi przykłady. Kiedy przyglądam się innym inwestycjom, na przykład budowie chodników na zasypywanych rowach, czy budowie drogi dojazdowej na pola, kiedy w czasie robót niszczy się istniejącą infrastrukturę melioracyjną, zmuszając rolników do wyłączania pól z uprawy, zadaję sobie pytanie: czemu i komu mają służyć niektóre inwestycje? Czy naprawdę mieszkańcom?

Jakie jeszcze koszty będą musieli oni ponieść z powodu wprowadzanego „postępu i nowoczesności”?

**Adam Jabłoński
Przewłoka**

Dni smutku

Wspaniały pogrzeb miał Edek, robotnik leśny. Przybyli ludzie z całej okolicy

„Czas upływa, czas ucieka, wieczność czeka”. Takie są sentencje na wielu grobach. Przemijamy, odchodzimy z tej doliny lęku, nadziei, szczęścia. Życie dane nam tu i teraz, musi się skończyć. Takie jest jego prawo natury. Z biegiem lat widzimy coraz bardziej nieuchronność końca. W mojej Izbicy, tylu ludzi już odeszło. Przyjechali tu po strasznych wojennych przeżyciach, młodzi, radośni. Od nowa budując to, co było zniszczone uprawiali tę ziemię, okoloną lasami, bagnami. Gleba była dla mnie dziwna, gdy ją pierwszy raz ujrzałam. Miała kolor czarno-szary, torf pomieszany z jasnym piaskiem. Nie wszędzie taka, ale trudna do uprawy. Nie było jeszcze traktorów, rolnik musiał przeorać pole końmi, których również było mało. Ciężka i żmudna to była praca, ale towarzyszyła jej nadzieja, na pachnący chleb dla rodziny. Pracował tu rolnik w precudownej scenerii, owiewał go wiatr znad morza, towarzyszył mu chór ptaków od jeziora, rozgłosny krzyk mew, rybitw, łabędzi, żurawi i innych. Potem następowały cudowne, złote żniwa. Trzeba było zebrać zboże, uciekając przed ekscesami pogody, która na tych terenach jest szczególnie kapryśna. Potem były dożynki, ludzie bawili się w wiejskiej sali. Gospodynie nosiły całe garnki bigosu, rosółu, ryb, mięsa i była radość. Jesienią znów wykopki, pod ciężkim stalowym niebem w deszczu.

W latach pięćdziesiątych komunistyczna władza próbowała zorganizować w Izbicy spółdzielnię produkcyjną. Długo nie istniała, gdyż nie było to zgodne z polską tradycją. Mijały lata, ciemne czupryny pokrywał szron, błyszczące oczy traciły blask. Łąki, na których wypasały się stada krów, były ciągle zielone, lasy dorodne, a ludzie po cichutku odchodzili. Rytuał śmierci był uroczysto celebrowany. Póki nie pochowano zmarłego w piaszczystej, złotej ziemi.

Śp. Marian Pilarczyk, były długoletni sołtys odmawiał wraz z sąsiadami różaniec, śpiewając smutne pieśni, on głos miał piękny i donośny. Bywał przy tym godny poczęstunek, herbata, ciasta. Tak wiele było tych pogrzebów, ludzie licznie szli za trumną drogą wśród drzew, w poszumie wiatru. Mnie utkwił w pamięci pogrzeb najbardziej biedniejszego z biednych Bartłomieja, gdy za trumną szło dokładnie wraz z księdzem sześć osób. Bywały pogrzeby bardzo liczne z bogatą oprawą, z organistą w kościele. Wspaniały pogrzeb miał Edek, robotnik leśny. Był to człowiek miły, skromny, lubiany. Na jego pogrzeb przybyli ludzie z całej okolicy, Rzuszczy, Rzuskiego Lasu, Zgierza, Ciemina, Główczyca. Oddano mu po śmierci taką cześć jak chyba nikomu, bo szczerze. Myślę że, umarł książę prostych, zwykłych ludzi, ludzi ciężkiej pracy. Edek taki był. Nigdy nie uskarżał się na los, który nie pieścił go od dzieciństwa. Był półsierotą. Matka opuściła ten świat, gdy dzieci były maleńkie. Edek miał cztery latka. Ciężko się żyło małemu chłopcu, ale nikt nie słyszał z jego ust słowa skargi. Wszystko co przecierpiał przykryła ziemia i całe stosy kwiatów, od współczujących mu ludzi. Serdeczny płacz zabrał wiatr i poniósł gdzieś daleko pod rozedrgane pieśnią skowronka niebo. Śpij Edziu spokojnie w rodzinnej ziemi i niech te ostatnie łzy życzliwych ludzi wyblagają Ci zbawienie u Pana Wieków. My, jeszcze żyjący, będziemy pamiętać o Tobie, skromnym kwiatkiem, modlitwą, zniczem i oby nas spotkała taka życzliwość, jaką ludzie ofiarowali na ostatnią drogę Tobie, Edziu.

Szumia w ciemną noc sosny i świerki żalem, wsłuchajmy się i my w odwieczną tajemnicę śmierci, jedyną sprawiedliwą, która czeka każdego na tym świecie.

Emilia Zimnicka, Izbica

Według najnowszych statystyk w Polsce po sześćdziesiątym piątym roku życia jest już blisko 5 milionów ludzi, a w wieku 80 lat prawie 1,3 miliona. To dla kolejnych rządów było i jest ogromne wyzwanie, z którym, nie ma co kryć, nie dają sobie rady. Upływający czas dla kolejnych premierów i ministrów nie będzie sprzymierzeńcem. Prognozowane przez Eurostat wyliczenia wskazują, że w 2050 roku połowa ludności Polski będzie w wieku ponad pięćdziesiąt lat. To ogromny problem społeczny, a już dziś strefa biedy i wykluczenia społecznego wyraźnie się pogłębia. Cierpią jak zwykle najbiedniejsi i najbardziej pokrzywdzeni. Nadmierni optymiści pocieszają wszystkich dookoła i próbują uciszyć niepokój tym, że nie jest jeszcze u nas tak tragicznie - przecież problem związany ze starzeniem się społeczeństwa dotyczy całego starego kontynentu, nie tylko Polaków. Na tle takich krajów Europy Zachodniej, jak Włochy i Niemcy, gdzie już dziś, co czwarty mieszkaniec jest emerytem, Polacy i tak są stosunkowo młodym narodem. Zapominają jednak tak twierdzący, jak żyje się nad Wisłą, a jak u naszych zachodnich sąsiadów. Tu i teraz, a nie za 30 czy 50 lat. Jak zapowiedział niedawno premier, przyszedł emeryci będą właśnie wtedy żyli w kraju, o jakim im się nawet nie śniło - w oazie mlekiem i miodem płynącej. Czy nie są to tylko „pijarowskie sztuczki”?

W jednej ze swoich wypowiedzi, przewodniczący senackiej Komisji Rodziny i Polityki Społecznej Mieczysław Augustyn zaproponował tzw. czeki na starość, mające zmienić niekorzystną sytuację finansową seniorów, zwłaszcza obłożnie chorych. Dzięki nim, będą w stanie opłacić opiekuna, gdy siły i zdrowie ostatecznie pogrzebią im plany i marzenia. Zdaniem senatora, w Polsce za dużo środków przeznaczających na opiekę w domach opiekuńczych, a za mało na pielęgnację w warunkach domowych. Powinno być inaczej. Dlatego wymyślone przez niego czeki mają być lekarstwem na całe zło. Pomysł może i wart przemyślenia, ale na pewno nie w polskich realiach. Czy nasi decydenci mają świadomość, jak wygląda codzienne życie przeciętnego polskiego seniora? Trudno mówić o jakiegokolwiek godności, bardziej o odarciu z wszystkiego. Starzenie wieńczy wcześniejsze zmiany i pozwala dostrzec nadrzędny cel życia. Jednak polscy emeryci, bardziej muszą skupiać się na przyziemnych egzystencjalnych sprawach. To swoiste ciułanie każdego grosza woła o pomstę do nieba. Najbardziej przykre jest to, że ludzie starsi, którzy przez całe życie pracowali na pomysłność swego kraju, dzisiaj znajdują się na marginesie życia społecznego. Bycie sędziwym człowiekiem to w naszym kraju nie lada kłopot. Oczywiście w Polsce jest też grupa ludzi w podeszłym wieku, którym niczego nie brakuje. Stać ich na wiele. Ale jest ich nikły procent. Wiarygodne badania so-

Rok biedą pisany?

Jak funkcjonuje państwo polskie, widzimy i doświadczamy na co dzień. Kumulują się kolejne nierozwiązane od lat sprawy i problemy. Jednym z nich jest paląca sytuacja ludzi w podeszłym wieku. Rządzący z różnych opcji politycznych do tej pory nie mają pomysłu, jak zagospodarować spory potencjał tej grupy społecznej

cyjologiczne wskazują, że jedynie siedmiu na stu Polaków żyje się bardzo dobrze. Moim zdaniem, problem nie tkwi w długowieczności, lecz w jakości życia, do której z pewnością przyczynia się stan naszego zdrowia, a ten jest wątki i opłakany. Nie ma kto nas leczyć, a środki finansowe przeznaczone na służbę zdrowia nie zaspokajają nawet podstawowych potrzeb. Nie wspomnę już o potrzebnej profilaktyce. Wielomiesięczne kolejki do specjalistów, odebranie chorem „leków za grosz”, coraz droższe medykamenty - to tylko niektóre z dobrodziejstw nowej reformy.

Komisja Europejska ogłosiła bieżący rok - Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. Jak podkreśliła w 2008 roku w swoim drugim sprawozdaniu demograficznym pod hasłem: „Realizacja potrzeb społecznych w starzejącym się społeczeństwie”, w Unii Europejskiej zachodzi znaczący proces starzenia się społeczeństwa. Najtrudniejszy okres czeka kraje prawdopodobnie w latach 2015-2035, kiedy na emeryturę będą przechodziły osoby z roczników wyżu de-



Fot. J. Maziejuk

mograficznego. Przyczyną tego zjawiska jest współwystępowanie niskiego wskaźnika urodzeń i wydłużającego się średniego trwania życia. Nadrzędnym celem tego rocznych obchodów, przed którym stają kraje członkowskie, jest promowanie społecznej oraz zawodowej aktywności osób starszych, a także upowszechnianie wiedzy o szansach i możliwościach seniorów.

W Polsce zaplanowano konferencje, debaty społeczne, festiwale czy kampanie informacyjne. Będą także prowadzone badania i sondaże w zakresie aktywności osób starszych. W mediach ogólnopolskich mają być emitowane specjalne kampanie społeczne promujące idee aktywności i solidaryzmu między pokoleniami. Są już prowadzone pierwsze działania na szczeblu lokalnym. Znowu wszystko byłoby dobrze, gdyby nie jeden istotny szkopuł. Za tymi wzniosłymi hasłami i założeniami nie poszły środki finansowe. Polskie państwo nie przeznaczyło na ten cel ani jednej złotówki! To u nas bardzo typowe.

Warunki życia i potrzeby osób starszych w Polsce znacznie odbiegają od warunków życia seniorów z państw zachodnich. Jednak sami seniorzy też nie są bez winy. W naszym kraju styl życia tych osób charakteryzuje niewielka aktywność. Seniorzy większość czasu spędzają w swoich domach. Około 84 proc. w wolnym czasie ogląda telewizję, 64 proc. słucha radia, a ponad 56 proc. czyta prasę lub książki. Tymczasem ludziom tym potrzebna jest akceptacja otoczenia i aktywne uczestnictwo we wszystkich wymiarach życia. Dlatego konieczne jest otwarcie się na potrzeby, wiedzę i umiejętności osób starszych, większe zrozumienie specyfiki procesu starzenia się oraz pokonanie lęku przed starością.

Ostatnio trochę się zmieniło, bo spora część naszego starszego pokolenia nie przejmując się upływającym czasem. Ludzie ci uważają, że to dla nich, „dobry czas” do rozwoju własnej osobowości. Stąd prawdziwą furorę przeżywają Uniwersytety Trzeciego Wieku. Powstały one niemal już w każdym większym mieście. Powstają kluby i stowarzyszenia, które oferują duży wachlarz możliwości osobom starszym. Nie tylko same się one dowartościowują, ale wspierają i pomagają również innym, którzy nie potrafią do końca odnaleźć się w coraz trudniejszej dla nich rzeczywistości.

Jest jeszcze jedna, istotna sprawa. Zorganizowanie się na większą skalę ludzi starszych wymaga też zrozumienia ze strony władz, pomocy materialnej, zmiany niektórych aktów prawnych, a także większego zainteresowania mediów. Badając współczesne tendencje w środkach masowego przekazu, należy z przykrością stwierdzić, że starość w nich, podobnie jak, śmierć to tematy nieistniejące, niezbyt modne, a czasami wręcz odrażające! Starość w mediach jest tematem niepopularnym, a jeśli już gdzieś zaistnieje, przedstawiana jest w bardzo negatywnym kontekście.

Postrzegana jest też często jako widmo ciążące nad młodym pokoleniem. W literaturze, sztuce, mediach, prywatnych rozmowach toczonych w domach, buduje się często opozycję starość - młodość. Ta pierwsza kojarzy się z bezproduktywnością, przywołuje często na myśl odrzucenie, upokorzenie i niemoc. Brakuje komuni-

czy decydenci mają świadomość, jak wygląda życie polskiego seniora?

katów pozytywnych, pokazujących osoby starsze na tle innych grup wiekowych, pełniących różne role społeczne. Same osoby starsze również powinny się lepiej organizować i prowadzić aktywną działalność we wszystkich dziedzinach, aby w świadomości młodych zniknął obraz zniedołężniałych i zakompleksionych staruszków absorbujących otoczenie swoimi niedomaganiem.

Starość, podobnie jak młodość i wiek dojrzały, ma swoje plusy i minusy. Większość z nas kiedyś też szczęśliwie się zestarzeje, dlatego o seniorach wypada myśleć w kategoriach my, a nie oni. Sprostanie wyzwaniom starzejącego się społeczeństwa wymaga od obu pokoleń wzajemnego otwarcia, wrażliwości oraz szacunku dla

potrzeb i oczekiwań różnych grup wiekowych. W wielu obszarach życia powinien się zmienić stosunek do ludzi starszych, na przykład we wspomnianych już mediach, w służbie zdrowia, w urzędach, a nawet w zaopatrzeniu w odpowiedni sprzęt, odzież czy obuwie.

W krajach zachodnich, takich jak Niemcy, Belgia czy Wielka Brytania istnieją prężnie działające stowarzyszenia, których zadaniem jest koordynowanie organizacji seniorskich oraz integracja ludzi starszych w społeczeństwie. Ta Europejska Platforma Ludzi Starszych liczy obecnie 140 organizacji i ma na celu budowanie pomostów pomiędzy organizacjami, wymianę poglądów i doświadczeń, a także pomoc finansową

ze strony Komisji Europejskiej. Podmiot ten starannie troszczy się i walczy o to, aby seniorzy byli traktowani jako pełnoprawni obywatele, mający prawo do godnego życia, mimo swego sędziwego wieku. Do innych, nie mniej ważnych zadań w działalności tych organizacji należy zmiana mitów i stereotypów dotyczących tej grupy społecznej, zmiana postaw, walka z odrzuceniem, nietolerancją oraz propagowanie idei wolontariatu na rzecz osób starszych. Może kiedyś i u nas powstanie taka platforma organizacyjna działających na rzecz osób starszych?

Oby powstała jak najszybciej.

Jacek Kopyłowski
„Gazeta Mówiona”, Słupsk

Tajemnicza fabryka

Nazywa się Sobieszczuk, na imię ma Monika, pochodzi ze Szczecina i pamięta jak ojciec opowiadał jej o Fabryce Benzyny Syntetycznej w Policach, pracującej szczególnie intensywnie w czasie drugiej wojny światowej

bardzo niebezpieczne, lecz wielu zabiera ze sobą latarki, kalosze i ryzykuje obejrzenie pozostałości dawnych gigantycznych obiektów przemysłowych. Po wybuchu bomb główna hala miała stracić ściany, zachowała tylko stropy podparte na filarach, na różnych kondygnacjach.

Jedną z nierozwiązanych zagadek pozostają podziemia fabryki, z których część została zalana i do dziś nie znaleziono do

Niezwykłe wielki, opuszczony obszar z ruinami, gruzem, tunelami, tajemnymi przejściami można zobaczyć z daleka. W czasie swej największej działalności fabryka zajmowała powierzchnię 1500 hektarów i podobno pracowało w niej 27 tysięcy robotników. Jej czas powstania przypadł na okres drugiej wojny światowej, więc do pracy w niej były zmuszane osoby z obozów pracy i obozów jenieckich. Szacuje się, że w fabryce tej pracowało 30 tysięcy samych więźniów, z czego 13 tysięcy zginęło z wycieńczenia i braku opieki. Fabryka w czasie wojny była bombardowana przynajmniej piętnaście razy. Pierwsze trzy bombardowania nastąpiły już z 4 na 5, 14 na 15 i 26 na 27 października 1940 roku. Najwięcej było między 20 kwietnia 1944 a 8 lutego 1945 roku. W największym bombardowaniu z 13 stycznia 1945 roku uczestniczyło 250 samolotów alianckich, które zrzucały na fabrykę 1600

bomb. Tak zakończyła się jej produkcja, a wytwarzała ona benzynę syntetyczną na potrzeby wojsk niemieckich.

Inną ciekawostką jest mit o istnieniu podziemnej fabryki, zalanych korytarzach, sztolniach, tunelach, silosach, drugim mieście, kanałach odwadniających. Dziś rzuca się w oczy szkielet dyscytlatora paliwa i rdzawo-czerwony elewator węglowy. Są to dwie największe obecne budowle na terenie fabryki. Widać też żelbetowa konstrukcja w kształcie areny cyrkowej, będąca prawdopodobnie pozostałościami po młynach kulowych.

Pod halą znajdują się ciągi produkcyjne, ze schronów prowadzą kanały technologiczne łączące się w jedną całość. Dla zwiedzających te kanały i pozostałości po dawnych obiektach są



Fot. Archiwum Autora

nich wszystkich wejść. Nurkowie, podejmując się eksploatacji stwierdzili, że w podziemiach tych znajdują się jeszcze fragmenty infrastruktury technologicznej. Z tego też powodu ich zwiedzanie jest niebezpieczne. Niemcy nie zdążyli

prawdopodobnie wszystkiego zabrać i niektóre maszyny oraz urządzenia zalali parafiną. Mają one do dziś spoczywać pod tajemniczą fabryką. Wszelkie organizowane indywidualnie wycieczki i poszukiwania skarbów są zabronione. W każdą sobotę o godzinie trzynastej są jednak organizowane wycieczki z przewodnikiem.

Tajemnicza fabryka ma jeszcze wiele nieodgadnionych zagadek. Interesują się nią historycy i naukowcy, ale też wszystkiego jeszcze nie wyjaśnili.

Edyta Maruszak-Wilga Głowczyce

Kto kowalem swego?

Stare siedliska kryją pamiątki o jakich nie śniło się ich właścicielom. Są wróżbą szczęścia czy tylko znakiem przeszłości?



Fot. Archiwum Autora

Czego symbolem jest podkowa, wiedzą wszyscy, trzeba jedynie pamiętać, by otwartą stroną skierować ją do góry. Wtedy „łowi” pomyślne fluidy. W czasie prac wokół starych zabudowań znaleźć można przedmioty zapowiadające drogę pomyślności. Czy to uzasadniona wiara, czas pokaże. Tymczasem okazuje się, że każda podkowa jest inna. Różnią się wielkością, kształtem, grubością. Widać, że robione były pod indywidualne zamówienie, a kowal brał miarę jak szewc. Jako pierwsi podkowę, jako zabezpieczenie końskich kopyt, zastosowali Celtowie i Galowie przed dziesięcioma wiekami.

Kowal i jego miejsce pracy, czyli kuźnia, były w każdej wsi. Nie narzekał na brak roboty ani biedę. Świadczą o tym literackie przykłady - od motywu kowala w baśniach i podaniach po „Pieśń o ziemi naszej” (Kędy wioska, tam i woda, Kowal pijak i gospoda) i wiersz Staffa „Kowal”, powieści Reymonta i innych. Motyw kowala obecny w przysłowia i sentencjach świadczy o popularności, rzeczywistym i symbolicznym charakterze jego pracy.

Dobry gospodarz pamiętał, że konia trzeba przekuć co najmniej raz na dwa miesiące, by nadać kopytu odpowiedni kształt. Od tego zależało zdrowie konia, a jego nóg na pewno. Większość prac polowych, takich jak orka, bronowanie, wykopki, żniwa i sianokosy czy zrywka drewna wykonywano konno. W niemal każdym gospodarstwie był koń, najczęściej para, o które gospodarz dbał bardziej niż o siebie. Stały

w stajni, dobrze karmione, by miały siłę i ochotę pracować. Czy pamiętacie parobka Kubę z Chłopów, który wcale nie miał gospodarzowi za złe, że wyznaczył mu miejsce przy koniach? Z dzieciństwa pamiętam, że właśnie one były dumą i pierwszą troską ojca. Większość maszyn przystosowana była do pracy w zaprzęgu konnym. Do miasta



Fot. J. Maziejuk

na targ, na uroczystości religijne do parafii w Wytownie jeździło się konno, zabierając po drodze piechurów. Stąd też konieczność częstych wizyt u kowala. Drobnym sprzętem rolniczym wymagał napraw, konie trzeba było podkuć, a zimą podkowy zaopatrzyć w hacele, by konie się nie ślizgały.

We wrześniu 1945 roku przybył do Objazdy wraz z dwa tygodnie wcześniej poślubioną w Kieleckim żoną Józef, kowal z zawodu, wyszkolony w kuźni ojca. W jego obejściu obok niewielkiego budynku mieszkalnego stał mały budynek kuźni z czerwonej cegły. Podwórze nie było ogrodzone, by łatwiej było wjechać wozem zaprzężonym w konie. Codziennie ruch był duży. Kowal naprawiał maszyny rolnicze, podkuwał konie, wykonywał drobne ozdoby kowalskie. Byłam tam z ojcem kilka razy i pamiętam olbrzymi (tak wtedy mi się wydawało) piec z rozżarzonymi węglami, kowadło i młot, przy pomocy których czerwona z gorąca stal prosto z pieca przybierała pożądane kształty. Obok stał kubeł wody, gdzie kowal hartował wyroby. Woda parowała z sykiem, a mnie się wydawało, że to jakieś czary. Kuźnia działała do 1963 roku.

Pierworodny syn kowala urodził się w Objęździe w maju 1946 roku. Później pojawiły się kolejne dzieci. Niestety, nikt nie przejął spuścizny zawodowej pana Józefa. Budynek istnieje do dziś, jest własnością prywatną spadkobierców ostatniego kowala.

Kto pamięta, czym zajmował się zdun, bednarz, ludwisarz? Z powszechnej świadomości odchodzi zawód kowala, jako ko-

niecznego we wsi rzemieślnika. Pozostają opustoszałe budynek kuźni, o których pierwotnym przeznaczeniu nie wiedzą nawet młodszy mieszkańcy wsi. Jedynie w stałych związkach frazeologicznych pozostają ślady jego obecności w wiejskim pejzażu.

Czesława Długoszek, Objazda

starą podkowę otwartą stroną skierować do góry

Krzyż i dzieża wyznaczały dwa obszary świętości w chłopskim domu. W bochnie chleba spotykały się przestrzenie sacrum i profanum

Ballada o pieczeniu chleba

Miejsce wspólne - bochen chleba znaczony znakiem krzyża przed spożyciem, powstawał w dzieży jak w kolebce. Dzieża stała zwykle w spiżarni przykryta lnianą białą płachtą, wyprowadzana była stamtąd raz w tygodniu. Po każdym pieczeniu z jej ścianek trzeba było dokładnie zeskrobać resztki ciasta chlebowego, które stanowiły zakwas do następnego rozczygu. Dzieża zostawała czyściutka, lśniąca barwą drewna z podłużnym rysunkiem słojów. Na Podlasiu i Polesiu w dzieży sosnowej musiały być choć dwie klepki dębowe. W niektórych domach dzieżę przykrywano wiekiem ze słomy. Nasza babcia i mama wołały lniane przykrycie, uznając za bardziej higieniczne. Dzieża była duża, w bocznym dębowych ściankach miała ucha, za które łatwo było ją uchwycić. Tę w moim domu rodzinnym wykonał miejscowy stolarz i młynarz zarazem, we dług kresowych przepi-

sów. Rosło w niej ciasto na siedem dużych bochnów chleba, na cały tydzień. Na Polesiu w domu Julii Matulisowej, a później i w moim domu rodzinnym dzieżę myto tylko w Wielki Czwartek. Dzień ten nazywano Czystym Czwartkiem i dobrze było, gdy dzieci i w ogóle domownicy rozpoczynali go od kąpeli, czyściutko. Teraz wiem, że zwyczaj to raczej prawosławny, ale na pograniczu kultur zrozumiały. Na Pokuciu w Wielki Czwartek dziewczęta wróżyły sobie urodę. Przed wschodem słońca zbierały się na brzegach rzek i jezior i tam czekały na

świt. Jak tylko słońce weszło, rozplatały warkocze i zanurzały włosy mówiąc: wodo, oddaję tobie moje warkocze, a ty daj mi swoje wdzięki!

Nawet pieśń powiada: nie z każdej mąki będzie chleb, więc dbano,

by zboże na chleb było urodzajne, ziarno suche i pachnące. Sprawą gospodarza była troska o mąkę na chleb, on wiedział najlepiej, które ziarno i który młyn wybrać.

Do lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku istniał w Objeździe czynny młyn drewniany typu holenderskiego. Ostatnim młynarzem i właścicielem był repatriant spod Brasławia w dawnym województwie wileńskim Wilhelm Wieliczko. Skrzydła (śmigi) potężnego holendra napędzane były siłą wiatru. Ruchoma kopuła umożliwiała ustawienie ich odpowiednio do kierunku wiatru. Drugi wiatrak typu „paltrak” (obracał się cały młyn osadzony na fundamencie) funkcjonował krótko po wojnie przy linii kolejowej w Bałamątku, gdzie młynarstwem i wypiekiem chleba zajmował się Tomasz Zaczek przybyły z Podgórza w powiecie łomżyńskim. Po żniwach i omłotach rolnicy jechali do młyna z żytem i pszenicą, przywozili do domu worki mąki. Ciekawym znajdzie wśród żarnowców na wzniesieniu za wsią kamienie z dawnych fundamentów młynów i piekarni.

Niewielu pamięta dawną niemiecką nazwę Alte Mühle, co oznacza stary młyn



niewielu jeszcze pamięta...

Fot. Archiwum Autora

Fot. Archiwum Autora

23 kwietnia obchodzony jest światowy dzień tej największej skarbnicy mądrości. Idea Dnia Książki zrodziła się w Hiszpanii w dzień jej patrona, św. Jerzego. W 1996 roku, 23 kwietnia został uznany przez UNESCO Światowym Dniem Książki i Praw Autorskich w celu promocji czytelnictwa, edytorstwa i ochrony własności intelektualnej.

W Polsce obchodzony jest od sześciu lat, dzięki czemu bibliotekarze wychodzą ze swoich „komnat pełnych wiedzy” do użytkownika, księgarze otwierają drzwi przed „mołami książkowymi”, wydawcy zaś skracają drogę dystrybucji, aby móc wciąż istnieć w gąszczu informacji. Tegoroczny Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich bibliotekarze z Miejskiej Biblioteki Publicznej uczcili na ulicach Słupska.

Święty Jerzy

Przygotowano kosze z książkami, które wręczano przypadkowym przechodniom, aby m.in. zaakcentować ideę bookcrossingu - popularnego na całym świecie uwalniania książki. Nie przypadkowo rozpoczęto imprezę w Kaplicy św. Jerzego, której historię przybliżył Stanisław Szpilewski, ze słupskiego Urzędu Ochrony Zabytków. Powołanie świętych patronów poszczególnych

miejsc to tradycja, św. Jerzy jest bardzo popularny, szczególnie w Hiszpanii. Jest on patronem wielu mniejszych i większych miast tego romantycznego i roztańczonego kraju, jest również patronem zawodów i budynków. Słupsk ma własną Kaplicę św. Jerzego, więc miejsce to wydaje się być właściwszym dla uczczenia książki.

Hiszpańska idea

Dzień 23 kwietnia jest symboliczną datą dla literatury światowej, w tym dniu bowiem przypada rocznica urodzin lub śmierci wielu wybitnych pisarzy, m.in. Miguela de Cervantesa i Williama Szekspira. W 1926 roku pewien wydawca z Walencji uznał, że książka również powinna mieć swoje święto. Cztery lata później, bo już w roku 1930, 23 kwietnia ogłoszono oficjalnie Dniem Książki. Zgodnie ze starą tradycją w ten dzień kobiety obdarowywano czer-

Książki z prze

Książka to skarbnica wiedzy i nie jest ważne na jakim nośniku jest prezentowana, byleby tylko była czytana



Fot. J. Maziejuk

prawdziwa skarbnica

i wiążącą się z tym legendę. Działo się to w 1847 roku. Młyn wodny w Bałamątku (Alte Mühle) zamienił się w rumowisko leżących w strudze kamieni z powodu bezduszności skąpego młynarza. Pewnego razu stanęła przed nim uboga wdowa, prosząc o wsparcie. Młynarz brutalnie wypędził kobiecinę, a ona w rozpacz rzuciła przekleństwo, które spełniło się do joty. Tak fakt interpretuje legenda; w rzeczywistości młyn przestał pracować ze względu na niski poziom wody w

rzeczce, a 75-hektarową działkę młynarza rozparcelowano między chłopów.

Młyny wiatraczne powstawały masowo w XIX wieku, kiedy zastępowano nimi młyny wodne. Pod koniec wieku było ich około 6 tys., najwięcej w Wielkopolsce i na Pomorzu. Niemal każda wieś pomorska miała co najmniej jeden wiatrak. Najwięcej było

ich między Uską a Darłowem. Były oznaką postępu i dumą wsi. W naszej okolicy ocalał wiatrak w Zdrzewnie pod Łebą i w Kowalewiczkach pod Darłowem, w zmienionej funkcji. Po innych pozostały tylko fotografie. W Bukowie w obszarze ekologicznego

gospodarstwa rolnego pana Kazimierza Tura istnieje młyn wodny, który gospodarz chce przywrócić do dawnej świetności.

Do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku każda gospodyni za punkt honoru stawiała umiejętność pieczenia chleba. Któż by chleb kupował!? W piątek pod wieczór mamusia rozczyniała chleb. Do zakwasu w dzieży wlewała wodę w takiej ilości, by już więcej nie dolewać. Rozprowadzała w niej zaczyn, dosypując nieco mąki. Kilka razy przemieszała, a rano zaczynała chleb, dodając odpowiednią ilość mąki, drożdże, gotowane przetarte kartofle i jeśli ciasto było za gęste, nieco zsiadłego mleka lub maślanek. Długo wyrabiała ciasto. Kiedy podrosło, jeszcze raz mięsiła. Patrzyliśmy jak zaczarowani, z jakim trudem wyciąga ręce z gęstego ciasta, jak ono staje się lśniąco i odchodzi od ręki. Wtedy brzegiem dłoni odciskała znak krzyża, przykrywała ciasto i zostawiała do wyrośnięcia. Po południu wyrośnięte wkładała na blachy, a kiedy ich było mało na liście chrzanu, żeby znów wyrosło.

W wielu domach zasada ta przetrwała przy wypieku świątecznych ciast, chociaż nawet małe wiejskie sklepiki i piekarnie oferują najrozmaitsze. Domowe ciasto na święta to po prostu konieczność. Zamożniejsze gospodynie miały własne piece chlebowe, inne korzystały z pieców wiejskich, stawianych zwykle w wygodnym miejscu. W gospodarstwie moich rodziców, w tak zwanym parniku, pomieszczeniu między częścią mieszkalną i gospodarczą budynku, stał duży ceglany piec chlebowy,

w którym raz w tygodniu mama wypiekała siedem bochnów chleba. Piec opalało się drewnem tak długo, aż wewnątrz cegły zbieleły. Po włożeniu chleba, piec zamykano drewnianym dekle. W sobotę wieczorem po całym domu rozchodził się zapach, czekaliśmy na chrupiące kromki, ale jeść można było dopiero po ostygnięciu. Dodatkem utrzymującym świeżość chleba były gotowane kartofle. Po pieczeniu w dzieży zostawało nieco ciasta, tak zwany zaczyn do następnego wypieku. Rozkrojenie rozpoczynało się od znaku krzyża na bochnie i zjadaliśmy chleb do ostatniej skibki. Wyrzucenie chleba traktowane było jak świętokradztwo.

Przez jakiś czas w gospodarstwie był pastuch Pacek. Rano zabierał na odległe pastwisko kilka pajd chleba i butelkę czarnej kawy. Kiedy wieczorem zganiał bydło, czekaliśmy na niego z niecierpliwością, bo przynosił nam skórki od zajączka. Dzielił się nimi sprawiedliwie jak każdym rarytasem. Dziś wiem, że starszy człowiek okrawał skórki, których nie mógł zgryźć. Nie wyrzucał ich, a rodzice dobrze wiedzieli, jaka jest prawda o zajączym chlebie.

Jak to się działo, że nasze matki miały czas chleb upiec, z dziećmi rozmawiać, w polu, i w objęciu zdążyć z robotą, prażąc, na drutach narobić swetrów, skarpet, rękawic? Pójść do kościoła na majowe, sąsiadce pomóc, gdy była w połogu. Doba była dłuższa czy jak?

Czesława Długoszek, Objazda

szłością

wonymi różami, które były symbolem krwi smoka pokonanego przez św. Jerzego. Z czasem kobiety zaczęły odwzajemniać się mężczyznom wyjątkowym podarunkiem w postaci książki. Jerzy Barbarowicz - dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Słupsku zwiedzał wystawę z czerwoną różą w dłoni, akcentując w ten sposób miłość do książki, podkreślając przy tym wyjątkowość hiszpańskiej tradycji. Podczas imprezy odbył się wernisaż wystawy Zdzisława Grajpera pt. „Malarstwo i rzeźba”, który został zorganizowany przez Słupski Ośrodek Kultury, Klub Plastyka im. Stefana Morawskiego oraz Stowarzyszenie Obszar Wrażliwości Artystycznej. Młodzież z Teatru Rondo zaprezentowała swój wyjątkowy kunszt aktorski, prezentując „Legendę o św. Jerzym”.

Od pisarza do biblioteki

Korowód młodych ludzi oraz bibliotekarzy z koszami pełnymi „książki z przeszłością” przemieścił się spod

Kaplicy św. Jerzego do słupskiego tramwaju, gdzie na czytelników czekała Jolanta Nitkowska-Węglarz (pisarka, dziennikarka) oraz księgarnie z „Ratuszowej” - Honorata, Jerzy i Krzysztof Sawiccy. Miło jest wejść do księgarni, w której spotyka się słupskich pisarzy, kompetentnych księgarzy z wielką pasją, zaś w jej witrynach umieszczają się książki naszych regionalistów. I taką księgarnię zaprezentowano podczas Światowego Dnia Książki w Słupsku. Barwny korowód przedszkolaków wraz ze słupskimi maskotkami - Koszałkiem Opalkiem (maskotką Miejskiej Biblioteki Publicznej), Słupskim Niedźwiadkiem Szczęścia (maskotką Urzędu Miejskiego), Sową (maskotką Starostwa Powiatowego w Słupsku) oraz ze Słupskim Chłopczykiem (tym od serka) - przemierzył się z ulicy Grodzkiej na Filmową. Dzieci były zaintrygowane, bowiem samo spotkanie z autorką baśni było dla nich wielkim przeżyciem. Słupski tramwaj został udostępniony bibliotece przez Agencję Promocji Regionalnej Ziemia Słupska i oby częściej był otwierany dla mieszkańców.

Z tramwaju kolorowy samochód Miejskiej Biblioteki Publicznej przewiózł ekipę do klubu osiedlowego EMKA, gdzie biblio-



tekarki Filii nr 3 z grupą dzieci i młodzieży przywitały pisarkę. Bajkowa trasa z książką w roli głównej zakończyła się na ulicy Hubalczyków w Filii nr 11 Miejskiej Biblioteki Publicznej. Baśnie Jolanty Nitkowskiej-Węglarz czytała Alicja Zimnowłocka z Teatru Lalki „Tęcza” w Słupsku.

Pamiętajmy o tym, że książka to skarbnica wiedzy i nie jest ważne na jakim nośniku jest prezentowana, byleby tylko była czytana.

Danuta Sroka, Słupsk

Wraz z aktywnym rozwojem sieci teleinformatycznej dostęp do zasobów wiedzy i informacji stał się otwarty, szybki, mobilny, nie uznający granic. Wiele instytucji, które tworzą i udostępniają informację, prześciga się w udoskonalaniu swoich usług. W obszarze informacji i wiedzy dużą rolę odgrywają m.in. biblioteki publiczne. Ich rola jest bezsporna ze względu na fakt, że posiadają pewien wypracowany potencjał, obejmujący zarówno zasoby, jak i kwalifikacje pracowników. Aby zainteresować tematem lokalne środowiska bibliotekarskie, Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku zorganizowała seminarium pt. „Synergia w działaniu kluczem do sukcesu”. Do udziału w nim zaproszono m.in. Pawła Brauna - dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, który wystąpił z tematem: Biblioteki jutra - wyzwania współczesności. Paweł Braun nie ukrywał, że współczesne bibliotekarstwo wchodzi w kolejny etap - książki elektronicznej. Zmiany społeczne, które dokonują się na naszych oczach, wywierają bezpośredni wpływ na zachowania użytkowników, dlatego też tak istotną wydaje się być świadomość zachodzących procesów w bibliotekach publicznych i próba współgrania z nimi. W kontekście zmian istotnym zadaniem biblioteki, jako skarbnicy i „wyrzutni” wiedzy, jest przygotowanie społeczeństwa do funkcjonowania w nowej przestrzeni informacyjnej.

Bazy informacji

Rozwój nowoczesnych technologii informacyjnych i komunikacyjnych wpływa bezpośrednio na jakość świadczonych przez biblioteki usług, zarówno w zakresie zawartości, jak i sposobie ich rozpowszechniania. Informacja tworzona jest dla użytkownika końcowego, dlatego też model zarządzania informacją i wiedzą powinien być tak skonstruowany, aby zróżnicowane grupy odbiorców mogły w prosty sposób dotrzeć do potężnych, uporządkowanych baz bibliotecznych. Proces tworzenia informacji regionalnych otwiera zasób samej biblioteki, jak również innych instytucji, które dysponują własnymi zasobami. Przetwarzanie nie powoduje zniszczenia, bowiem dane zebrane z różnych dostępnych źródeł są spójne, tym samym mają sens syntetycznego zastosowania przez użytkownika. Aby bazy stały się przyjazne dla użytkownika końcowego, należałoby zastanowić się nad ich użytecznością w momencie samego procesu tworzenia. Aktualne zintegrowane systemy biblioteczne w Polsce, poprzez swoją różnorodność (PATRON, SOWA, LIBRA, MAK+, ALEPH, itp.) stanowią pewną barierę w dostępie do informacji, nie sprzyjają standaryzacji. A przecież już wiek XX przyniósł w bibliotekarstwie rewolucję, która zapewniała standaryzację narzędzi stosowanych przez bibliotekarza, środków zapisywania i udostępniania danych

Biblioteki jutra

W bibliotekach publicznych niezwykle ważne jest, obok katalogu centralnego, budowanie bibliografii regionalnych oraz tworzenie regionalnych bibliotek cyfrowych



oraz narzędzi wyszukiwania i wymiany danych. XXI wiek technologicznie zmierza wciąż do przodu. W katalogach bibliotecznych wciąż modyfikuje się wcześniej wprowadzone dane.

Edukacja informacyjna

Kolejna ważna kwestia to edukacja informacyjna, bez której pewna część społeczeństwa nie dotrze do uporządkowanych przez bibliotekarzy baz. Biblioteki publiczne organizują zajęcia dla dzieci i młodzieży, współpracując w tym zakresie ze szkołami i ośrodkami edukacyjnymi. Celem jest przygotowanie młodego człowieka w taki sposób, aby mógł on sprawnie posługiwać się narzędziami w dostępie do informacji. Biblioteki udostępniają nie tylko własne zbiory, biorą także udział w budowie katalogów rozproszonych, tworzą regionalne bazy danych z zasobów własnych, jak również innych instytucji, działających w oparciu o tego samego użytkownika - odbiorcę informacji. Misja bibliotek nie uległa zmianie, niemniej jednak samo gromadzenie, opracowanie i udostępnianie odbywa się lub odbywać się powinno w innej przestrzeni informacyjnej. Społeczeństwo informacyjne jest wymagające, oczekuje od bibliote-

karzy szybkiej, rzetelnej, pełnej informacji, z wykorzystaniem odpowiednich narzędzi oraz przyjaznych interfejsów. Remigiusz Lis, wicedyrektor Biblioteki Śląskiej, pionier digitalizacji w Polsce, w swojej prezentacji przedstawił problem szybkiego dostępu do informacji. - Jeżeli młody człowiek w ciągu trzech sekund nie uzyska zadowalającej odpowiedzi, po prostu opuści naszą przestrzeń informacyjną - przekonywał.

A jak jest w bibliotekach cyfrowych?

Nie ulega wątpliwości, że wraz z rozwojem sieci teleinformatycznej wzrosło znaczenie digitalizacji dla zwiększenia dostępu do dóbr kultury. Również w obszarze działań Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku pojawił się projekt digitalizacji zbiorów regionalnych, a wraz z nim szansa współpracy z innymi instytucjami, posiadającymi w swoich zasobach dokumenty dotyczące Pomorza oraz dzieła twórców z tego obszaru geograficznego. Jednym z tematów, który został przedstawiony podczas seminarium był rozwój Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej, która od grudnia 2008 roku działa w strukturze Miejskiej Biblioteki Publicz-

nej w Słupsku. W BBC dokument regionalny przybrał formę cyfrową. W kontekście digitalizacji wypracowano pewien model współpracy, który łączy instytucje współtworzące cyfrowy zasób. Dzięki kooperacji takich instytucji jak biblioteki, muzea, archiwa, wydawnictwa oraz organizacje pozarządowe zaistniała realna możliwość scalenia na wspólnej platformie cyfrowej unikatowych zasobów Pomorza. Cyfrowa dystrybucja materiałów pochodzących z różnych instytucji, w znacznym stopniu rozwiązała problem zachowania oraz obiegu informacji regionalnej. Wciąż pamiętamy o tym, że digitalizacja jest procesem ciągłym i kosztownym, dlatego też wspomniana forma współpracy jest niezwykle pożądana, bowiem ogranicza wydatki koordynatora, umożliwiając również pozyskiwanie partnerskich funduszy pozabudżetowych. Dzięki współpracy zwiększył się potencjał dopływu, jak również różnorodność materiałów. W obecnym czasie zasób Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej tworzy dziewiętnaście instytucji z dwóch województw: pomorskiego i zachodniopomorskiego. Wykaz wszystkich współuczestników dostępny jest na stronie BBC: www.bibliotekacyfrowa.eu

Aby zapewnić szerszy dostęp do zasobu cyfrowego, opisy publikacji prezentowanych w Bałtyckiej Bibliotece Cyfrowej są tłumaczone na język angielski, indeksowane i dostępne przez globalne wyszukiwarki internetowe. BBC jest włączona w krajowy system bibliotek cyfrowych (Federacja Bibliotek Cyfrowych), zaś dostęp do publikowanych zbiorów jest bezpłatny i powszechny.

Zadaniem bibliotek cyfrowych jest prezentacja obiektów cyfrowych, zaś repozytoria cyfrowe skupiają uwagę na bezpiecznym i długotrwałym przechowywaniu tych obiektów w bezstratnym formacie. BBC jest pewnego rodzaju hybrydą, tak jak większość bibliotek cyfrowych w Polsce, łączącą udostępnianie z przechowywaniem.

Digitalizacja dokumentów realizowana jest zgodnie z wymaganiami zawartymi w publikacji Standardy w procesie digitalizacji obiektów dziedzictwa kulturowego. Ogól-

denckich oraz lekcji bibliotecznych. W Roku Wolontariatu 2011 Słupsk zdobył tytuł Laureata za projekt Społecznej Pracowni Digitalizacji w kategorii miast na prawach



Fot. Archiwum Autora

nym standardem opisu metadanych w bibliotekach cyfrowych systemu dLibra jest Dublin Core.

Społeczna Pracownia Digitalizacji

Jak już wcześniej wspomniałam, proces tworzenia i udostępniania zbiorów cyfrowych jest procesem ciągłym, zaś istotnym jego elementem jest działanie na rzecz wspierania edukacji i rozwoju nauki. W tym zakresie MBP ściśle współpracuje z ośrodkami edukacyjnymi i naukowymi. Ważnym elementem praktycznej edukacji w MBP jest organizacja warsztatów w Społecznej Pracowni Digitalizacji, która działa w oparciu o pracę wolontariuszy zarówno młodzieży, jak i seniorów. Warsztaty odbywają się m.in. w ramach praktyk stu-

powiatu w dziedzinie kultura, przyznany w konkursie „Samorządowy Lider Zarządzania 2011”, organizowanym przez Związek Miast Polskich. Obecnie realizowana jest druga faza projektu Kultura+, który uzyskał przychylność władz miasta oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ukierunkowana na uzupełnienie infrastruktury Pracowni Digitalizacji w celu stworzenia zaplecza edukacyjnego.

Program Rozwoju Bibliotek

Podczas seminarium pojawił się temat związany z Programem Rozwoju Bibliotek. Nie oszukujmy się, wiele bibliotek publicznych zostaje gdzieś w tyle, nowoczesne technologie bywają dla nich nieatrakcyjne, bowiem ich wdrożenie wiąże się z problemami. Jest wiele przejawów niechęci do zmian. Aby podjąć nowe wyzwanie, biblioteki muszą przededefiniować swoją rolę, a przede wszystkim zbudować strategię. Temat rozwoju bibliotek gminnych przedstawiła Agnieszka Koszowska z Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Program jest atrakcyjny dla małych miejscowości i nic nie stoi na przeszkodzie, aby biblioteki działające w powiecie słupskim mogły włączyć się w jego realizację. Sporym wyzwaniem dla bibliotek publicznych we współczesnym świecie jest zainteresowanie ich ofertą młodych ludzi. Musimy wychodzić z propozycją do nieużytkownika biblioteki, tworzyć bogate oferty dla zróżnicowanych grup społecznych, zaspokajając potrzeby seniorów, pamiętając o tym, że finansuje nas lokalne społeczeństwo - przekonywał uczestników Remigiusz Lis.

Danuta Sroka
Miejska Biblioteka Publiczna
w Słupsku



Fot. Archiwum Autora

program jest atrakcyjny dla małych miejscowości

W życiu wciąż jesteśmy skazani na podejmowanie decyzji. Bywają wybory trudne, które nas niekiedy przerastają. Zdarza się też, że zbaczamy z raz obranej drogi. Hedonizm i władza są przykładem tych wartości, które wzajemnie się wykluczają, występując jednocześnie tworząc rodzaj katatonii. Na te i inne tematy szeroko dyskutowano podczas V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego, który odbył się 21 maja br. w gmachu Politechniki Gdańskiej. Gośćmi specjalnymi kongresu byli: dr Janusz Lewandowski (komisarz UE ds. budżetu) i Włodzimierz Cimoszewicz (senator RP, premier RP w latach 1996-1997, minister spraw zagranicznych w latach 2001-2005).

Zasada WWW

Niewątpliwie każdy z nas jest posiadaczem własnego „zestawu” wartości i nie trzeba być bogaczem, aby rozdawać szacunek i uczciwość. Ale jeżeli dążymy jedynie do bycia bogatym sensu stricto, wówczas może wystąpić konflikt tych wartości. Profesor Uniwersytetu Gdańskiego Cezary Olbracht-Prondzyński (socjolog, antropolog, historyk) zwrócił uwagę uczestników na szczególną zasadę, na której powinien opierać się rozwój Pomorza. Zdaniem profesora jest to zasada WWW - Wiedza, Współpraca, Wartości. - Zanim przystąpimy do dialogu, powinniśmy nauczyć się analizy i obróbki problemu, pomijając przy tym chęć jednostronnego zysku - mówił profesor.

Stan, w którym społeczeństwo nie potrafi wytworzyć spójnego zestawu norm i wartości, który stanowiłby dla jednostek klarowne wytyczne działań, socjologia określa mianem anomii. Taki stan niepewności i zagubienia, który sama zaczynam odczuwać coraz silniej w swoim środowisku, nie sprzyja rozwojowi, nie łamie raz utartych stereotypów, gasi jedynie mądrą odwagę wraz z odpowiedzialnością. W momencie kiedy wchodzę na poletko własnych doświadczeń, zaczynam zastanawiać się nad ich sensem i często dochodzę do wniosku, że warto było. Ta wiedza jest szczególnie ważna w chwili, gdy zaczynam dostrzegać pewną ewolucję w moim środowisku i wiem, że mam szansę na bezpośrednie uczestnictwo w zmianach. Kilka lat temu usłyszałam stwierdzenie, że inicjatywa oddolna ma sens i tego się trzymam. I jeżeli mam być tą „inicjatywą oddolną”, ale wnoszącą (według mnie) pozytywne wartości do otoczenia, to chcę nią być.

Oczywiście nie musimy godzić się na wszystko, nikt nikogo do niczego nie zmusza, więc miejmy odwagę zadziałać wcześniej, znaleźć się w centrum tych zmian, obserwować, współpracować i dyskutować. Zanim to jednak nastąpi, musimy posiadać pewną wiedzę na temat miejsca, w którym żyjemy. Prof. Olbracht-Prondzyński zwrócił uwagę na brak chęci poznania oblicza

społecznego Pomorza, jego historii i kultury. - Brak tej chęci rodzi ignorancję, siostrą ignorancji jest arogancja, stwierdzenie „nie muszę poznawać i akceptować” jest stwierdzeniem powszechnym - mówił profesor. Z pewnością najprościej jest krytykować bez znajomości tematu, wyrażać swoje „nie” bezalternatywnie, tylko, co z tego wynika?

Co znaczy być Pomorzanie?

Pomorze i cała jego skomplikowana różnorodność do czegoś zobowiązuje. - Warto włożyć trochę wysiłku, by wybór wartości był najkorzystniejszy dla Pomorza. Położenie regionu jest nam dane, raz może być atutem, innym razem przekleństwem. Jednak dla całościowego rozwoju sfer jedną z najważniejszych jest sfera mentalna - czyli świat wartości, postaw i norm - przekonywał w swojej wypowiedzi Cezary Olbracht-Prondzyński, mój kongresowy „guru”.

Obecnie pracuję nad przygotowaniem albumu „Fotografia chłopów pomorskich” i dzięki temu wchodzę w przestrzeń, którą wcześniej znałam z publikacji oraz z przekazu moich dziadków i rodziców, nie wglębiając się w kwestię dalece idącej różnorodności. Im bardziej wchodzę w temat, tym silniej czuję się związana z Pomorzem. Jestem mieszkanką tego regionu od urodzenia i czuję się Pomorzanką, niemniej jednak moje korzenie sięgają głębiej, tak jak każdego Pomorzanie. Moi dziadkowie przybyli z Lubelszczyzny w 1951 roku w trzecim transporcie i czuję się zobowiązana do kultywowania ich wartości, szanując jednocześnie wartości innych. To mnie wzmacnia w byciu mieszkanką Pomorza. Wychowałam się w domu, który moi rodzice kupili wraz z psem, starą niemiecką szafą oraz żeliwnym piecem do chleba. Dom kupili w 1966 roku, po latach wspólnego zamieszkiwania z dziadkami, ponieważ na początku swojej przygody z Pomorzem moi dziadkowie wraz z dziećmi i ich rodzinami zamieszkali w jednym dużym domu, aby trzymać się razem, bowiem tak było bezpieczniej. Dziadkowie nauczyli mnie pokory wobec losu. Przez lata babcia (dziadek wcześniej zmarł) przechowywała w starym kufrze na strychu worki z cukrem, solą i mąką, w gotowości do dalszej wędrówki. Oni też nauczyli mnie szacunku do chleba, który był podstawowym pokarmem podczas ich wędrówki życiowej z Boisk Starych k. Józefowa nad Wisłą (1948 r.), poprzez Ceblów k. Bełza (1951 r.) do Żochowa koło Potęgowa. W tym miejscu wyjaśnię kwestię ich wędrówki przez Ceblów w gminie Bełz w powiecie sokalskim, w województwie lwowskim, która to wieś po II wojnie światowej weszła w skład powiatu hrubieszowskiego w województwie lubelskim. W 1948 roku dziadków „wypędziła” bieda i niebezpieczeństwo z Boisk Starych. Uzna-

Kilka lat temu usłyszałam stwierdzenie, że inicjatywa oddolna ma sens i tego się trzymam. I jeżeli mam być tą „inicjatywą oddolną”, to chcę nią być

Kierunek człowiek



li, że żyzna gleba oraz ogromny sad w Ceblowie, odległym o około 150 kilometrów na wschód, pomogą im w walce z biedą. Niestety, we wspomnianym 1951 roku wieś Ceblów oraz duża część gminy Bełz została przyłączona do Związku Radzieckiego w ramach tzw. umowy o zamianie granic z 1951

roku. Gminę Belz przekształcono wówczas w gminę Chłopiatyn, zaś Polaków tam zamieszkujących przesiedlono na Pomorze. Dziadkowie wówczas stracili nadzieję na stabilizację i bezpieczeństwo, stąd worki z mąką i solą przechowywane przez lata w starym („wędrującym” z Boisk) kufrze, który znalazł swoje centralne miejsce na strychu poniemieckiego domu w Żochowie. Mój ojciec miał dwanaście lat, gdy został przywieziony na Pomorze wraz z całą rodziną. Naszymi sąsiadami byli osadnicy z Lubelszczyzny, Kielecczyzny, Kaszubi, Ukraińcy, Białorusini i inni. Był nawet góral, ale przeniósł się do Wrocławia. Wielość świadków wartości, a przede wszystkim suma tychże, stworzyła przez lata walor wspólnoty pomorskiej.

Mirosław Baka, aktor Teatru „Wybrzeże” w swojej wypowiedzi przedstawił człowieka w kręgu. To co się wynosi z domu, nie określa do końca dorosłego życia, nie ma reguły, człowiek wszak kroczy własną drogą, otacza się coraz szerszym kręgiem ludzi idących wraz z nim, dostając drogowskazy. Nasza droga może być kręta, zawiła, niebezpieczna, ale to my po niej stąpamy tu i teraz, trzymając w ręku mapę wartości, na której zaznaczył nam najważniejsze punkty nasz dziadek, matka, nauczyciel, przyjaciel, ksiądz... Ja również zaznaczam punkty na mapie wartości moim dzieciom, modląc się o ich dobry los, wciąż korzystam z drogowskazów, które otrzymałam i otrzymuję od innych. Na szczęście ja już nie muszę gromadzić na strychu zapasów w razie głodu i przesiedlenia, bo nigdy nie zaznałam takiego strachu, jak moi wojenni przodkowie.

Marzenia o Solidarności

Lata osiemdziesiąte przeżyłam wyjątkowo burzliwie, byłam wówczas nastolatką z głową pełną własnych poglądów, niekiedy trudnych do zrozumienia przez innych. I wreszcie nastąpiła demokracja, mam wpływ na wybór, mogę wskazać swój złoty środek w kontekście własnych wartości. Muszę przestać narzekać.

Prof. Jadwiga Staniszkis w swojej książce pt. „Samoograniczająca się rewolucja” dokonuje pewnej analizy, zastanawia się „(...) czym jest władza we współczesnym usieciowionym świecie. I jak bronić w nim interesu Polski (...).” Ubolewa nad faktem, że solidarnościowe marzenia zostały zaprzepaszczone, że nie ma kontynuatorów tych, którzy w czasach komunizmu uciekali w niszę kultury, licząc na swój zmysł estetyczny. I tak rozpoczęła się walka o wartości. „(...) A dziś do rozwiązania swoich problemów Polska potrzebuje ludzi z wyobraźnią i wiedzą przekraczającą zdrowy rozsądek. Ten zawsze uogólnia przeszłość, a my musimy wybiegać w przyszłość. Tacy ludzie są w młodym pokoleniu, ale dla nich nie jest już ważne solidarnościowe marzenie, tak istotne dla pokolenia mojego (...).” - pisze Staniszkis. Powodem tego stanu

rzeczy chyba nie jest znieczulica, to jest coś zupełnie innego.

Magdalena Iwanowska, studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej oraz psychologii na Uniwersytecie Gdańskim, wskazała na odpowiedzialność mediów w kontekście zabijania wartości w młodych ludziach. - Wokół widzę ludzi, którzy są wrażliwi i otwarci na drugiego człowieka. Media masowe wciąż serwują nam informacje na zasadzie monologu, często są to złe wiadomości, które w konsekwencji nas rozbijają. Dlatego też temat wartości traktujemy z rezerwą, rzadko rozmawiamy o nich, rzadko bierzemy udział w wyborach, w debatach publicznych, przestaliśmy trzymać się lokalności w dążeniu do globalizacji - stwierdziła M. Iwanowska.

Wpływ na zmiany

Przez dwadzieścia lat na Pomorzu wydarzyło się bardzo dużo, osiągnięto wiele w dziedzinie modernizacji przedsiębiorstw oraz poziomu wykształcenia społeczeństwa. Powstało wiele nowych kierunków na uczelniach wyższych, które cieszyły się powodzeniem w określonym czasie. Powstają wciąż nowe. To zmiany zmuszają nas do ustawicznego inwestowania w siebie, są stanem permanentnym. Świat nie został zaprogramowany raz na zawsze, więc i mieszkańcy tegoż świata nie zachowują status quo. Zatem, zanim zaczniemy narzekać, odrzucając wszelkie nieznane rozwiązania, innowacje i nowatorskie wdrożenia, wypada chociażby zastanowić się, czy rzeczywiście mamy rację i co przez to osiągniemy. Narzekanie samo w sobie nie przyczyni się do zmian, dlatego też narzekając musimy zachowywać się aktywnie, działać wspólnotowo. Przecież rozwoju nie da się „wyciszyć” strategią przetrwania. - To aktywność jest kluczem do wszystkiego - przekonywał kongresowych gości Paweł Adamowicz, prezydent Miasta Gdańska. - Jeżeli jesteśmy nieaktywni i tylko narzekamy, to winę powinniśmy przypisać sobie, nieaktywność ogranicza, hamuje rozwój - kontynuował swoją wypowiedź prezydent. Dotychczas byliśmy dumni z naszego indywidualizmu, w tej chwili, aby móc podążać za „jutrem” dochodzimy do poziomu wypracowania zdolności do zgody, wspólnotowości i kontynuacji.

Wiek cyfrowy

Początek wieku XXI to trzy podstawowe nurty: globalizacja, transformacja, digitalizacja. - Świat przechodzi bardzo głębokie i dramatyczne przemiany. Z ery społeczeństwa informacyjnego wkraczamy w erę cyfrową. To nie tylko technologia, to również społeczeństwo - tymi słowami rozpoczął swoje wystąpienie prof. Mario Raich, prezes Learnita LTD (Szwajcaria), międzynarodowy doradca ds. innowacji. Przekonywał uczestników Kongresu, że za dziesięć lat połowa dorobku kulturowego

będzie digitalna. Rodzi się zatem pytanie, czy inteligentne maszyny mogą nas zastąpić? Profesor uważa, że należy zmienić systemy społeczne, ta zmiana bowiem jest alternatywą dominacji człowieka nad technologią. Sensowna aktywność ludzi, na przykład inwestycja w wychowanie dzieci, wskazanie na inne wartości ekonomiczne, stwarza szansę dla pokoleń przyszłości. Tymczasem we współczesnym świecie nie ma równowagi głosów. Profesor wspominał o silnej dominacji starszego pokolenia. To wszystko burzy w pewnym sensie przyszłość. A przecież „Jutro jest dzisiaj” - jak mawiał Martin Luter King - na którego słowa powoływał się prof. Raich. Obyśmy tylko nie przespalili najważniejszego. A jaka jest recepta? - Potrzebna jest pewna stabilizacja wokół modelu kształcenia. Przecież jeszcze do niedawna wydawało się, że demokracja nie jest możliwa, a nastała. Budowano ją na pewnych wartościach. Lista takich wartości powinna być kierowana do polityków oraz do odpowiedzialnych samorządowców. Przecież ludzie z natury chcą być przyzwoci - podkreślała prof. Jadwiga Staniszkis, wskazując na zlanie się problemów technologicznych, ekonomicznych i politycznych w jedną całość.

Obecnie wielu z nas pracuje na styku użytkownik a systemy informacyjne. Przechodzimy do nowej epoki, gdzie nie tylko usługa, ale i wrażenie, precyzja, dostępność są szczególnie ważne. Szereg instytucji, które od dziesiątków czy setek lat funkcjonowały z powodzeniem na rynku, utknęły w przeszłości. Jesteśmy w Unii Europejskiej, od transformacji minęło już dwadzieścia lat, technologia zmierza do przodu i w wielu krajach rozwija się nowego rodzaju innowacyjność. Ludzie z pasją, doświadczeniem, energią wykorzystują narzędzia dostępu do Internetu. Tymczasem żyjemy w chaosie pewnych uogólnień.

Don Tapscott i Anthony Williams w swojej publikacji „Makrowikinomia” starają się przekonać do zbiorowej innowacyjności, do zrewolucjonizowania nie tylko sposobów pracy, ale także życia, nauki, twórczości, kierowania i troski o siebie i innych. Nie stać nas na strategię przetrwania w dobie ery cyfrowej, chyba że bardzo chcemy trzymać się przestarzałych paradygmatów ery industrialnej. Zachęcam do przeczytania „Makrowikinomii”.

Kongresowi towarzyszyło Forum Organizacji Społecznych i w tej przestrzeni można było dostrzec młodych aktywnych ludzi, którzy poprzez swoje organizacje próbują zwrócić na siebie uwagę. Działają partnersko, znają języki obce, potrafią pozyskiwać fundusze na swoje cele, nie boją się zmian i wyrażania swoich opinii. Miejmy nadzieję, że tacy ludzie potrafią budować polską demokrację ery cyfrowej.

Danuta Sroka, Słupsk

Seks dla „opornych” w

Od początku roku, czyli od prapremiery 20 stycznia sztuka „Seks dla opornych” cieszy się nieustającym zainteresowaniem i wszystkie bilety na spektakle są wyprzedane. Jest to sztuka Michele Riml, kanadyjki mieszkającej w Vancouver, która zdobyła popularność nie tylko w Kanadzie, ale również w USA, Wielkiej Brytanii, RPA i Niemczech

Autorka tę komedię, a może farsę napisała po obserwacji zaawansowanych małżeństw kultury zachodniej, które w dochodzeniu do dobrobytu zapomniały o tym, co jest bardzo ważne w małżeństwie, a mianowicie o uprawianiu seksu. Oryginal-

stwa, które z inicjatywy żony chce odnowić życie erotyczne.

Zaangażowanie wybitnych dwóch aktorów Teatru Wybrzeża - Doroty Kolak - jako Barbary i Mirosława Baki - jako Karola stanowi największy atut sztuki. Gra aktorów jest rewelacyjna. To majstersztyk w duecie dialogowym, sytuacyjnym i scenicznym. Obsadę stanowią najlepsi aktorzy Teatru Wybrzeża, którzy wielokrotnie ze sobą na scenie występowali i zawsze są przez publiczność przyjmowani owacyjnie.

„Seks dla opornych” jest koprodukcją Teatru Wybrzeża i warszawskiego



Fot. Archiwum Autora

na nazwa sztuki brzmi: „Sexy Laundry”. Jest ona po raz pierwszy wystawiana w Polsce w tłumaczeniu Hanny Szczerkowskiej. Popularność sztuki to niewątpliwa zasługa reżysera przedstawienia, Krystyny Jandy. W sposób niepowtarzalny dokonała ona interpretacji i przełożyła na język sceniczny tragicomiczną historię 27-letniego małżeń-

Teatru Polonia Krystyny Jandy. Temat sztuki, stary jak świat, dotyczy współczesnego małżeństwa, zapracowanego biznesmena Karola, który swoją codzienną pracą, nie zawsze docenianą, z wielkimi trudnościami dorobił się określonej pozycji finansowej i zawodowej. Natomiast pięćdziesięcioletnia małżonka Barbara, kobieta dobrze utrzyma-



Sentymenty

Mamy kolejny album z fotografiami Jana Maziejuka. Wydawnictwo „Miastko wczoraj i dziś” powstało z inicjatywy Wydziału Rozwoju Lokalnego i Promocji Urzędu Miejskiego w Miastku

Fot. U.M. Miastko

Gdańsku

na, o niepodważalnym seksapilu i temperamentie, matka trójki już dorosłych dzieci, wpada na pomysł odbudowania związku intymnego z małżonkiem poprzez wyjazd na weekend do ekskluzywnego hotelu. Małżeństwo zabiera książkę - poradnik „Seks dla opornych”, który ma posłużyć Barbarze jako praktyczny podręcznik do realizacji jej zamierzeń. Powstają sytuacje zabawne, banalne, a czasem zaskakujące, pokazujące jak daleko odbiega teoria od praktyki.

Czy poradnik, czytany „krok po kroku” jak rozwiązać problem braku seksu pomoże, kiedy w małżeństwie są tak duże zaskłóści, a nagromadzone jeszcze w długim czasie wzajemne żale wypominane teraz, nie zbliżają małżonków do siebie, a tylko bardziej oddalają? Ta zabawna komedia grana wyjątkowo przez wyjątkowych aktorów, nasuwa refleksję głębszą: jak uchronić kiedys kochające się małżeństwo przed erozją postaw wynikającą z upływu czasu?

Nie ma uniwersalnej recepty, każdy przypadek jest inny. Inne są związki przyczynowo-skutkowe zaistniałej sytuacji i każda przebyta droga jest specyficzna i indywidualna. Najważniejsze jest zauważenie momentu, kiedy drogi małżonków się rozchodzą, kiedy rozpoczyna się budowanie własnego prywatnego życia, obok tego istniejącego w związku.

Ciekawa też jest wypowiedź samej Krystyny Jandy: „...To gorzki, ale zabawny tekst, który opowiada o życiu małżeństwa, obciążonego wzajemnymi pretensjami i urazami. Są momenty burzliwe i dramatyczne, a poradnikowe recepty dostarczają groteskowych sytuacji, narażając partnerów na zawstydzenie, a nie powrót wielkiej namiętności. Odświeżenie erotycznych

w dzisiejszych czasach, w tempie mijających codziennych wydarzeń mamy czas na uprawianie seksu. Czy problemy małżeńskie wynikające z szarej rzeczywistości, stresy zawodowe partnera, przyzwyczajenia do indywidualnego wypoczynku nie wykluczają uprawiania seksu? A jeszcze nakładają się zmiany w nas samych - zachodzące w naszej fizyczności, a także w psy-

chice - zmienia się przecież nasz wygląd, nasze myślenie, pogląd na życie, co nie ułatwia nam kontaktu intymnego z partnerem, a raczej utrudnia. Nie wolno dopuszczać do tak długiej, wydawałoby się pozornej rozłąki. Następują wówczas trwałe i nieuniknione



Fot. Archiwum Autora

emocji po dwudziestu siedmiu latach małżeństwa za pomocą amerykańskiego poradnika z naiwnymi radami bawi i śmieszy. W życiu natomiast robimy nie najmądrzejsze rzeczy z miłości i z lęku o przyszłość. Wiele małżeństw marzy o tym, żeby móc ze sobą szczerze porozmawiać i w atmosferze przyjaźni wykrzyczeć swoje pretensje i zwierzyć się ze swoich marzeń”.

„Seks dla opornych” to prowokacja teatralna do przemyśleń i rozważań - czy

zmiany w psychice partnera, następstwem czego jest oziębienie erotyczne, brak zainteresowań partnerką i niemoc seksualna.

„Seks dla opornych” jest tematem ciągle aktualnym, przyciąga szeroką widownię, a mistrzowskie aktorstwo Doroty Kolać i Mirosława Baki pozostają na długo w pamięci i zmuszają do głębszej, osobistej refleksji.

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk
w.lipczynski@interia.eu

ntalna podróż do Miastka

Słowem wstępnym i notą o autorze zdjęć album opatrzył Konrad Remelski, wieloletni przyjaciel i współpracownik Jana Maziejuka, obaj rozkochani w Miastku i jego okolicach. Powszechnie znane są związki Jana Maziejuka z ziemią miasteczką. Przez lata pracował i mieszkał najpierw w Kamnicy, Wołczy Wielkiej i w Miastku. Tam zdarzyły się pierwsze przyjaźnie, pierwsze miłości i pierwsze doświadczenia związane z fotografią.

Album „Miastko wczoraj i i dziś” jest opowieścią zapisaną na światłoczułej kliszy fotograficznej, która wymagała „obrobienia” w atelier przy pomocy powiększalnika i odczynników chemicznych. Jakość fotografii zależała nie tylko od artystycznego widzenia rzeczywistości: kompozycji kadru, ujęcia, planów, wreszcie anegdoty wynikającej z obrazu. Końcowy efekt wymagał pracy



Fot. U.M. Miastko

laboratoryjnej, gdzie można było dokonać niewielkiej korekty ostrości i nasycenia barwą. Dawne zdjęcia były na ogół czarno-białe,

ale w tym tkwiła ich poetycka siła. Wyzwalały wyobraźnię odbiorcy niedopowiedzeniem, zachęcały do odnajdowania barw. Jest takich fotografii w albumie „Miastko wczoraj i dziś” wiele, z lat sześćdziesiątych i późniejszych. Stanowią o wartości anegdotycznej podróży w przeszłość, kiedy rzeczy proste, wspólna praca i zabawa miały wartość.

Staranna edycja albumu określa jego wyjątkowy charakter. Twarda oprawa w perłowszareznej tonacji z dyskretnym designerskim rysunkiem architektonicznym jest doskonałym tłem dla dwóch fotografii jednego miejsca z różnych czasów. U góry napis: „Miastko, a pod fotografiami: - wczoraj i dziś”. Wczoraj - metafora określająca czas sprzed ponad pół wieku, wprowadzająca w atmosferę podróży, którą odbędziemy, przeglądając stare fotografie, porównując je ze współczesnymi, oceniając zakres zmian. Jan Tomkowski, znany eseista, prozaik, historyk literatury twierdzi, że podróż zapowiada czas świąteczny.



jego dom i życie. Fotografia wprowadza ponadto dodatkowy walor. Zatrzymuje miniony czas. Przechowuje pamięć zdarzeń, urodę dziewcząt i chłopców, obrazy zaprzęgu konnego, dawnych marek samochodów. Czarno-białe fotografie same w sobie są metaforą tamtego czasu. Szara rzeczywistość urbanistyczna, małe domy z szarą elewacją pamiętające niegdyśszych przechodniów, ulice z kocimi łbami, wszystko odeszło w niepamięć. Istnieją tylko na starej fotografii, niezwykłym dokumencie w czasach, kiedy prawie wszystko jest w cyfrowych zasobach Internetu. Nadmiar i dewaluacja informacji staje się problemem przyszłości, natomiast przeszłość opisujemy skrzętnie ocalając dawne zasoby. Fotografia ocala pamięć, zachęca do wyjścia poza kadr, co doskonale spożytkował Konrad Remelski redagując komentarze do zdjęć Jana Maziejuka i posiłkując się „konsultacjami zdjęciowymi” państwa Małgorzaty i Ryszarda Jurewiczów oraz pana Kazimierza Kowalewskiego. Dzięki temu album zyskuje familiarny walor. To dodatkowa wartość. Czy nie taki charakter miało życie społeczne w małym miasteczku, gdzie wszyscy się znali i spotykali przy głównej ulicy, wówczas Armii Czerwonej, dziś Armii Krajowej? W gablotach pełniących rolę miejsowego kuriera informacyjnego prezentował aktualne fotografie Jan Maziejuk i inni członkowie Miastecckiego Towarzystwa Fotograficznego, którego założycielem był Walenty Demiro-Saulski. Wtedy miały charakter bieżącej fotorelacji z miejskich uro-

Fot. U.M. Miastko

W takim nastroju utrzymane są przedstawione w albumie fotografie. Świętowanie było i jest warte upamiętnienia. Przestrzeń miejska zaaranżowana stosownie do okoliczności, odświętne stroje według wymogów mody, uśmiechnięte twarze, to wszystko pozwala określić czas historyczny, odczytać nastrój, często niezamierzony humor, pointę, którą dostrzegł autor zdjęcia. Celebrowanie świąt państwowych, uroczystości zakładowych stawało się sposobem budowania wspólnoty, od tej naj-

mniej w zakładzie pracy, do wspólnoty regionalnej. Jakkolwiek będziemy ten fakt oceniać, poczucie więzi przetrwało. Przechowała pamięć o ludziach: Walentym Demiro-Saulskim, piekarzu Bojanowskim, panu Niewiadomskim z Wołczy Wielkiej, panach Dominie, Karwowskim, pani z księgarni, nauczycielce przedszkola, Jarku, który wyrósł na Jarosława i opuścił Miastko dla aktorskiej kariery.

Każdy człowiek, którego poznajemy budzi ciekawość swoją historią. Podobnie

Ale wkoło jest wesoło

Gdyby przyrównać rodzaj rozrywki medialnej, szczególnie modnej ostatnio kampanii kabaretowej do na przykład kampanii buraczanej, to klasę ma tylko - ziemia pod buraki. „Oglądacze” są już bezklasowi. Rozrywka to nie amatorskie skecze przeciętne.

Jeśli jednak trafiają się Czytelnicy o wyższych aspiracjach intelektualnych, zapraszam do przeczytania próbki humoru prezentowanego przez ludzi wykluczonych społecznie, zamieszkałych w naszym Domu Pomocy Społecznej w Lubuczewie. Często osobom tym nadal ciężko odnaleźć się we wszechobecnej miernocie kulturowej, polegającej na dużych ambicjach i małych umiejętnościach. (A są to typowe cechy psychopatyczne!). Część naszych mieszkańców - w przeciwieństwie do dużej grupy tzw. normalnego społeczeństwa - ma duże umie-



„I śmiech niekiedy może być nauką, jeśli się z przyczyn nie z osób natrzęsa” - zauważył ongiś biskup I. Krasiecki

czystości i wydarzeń: czynów społecznych, rocznic, pochodów pierwszomajowych, koncertów, imprez sportowych. Fotografie przetrwały, ich dokumentarny charakter rozumiał Jan Maziejuk, chociaż w tym czasie jego związek z fotografią wynikał jedynie z pasji, ciekawości świata i ludzi.

Na lata sześćdziesiąte przypada czas ożywienia gospodarczego Miastka. W mieście gdzie od 1856 roku funkcjonowała fabryka sukiennicza Ludwiga Ferdynanda Klatta, jedna z trzech działających w Miastku, powstawała wówczas wielka inwestycja, Fabryka Rękawiczek i Odzieży Skórzanej. Po wojnie urządzono tam Państwowy Ośrodek Maszynowy. Bele bawełny leżały jeszcze bezużytecznie w piwnicach, zapomniane i nikomu niepotrzebne. Przepadła sława Miastka słynącego sukniami. W 1945 maszyny sukiennicze pojechały na wschód.

Miasteczka fabryka powstawała w ramach kompleksu Zakładów Przemysłu Skórzanego w Kępicach, gdzie dyrektorem był Zbigniew Smolarek. Kierownikiem budowy w Miastku, ściślej mówiąc przebudowy był Lucjan Polakowski, zapalony filmowiec i fotografik pasjonat. Był to człowiek niezwykle odważny, przedsiębiorczy i samodzielny. Budował, kompletował załogę, zawsze miał czas, by porozmawiać z ludźmi, jednak został odwołany z funkcji. Różnie o nim mówiono i wcale nie jest pewne czy prawdziwie. Wyjechał z Miastka. To nie był człowiek na tamte czasy - wspomina Jan Maziejuk. - Mnie zatrudniono najpierw jako kierowcę, później mechanika maszyn szycących. Jed-

nak nim fabryka ruszyła, filmowałem i fotografowałem postęp prac budowlanych. Przez lata byłem fotokronikarzem zakładu, prócz obowiązków etatowych - dodaje.

O roli największego w tamtych latach zakładu pracy w Miastku świadczy ilość zdjęć i treść komentarzy pomieszczonych w albumie. Oglądamy zdjęcia wręczenia sztandaru fundowanego przez FRiOS szko-



le nr 1, turnieje zakładów pracy, zdjęcia z koncertów Ireny Santor, Igi Cembrzyńskiej, Jerzego Połomskiego, artystów zaopatrujących się w odzież w miasteczkiej fabryce, spotkania, zabawy, potańcówki w zakładowej świetlicy FRiOS-u.

Autorzy tworzą obraz Miastka ludzi młodych, radosnych, przyjaznych. Obok pojawiają się fotografie przedstawiające codzienne problemy, dziurawe ulice, rolników na targowisku, kobietę pchającą na ramie roweru ciężki ładunek. To obrazy codzienności utkane z wielu motywów tamtego czasu. Album nie zakłamuje rzeczywistości. Opisuje ją dawnymi fotografiami i komentarzami odwołującymi się do pamięci współczesnych miastkowie. Czytelnicy książki stwierdzą zapewne - nie, nie zmieniliśmy się. Zmienia się nasze miasto, które kochamy. Pięknie na współczesnych kolorowych fotografiach przedstawiających uśmiechnięte buzie dzieci i młodzieży, kolorowe elewacje, nowe ulice.

Album „Miastko - wczoraj i dziś” adresowany do współczesnego czytelnika, mieszkańca Miastka i turysty wędrującego miasteczką ziemią przedstawia historię miasta w niebanalny sposób. Promocja przez budowanie lokalnej wspólnoty, odwoływania do doświadczeń mieszkańców ma wartość podwójną. Daje obraz zmieniającego się miasta, ale jednocześnie jest sposobem pisania regionalnej tożsamości i zakorzenienia. Tylko wtedy projekcja przyszłości jest dobrze motywowana, nabiera sensu.

Czesława Długoszek, Objazda

jętności i małe ambicje udawania czegośkolwiek.

Dla tych, którzy dostrzegają Boga nie tylko w kościele, ale i w drugim człowieku - przedstawiam pogodę ducha silniejszą niż choroba. To taki rodzaj intelektualnego kropidla, którego pewnie i mądry ksiądz by się nie powstydział.

Z uwagi na ochronę danych osobowych, pominę właściwe personalia. Naszych podopiecznych przyjaciół nazwę umownie - rozmówcami. Istotą tych rozmów nie są nazwiska, lecz treść, myślenie pozytywne.

Rozmówca pierwszy, Pan A., publikowany poeta, prawie historyk z wykształcenia, o imponującej wiedzy, dobrze znający język niemiecki. Znany jest z tego, że posiada nadmiar książek i... ciągły niedobór papierosów. - Powiedziałem - mów - mocne postanowienie: Nie rzucę palenia! O tym nałogu wyraził się poetycko i poważnie:

ARS CIGARETII

*Papieros nie do potęgi twoim ustom
Papieros to przyjaciel i wróg konieczności
Oddaje ci się i więcej do ciebie nie wróci.
Tylko czasem zależy, czy spalisz go całego,
Czy zostawisz podobnemu tobie niewolnikowi.*

Znając moją słabość do celnych point i dowcipów, właśnie papierosem często wy-

rażam jego błyskotliwy intelekt. - Porozmawiamy jak Hans Kloss i Hermann Brunner. Papieros to „Stawka większa niż życie” - zaczyna żartobliwą konwersację. Kiedy za dobry dowcip częściej go papierosem, nazywa mnie kapitanem Klosssem. Kiedy zaś nie jestem zbyt hojny w częstowaniu, mówi do mnie - Brunner... taktownie opuszczając słynny już tekst. Sam więc muszę katować się dopowiedzeniem, co niniejszym czynię: „Brunner, ty świnió”.

Swoje odmienne poglądy „polityczne” często prezentujemy publicznie, okładając się wzajemnie sugestiami typu: Ja - „Byliśmy - Jesteśmy - Będziemy!”, On - „Wir waren - Wir sind - Wir werden!”, Ja - „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród” (przechodząc zaraz do drugiej zwrotki Roty), On - „Komm hier! Schnella! Spielen! (władczo unosząc głowę i zakładając z tyłu ręce).

Natychmiast zmienilem wtedy metodę i taktykę konwersacji. Pospiesznie założyłem akordeon i wykonałem skocznie utwór rosyjski „Kazaczok”. Jego buńczuczna poza topniała z każdym taktem. Bez wyniosłości - wręcz pokornie - zaczął rytmicznie bić brawo, choć przymus dało się zauważyć.

Zna chłopak historię II wojny światowej! Wie też, że historia lubi się powtarzać!

Rozmówca drugi, Pan Z., prawdziwy miłośnik życia. Jego empatia wobec ludzi i przyrody ukrywała się kiedyś na dnie butelki. Gustował w pulchnych blondynkach i winach owocowych. Wtedy też lubił płakać nad swoim losem. (To pierwsze objawy starzenia). - Najważniejsze - mówił - w kobiecie i butelce jest treść, nie forma. Ale nawet ta „treść” życia nie uchroniła go przed wypadkiem samochodowym, które to zdarzenie tylko dla niego było zaskakujące. Po wyjściu z aresztu podoba mu się wszystko. Nawet milicjanci. W doraźnej pracy też robił sobie przerwy na kielicha, bo nasza Konstytucja gwarantuje każdemu prawo do wypoczynku.

- Niestety, z czasem - mówił - wina owocowe nabywałem kosztem moralnej degradacji. Ciulałem po kilka groszy od znajomych przechodniów. Musiałem to robić, żeby nie stracić szacunku do siebie. Nigdy jednak nie sprzedawałem pustych butelek. Nie chciałem żeby kumple brali mnie za żebraka.

Dziś na zajęciach manualnych rysuje najchętniej kieliszki, butelki i korkociągi (bez przekąsek). Przyznaję, że lubię osobliwie Pana Z., bo kiedyś też za kołnierza nie

wylewałem. Poza tym, każda władza woli głupich niż pijanych. Alkoholik przecież kiedyś wytrzeźwieje. Głupi - nie zmądrzeje już nigdy.

Często licytujemy się naszymi piciorami, zaliczonymi hektolitrami i rekordami liczonymi w promilach. Obydwaj też zgadzamy się z definicją alkoholika określoną przez Bogdana Łazukę: „Alkoholik to facet, który może jeszcze wypić - tylko zabrakło mu pieniędzy”.

A swoją drogą, powątpiewam w odwieczną prawdę, że „Nauka to wielokrotne powtarzanie”. Jeśli jeszcze dodam powiedzenie, że „Od przybytku głowa nie boli” - zabrzmi to zupełnie idiotycznie, bo nieprawdziwie.

- Tęgo chłaeś? - zapytał z szacunkiem, salutując przy tym butelką, tyle że od oranżady.

- Tęgo - odpowiedziałem. - Teraz już nie piję, bo i zdrowia nie mam.

- To nie jest sprawa zdrowia! Ty nie masz - silnej woli!

Rozmówca trzeci, Pan X., to postać wyróżniająca się na tle innych. Biblijny Goliat to przy nim - Dawidek. Wysoki, przystojny, potężny, o brązowych oczach. Ale tylko one są rozbiegane. Sam chodzi po-

woli, unikając energicznych ruchów. Prezentuje bezgraniczną obojętność i spokój, co upodabnia go do rozłożystego dębu, na którym - wydaje się - chciałyby przysiąść okoliczne ptaszki. Oprócz skowronka oczywiście, bo nasz Pan X. późno wstaje. Nie wiem czy śpi tak długo z pobudek romantycznych, ale nawet wtedy widać jaki jest leniwy.

Ma też swoje słabości. Lubi dużo jeść, dużo palić, ale - mało pracować. Jeśli już jest aktywny, to tylko werbalnie. Głośno wtedy rozważa na tematy „teologiczne”.

- Anioł z ładnymi cycuszkami mi się przyśnił i podarował mi zapalniczkę. Za dwie fajki ci ją odstąpię - zaproponował marketingowo, dostrzegając we mnie, jeśli nie katolika, to - mężczyznę.

Diabeł mnie podkuślił, bo kupiłem. Dopiero po tygodniu zrozumiałem jego podstęp i swoją zachłanność na dary aniołków. Cały ten czas korzystał z tej zapalniczki, prosząc mnie o ogień. Nie wspomnę już o tym, że zapalniczkę tę rozpoznała, jako swoją, jedna z pracownic.

Nakłaniany przeze mnie (w rewanżu) do grabienia liści odparował:

- Bierz taczkę, smaruj ośkę i pracuj sam, bo do emerytury nie dorobisz. Ja mam rentę. Uczyc się nie muszę ani pracować. Wszystko podadzą. O, listonosz już

jedzie z moją rentą! Wiedząc, że lubię jego żarty - „mścił” się dalej:

- Ludzie, już zamówiłem dla Klemensa orszak niebiański, bo on długo nie pożyje. W pożegnalnej mowie nad jego grobem powiem: To był dobry człowiek! Papierosa nie dał, bo dbał o moje płuca. Cukierka nie dał, bo to grozi cukrzycą. Pieniędzy nie pożyczył, bo wiedział, że musiałbym zapożyczyć się u innego pracownika, żeby mu ewentualnie oddać.

Tymi zabawnymi tekstami - opalił mnie doszczętnie.

- Znowu cię wałęnałem w rogi - żartował zadowolony z siebie Pan X.

- Ale nie martw się. Jeleń to mocne zwierzę.

Jutro będzie mi pewnie oferował poobiednie jabłko, które wykradnie Ewie (z drzewa dobrego i złego). W swoich „teologicznych” rozważaniach dostrzegł jednak istotę rzeczy. Etat instruktora kulturalno-oświatowego, to już wymierający zawód.

Rozmówca czwarty, Pan Y. O tym, że wszelką weryfikację należałoby zawsze rozpoczynać od komisji weryfikacyjnej - uświadomił mi kolejny mieszkaniec naszego Domu. Ale po kolei. Napisałem kiedyś w Biuletynie „Powiat Słupski” myśl: „Dał Bóg

Mitosne historie mężczyzn

Temat tego eseju to szalone miłości mężczyzn do kobiet, związki które przeszły do historii jako niezwykle wydarzenia. Ujawniają emocjonalny ładunek tkwiący we wnętrzu człowieka. Te nie zawsze dokładnie znane a wyjątkowe i silne związki miłosne kochanków, zawsze budzą ciekawość. Są marzeniem wielu pokoleń mężczyzn i kobiet. Przypominają o upragnionej romantycznej miłości i stanowią model ciągle godny naśladowania i poszukiwań. W opisywanych przypadkach sprawdziło się powiedzenie: „jedno kocha, a drugie pozwala się kochać”. Związki te mają szczególny wymiar. Ukazują, jak wielkie ofiary ponieśli mężczyźni dla swoich wybranek. Niezależnie od historycznego tła „wielkie miłości” przetrwały w opisie do naszych czasów i należą do cennej literatury miłosnej. Wspólny mianownik opisywanych zdarzeń to utrata przez partnera wszystkiego dla wybranej kobiety.

Losy trzech par stanowiących przedmiot naszego zainteresowania potoczyły się różnie. To, co łączy bohaterów, to poniesienie wielkich ofiar. W pierwszym przypadku to pozbawienie partnera męskości, w drugim - utrata korony największego imperium, trzeci przypadek to zniszczenie ro-



dziny, utrata stanowiska i złamanie błyskotliwej kariery zawodowej.

Średniowieczny przekaz gloryfikuje wielką miłość Abelarda i Heloizy, która przetrwała w kulturze Zachodu jako symbol nieszczęśliwej miłości. Uznano ich za najbardziej znaną parę kochanków. Była to para wybitnych uczonych średniowiecza, nieprzeciętna jak na ówczesne czasy. Pierre Abelard (1079 - 1142), filozof i teolog o wielkiej sławie, która przetrwała do dzisiaj, w chwili poznania Heloizy był jednym z najbardziej znanych uczonych Paryża. Cieszył się opinią wybitnego filozofa - prekursora racjonalizmu i niezależnego myślenia, a także postępowej, opozycyjnej scholastyki. Jego osiągnięcia naukowe nie miały precedensów. Heloiza przed poznaniem Abelarda uchodziła za osobę wykształconą, w klasztorze Argenteuil pod Paryżem, gdzie się wychowywała, poznała łacinę i grekę. Znajomość języka greckiego w owym czasie była bardzo rzadka, nawet w środowisku uczonych mężczyzn.

Jak się poznała ta wyjątkowa para kochanków? Nad Heloizą sprawował opiekę jej wuj, kanonik Fulbert. Powierzył on wy-

To zrodziło się nagle, to uderza jak piorun, rosną emocje, które wyzwalają uczucia nabierające niestłuchanej mocy

jednym rozum, innym siłą fizyczną, a jeszcze innym - przemożną chęć przeżywania świata. Mniemam ostrożnie, że zaliczam się do tej trzeciej grupy." (Biuletyn udostępniam mieszkańcom z oczywistych względów. Ich też interesują fakty, wydarzenia i życie kulturalne w powiecie). - Nie mówiłeś, że masz trzecią grupę - oświadczył pretensjonalnie i współczująco zarazem Pan Y. Zirykował mnie w pierwszym odruchu, rozbił w drugim, a zastanowił - w trzecim. Zdanie to jak pętla wisiało nad moją głową przez kilka tygodni. Kiedy raz jeszcze zacząłem główkować nad jego intrygującą diagnozą - wreszcie mnie olśniło. Tych, co przeżywają świat - zaliczył do III grupy inwalidzkiej. Tych, co mają siłę - do II grupy, a tych z rozumem - do I grupy. Z tej oryginalnej klasyfikacji kolegi Y. wynika, że najbardziej pokrzywdzeni przez los są ci, co mają rozum. Ambiwalentność ich całego życia, każdej decyzji, przedsięwzięcia czy wyboru - skazuje ich na ciągłą niepewność, a więc - cierpienie.

Przyzwyczajony do małych złudzeń czuję się szczęśliwy, że moja wrażliwość na piękno przyrody i talentu człowieka umieszcawia mnie dopiero w III grupie inwalidów. Jak dobrze, że nie mam siły fizycznej (II grupa), a co najważniejsze - rozumu (I grupa). Choć preselekcjonowani jesteśmy pod

każdym względem, to ta selekcja wydaje się najbliższa prawdzie. Najważniejsze rzeczy zawsze widzi się za późno. W dodatku - niczego nie da się zrozumieć do końca.

Rozmówca piąty, Pan C., były górnik, kiedyś bokser. Wiadomo - chłopak z Pomorza. Jest koneserem i często wykonawcą (w każdych okolicznościach) przyśpiewek, rymowanych powiedzeń o sprawach „medycyny i biologii męsko-damskiej”. Jego zapamiętane teksty i piosenki - nawet Oskara Kolberga wprawiłyby w zachwyt. Oto kilka przyśpiewek weselnych:

*Wpuść ptaszka do gniazda - niechaj se podziubie.
Nie będzie mnie Pan Bóg sądził - żem dziewczuchę oporządził.
O mój Boże, o mój Boże - jak mój płutek dobrze orze.
Dobrze orze, dobrze pruje - aż do góry podskakuje.*

Ktoregoś razu trafiła kosa na kamień, bo usłyszał rymowaną odpowiedź jakiejś starszej mieszkanki:

*Nie śpiewaj, nie śpiewaj, bo ty nie masz tonu.
Weź se kuśkę w rękę - uciekaj do domu.*

Dla jednych Pan C. jest pogodnym facetem. Są i tacy, którzy nazywają to, o czym ciągle mówi, skrzywieniem seksualnym. Choć go najbardziej krytykują - są jego najwerniejszymi słuchaczami. Jeszcze tylko ja się podłączę cytatem z „Pana Tadeusza”:

*„Chłopcowi, każda kobieta zda się rówieśnicą,
A każda kochanka - dziewczicą”.*

(Chyba nie będę posądzony o bezczelność językową, bo czyny bywają bardziej bezczelne.)

Patologie życia seksualnego w tzw. normalnym społeczeństwie są tak przerażające, że nasi podopieczni w tej konfrontacji wydają się być - aniołkami. Mają szczęście, bo gdyby urodzili się kilkadziesiąt lat później, doświadczając obecnie inicjacji seksualnej - nie wiedzieliby, co to jest stosunek płciowy. To tylko moje przypuszczenie. Społeczeństwo broni przecież skutecznie „domniemanie niewinności”!

Z satysfakcją - wręcz pychą - informuję, że wśród naszych podopiecznych są m.in. - byli studenci: medycyny, astronomii, fizyki, chemii, historii, matematyki, znający języki obce (nie tylko z widzenia). Nie wspomnę już o czteroletnich sukcesach na antenie Radia Koszalin w programie „Lista Przebojów Ludowych”, gdzie jako zespół „Kaszubskie Echo” z DPS w Lubuczewie udowadniają iluzoryczność jakiegokolwiek podziału społeczeństwa.

**Klemens Rudowski
Lubuczewo**

Żn w szalonych związkach

chowanie Heloizy wybitnemu uczonemu Abelardowi, który podjął się nauczać jego siostrzenicę filozofii. Między czterdziestoletnim Abelardem i osiemnastoletnią Heloizą rozwinął się romans, który szybko przerodził się w wielką miłość. Abelard zaczął zaniedbywać swoje obowiązki uniwersyteckie, przestał pisać dzieła filozoficzne i wygłaszać wykłady. Rozpoczął natomiast układanie pieśni miłosnych, które cieszyły się wielkim powodzeniem wśród bardów, goliardów i studenckich żaków. Romans dzięki tym pieśniom stał się znanym całemu miastu. Gdy Heloiza zaszła w ciążę, kochankowie potajemnie zawarli związek małżeński. Owoc ich miłości - syn, któremu rodzice nadali „uczone” imię Astrolabius, był wychowywany przez rodzinę Abelarda.

Kanonik Fulbert, wuj Heloizy, wpadł we wściekłość. Wynajął bandę zbirów, która wdarła się nocą do mieszkania Abelarda i dokonała jego kastracji. Wydarzenia te są datowane na rok 1117. Abelard po wydarzeniach schronił się w słynnym opactwie St. Denis, gdzie został mnichem. Początkowo porzuca nauczanie, ale z biegiem lat powraca na uczelnię i odzyskuje sławę wybitnego nauczyciela, uczonego filozofa. Heloiza wstępuje do klasztoru i prowa-

dzi spokojne życie zakonne. Kontakty małżonków na wiele lat zostały zerwane. Było to wynikiem burzliwych zmian jakie zaszły w życiu Abelarda - konflikty z kościołem, oskarżenia o herezję. Odnowienie więzi między Heloizą i Abelardem nastąpiło dopiero w 1129 roku. Para byłych kochanków, będąca poprzednio w szalonym związku uczuciowym, przetrwała do końca życia w innych relacjach. Jako ludzie dojrzały nawiązali więź o charakterze intelektualnym. Wywiązała się z tego korespondencja, która się częściowo zachowała, popularyzując ich miłość jako romantyczną tragedię. Przez wiele lat wymieniali korespondencję między sobą, a ich listy należą do najpiękniejszych dzieł miłosnej literatury światowej. Abelard napisał też autobiograficzną „Historię moich niedoli” (przetłumaczoną i wydaną w Polsce w 1952 roku).

Heloiza przeżyła Abelarda o dwadzieścia dwa lata, będąc przeoryszą klasztoru Parakleta i otoczona czcią oraz szacunkiem władz

kościelnych. Trumny sławnej pary spoczywały obok siebie we wspomnianym klasztorze, a od czasów Rewolucji Francuskiej zostały pogrzebane we wspólnym grobie na cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu. Tutaj do dziś można podziwiać najsłynniejszą parę bohaterów największej tragedii miłosnej.

Największym mezaliansem współczesnej historii było małżeństwo króla Wielkiej Brytanii Edwarda VIII z Wallis Simpson, któ-



Fot. Archiwum Autora

re doprowadziło do jego abdykacji w 1936 roku. Znajomość tych dwojga zaczęła się przypadkowo. Następca brytyjskiego tronu, książę Walii poznał rozwiedzioną dwukrotnie Amerykankę, panią Simpson. Z dostępnych źródeł historycznych wynika, że pani ta będąc w Indiach, poznała perwersyjne sztuki miłosne dalekiego wschodu. Wykorzystała je do uzależnienia Edwarda VIII od siebie. Następca tronu został usidłony. Od roku 1934 para stała się nierozłączna. Pani Wallis była czterdziestoletnią rozwódką, młodszą o dwa lata od Edwarda. Związek, który zaistniał między nimi, dla Edwarda VIII był szaloną miłością, od której nie mógł się uwolnić. Mimo świadomości następstw zaistniałej sytuacji, pod naporem kościoła angikańskiego, jak również Parlamentu Edward zrezygnował dla pani Simpson z korony brytyjskiej.

2 maja 1937 roku Edward został trzecim mężem Wallis. Odtąd używała ona tytułu księżnej Windsoru. Miłość ich przetrwała do końca życia. Książę zmarł 29 maja 1972 roku w ramionach swojej żony, szepcząc: „Kochanie...”. Księżna Windsoru zmarła w 1986 roku i została pochowana obok męża we Frogmore, niedaleko Windsoru.

Wniosek końcowy tej miłosnej historii, który nasuwa się mimo woli - dla szalonej miłości do kobiety można zrezygnować z władania największym królestwem świata. Następstwem tej abdykacji jest fakt wstąpienia na tron młodszego brata Edwarda - Jerzego VI, który jest ojcem obecnie panującej Elżbiety II.

Historia trzecia stanowi wydarzenie współczesne. Potwierdza fakt, że w naszych czasach też istnieją szalone miłości.

Historia ta z jej sensacyjnym wątkiem została opublikowana na podstawie materiałów z wokandy sądowej, co nadało jej szczególny dreszczyk emocji i wzbudziło zainteresowanie czytelników nie tylko paryskich, i nie tylko francuskich gazet. Artykuły pojawiające się w prasie francuskiej „Le Parisien”, „Le Figaro”, „Le Monde” opatrzone zostały w sensacyjne nagłówki: „Wieżienne love story”, „Namiętność ukarana”. Cytują też słowa piosenkarki Edith Piaf - „Niczego nie żałuję”. Historia tej szalonej miłości znalazła epilog w sądzie. Dotyczył on rozprawy nad wybitnym prawnikiem, najmłodszym dyrektorem zakładu karnego we Francji, Florentem

Goncalvesem, który kierował więzieniem dla kobiet w Wersalu pod Paryżem. Władze penitencjarne doceniają Florenta za wyjątkowo skuteczną resocjalizację więźniarek i jako wspaniałego organizatora. Przełożeni Florenta Goncalvesa podkreślali, że jest osobą z wielkim poczuciem człowieczeństwa w stosunku do skazanych.

Bohaterką skandalu jest rudowłosa piękność o wyrazistych czerwonych wargach i imponujących kształtach, dwudziestoletnia Iranka Emma, odbywająca karę za przestępstwa porwania i torturowania młodego Żyda, Allana Halimiego. Z opublikowanych materiałów sądowych wynika, że Emma miała bogate w wydarzenia dzieciństwo i okres dorastania. W 2006 roku należała do Bandy Barbarzyńców działających na podparyskich przedmieściach. Banda wytypowała młodego paryskiego Żyda, uznanego za bogatego, do porwania dla okupu. Emma wykorzystując swoją urodę i przestępcze doświadczenie, skłoniła nieszczęśnika. Został porwany i przez dwadzieścia cztery dni Banda maltretowała i torturowała zakładnika, wielokrotnie podcinając mu gardło, dokonując oparzeń i złamań. Banda porzuca swoją ofiarę w pobliżu torów kolejowych w momencie, kiedy traci nadzieję na otrzymanie pół miliona euro okupu. Ofiara porwania, po przewiezieniu do szpitala, umiera w wyniku zadanych ran, wyziębienia (był styczeń) i wygłodzenia organizmu. Emma zostaje skazana na dziewięć lat pozbawienia wolności za udział w porwaniu i torturach.

W więzieniu, w grudniu 2009 roku następuje pierwsze spotkanie bohaterów szalonej miłości - dyrektora zakładu karnego Florenta Goncalvesa, mającego czterdzieści dwa lata i rudowłosej piękności, o

ra jak piorun, rosną emocje, które wywołują uczucia nabierające niesłychanej mocy. W sądzie Emma powtarza: „...Nie chciałam go uwieść, była to prawdziwa miłość. Nie wiem, jak to się stało, że się w nim zakochałam. Nie chcę o tym mówić, to jest moje prywatne życie” - tak zapisano w materiałach sądowych.

Proces sądowy ujawnia, że Florent wielokrotnie łamie przepisy zakładu karnego, zwłaszcza że Emma jest szczególnym więźniem za dokonane przestępstwo. W grudniu 2010 roku dostarcza więźniarce karty telefoniczne, aby mogli być w ciągłym ze sobą kontakcie. Piszą do siebie SMS-y i prowadzą rozmowy na Facebooku, chcą mieć ze sobą jak najczęstszy kontakt. Afera wybucha i ich romans zostaje ujawniony przez współwięźniarki zazdrosne o względy dyrektora dla Emmy, którą nazywały „panią dyrektorką”.

Florent tę szaloną miłość do Emmy okupuje wielkimi ofiarami. Rodzina zniszczona, żona odchodzi z dziećmi. Zostaje odsunięty od pracy w więziennictwie. Sąd wymierzył mu karę dwóch lat pozbawienia wolności, w tym rok z zawieszeniem oraz grzywnę w wysokości dziesięciu tysięcy euro. Otrzymuje dożywotni zakaz sprawowania jakichkolwiek funkcji publicznych. Ma złamany karierę, a jego osobiste życie legło w gruzach. Florent jednak nie żałuje „romansu za kratkami”, na sali sądowej oświadcza stanowczo: „Niczego nie żałuję”. Przypadek ten jest dowodem na to, że w każdym człowieku drzemią niewyobrażalne pokłady namiętności.

Obecne środki przekazu - internetowa komunikacja interpersonalna, portale kojarzące pary, rozmowy intymne przez telefony komórkowe ułatwiają nawiązywanie kontaktów. Nie ma tu jednak zwykłe miejsca na uczucia ani na szalone miłości. Tym niemniej i współcześnie zdarzają się głębokie, szalone związki uczuciowe, których uczestnicy są zdolni do poniesienia największych ofiar.

Popełniane szalone miłości są niejednokrotnie udziałem jednego partnera i, jak wynika ze statystycznych informacji, ofiarą tych wielkich namiętnych uczuć padają zwykle mężczyźni. Jest to wynik życiowych decyzji męskich, które poszukują swoich wielkich miłości prze całe życie. W następstwie partnerzy tych szalonych miłości tracą wszystko, co dotychczas posiadali i co w życiu doczesnym osiągnęli. Ale takie są historie mężczyzn kochających niepowtarzalnymi uczuciami swoje wybrane, jedyne w życiu kobiety.

Tekst przedstawiony czytelnikowi został napisany w oparciu o tzw. męski punkt widzenia. Ciekawe byłoby poznanie punktu widzenia drugiej strony.

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk
w.lipczynski@interia.eu



Fot. Archiwum Autora

połowę młodszej Emmy. W biurze dyrektora więzienia Emma wyznaje mu miłość. Zapewnia w relacjach sądowych, że we Florencie się zakochała. On natomiast stwierdza, że obydwójce zostali ogarnięci szalem namiętności. To zrodziło się nagle, to ude-

Welońskiego, Wiktora Brodzkiego. Na dziedzińcu przed kościołem znajduje się rzeźba dłuta Oskara Sosnowskiego, przedstawiająca Mikołaja Kopernika. Kroniki podają, że w 1500 roku ten nasz rodak wygłosił w Rzymie wykład w obecności papieża.

Dla nas, Polaków szczególne znaczenie ma też kościół Sante Stanislao dei Polacchi z 1580 roku, z wieloma polskimi pamiętkami. Znajdują się w nim tablice wmurowane ku pamięci Anny Jagiellonki, Stefana Batorego oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego. Z polecenia tego ostatniego odnowiono kościół i hospicjum. Na uwagę zasługują obrazy Smuglewicza, Konicza i Styki. Jest to tytułarny kościół Prymasów Polskich. Satysfakcjonuje nas również nazwa ulicy via dei Polacchi.

Kościółek Quo vadis Domine uważany jest za kościół polski i był źródłem inspiracji dla Henryka Sienkiewicza do napisania światowego dzieła „Quo vadis”. O pobycie pisarza w Rzymie głosi pamiętkowa tablica na fasadzie Albergo Inglese (hotelu angielskiego) przy via Bocca di Leone, w którym mieszkał. Polaków cieszy też duża arteria w

północnej części Rzymu nazwana via Maresciallo Pilsudski oraz pomnik marszałka ustawiony przy niej. Pochodzą one z okresu rządów Mussoliniego, gdy istniały przyjazne stosunki z sanacyjnym rządem Polski. Niektórzy historycy doszukują się źródła tych zażyłych stosunków polsko-włoskich w okresie międzywojennym, w decyzji ówczesnych władz polskich o wstrzymaniu się z sankcjami ekonomicznymi względem Włoch w czasie wojny włosko-abisyńskiej. Stosunki polsko-włoskie miały też wymiar przyjacielskich kontaktów między ambasadorem polskim - generałem Wieniawą Długoszowskim a ministrem spraw zagranicznych Włoch, hrabią Ciano. Wspomniany pomnik marszałka Piłsudskiego, autorstwa Henryka Kuny, zlokalizowany u podnóża villa Glori został wzniesiony w 1937 roku. Widnieje na nim napis po włosku: „Ten, który przywrócił Polsce jej miejsce w świecie”. Niedawno z inicjatywy polskiej ambasady i władz Rzymu został odrestaurowany.

Najbliższa sercu Polaka jest Bazylika św. Piotra w Watykanie. Idzie się do niej głównym założeniem urbanistycznym od

zamku św. Anioła. W lewej nawie znajduje się nagrobek wnuczki króla Jana III - Marii Klementyny Sobieskiej (1702-1735), żony Jakuba III Stuarta - wykonany według projektu F. Barigioniego. Naprzeciw w nawie prawej jest Kaplica św. Sebastiana, gdzie znajduje się grób Jana Pawła II. Kaplica ta jest miejscem nieustannych pielgrzymek nie tylko polskich. Stojąc w skupieniu, można usłyszeć modlitwy intencyjne pielgrzymów o szybką kanonizację Papieża Polaka. W grotach watykańskich odnajdziemy w podziemiu kaplicę polską z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i rząd posągów polskich świętych dłuta Michała Paszyna.

Współczesny Rzym to wielkie ponadtrzymilionowe miasto. Trudno w nim odnaleźć wszystkie pamiętki po Polakach. Te najważniejsze, o których wspominałem, znajdują się w centrum miasta. Zwiedzającym Rzym Polakom pamiętki te przynoszą chlubę. Dla rzesz pielgrzymów-turystów z całego świata stanowią dowód pobytu Wielkich Polaków w Wiecznym Mieście.

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk
w.lipczynski@interia.eu

Współpraca z organizacjami

W lutym 2011 roku Rada Powiatu Słupskiego przyjęła Program Współpracy Powiatu Słupskiego z Organizacjami Pozarządowymi na 2011 rok. Podjęcie takiej uchwały jest obowiązkiem wszystkich samorządów wynikającym z ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie

Głównym celem programu, podobnie jak w latach poprzednich, było aktywne budowanie partnerstwa pomiędzy administracją publiczną i organizacjami pozarządowymi dla efektywnego zaspokajania potrzeb różnych grup społecznych, dzięki wykorzystaniu środków publicznych.

Program określał różnorodne formy współpracy, w tym także pozafinansowej. Jednak najważniejszą były dwa otwarte konkursy, na które wpłynęło 49 ofert złożonych przez 33 organizacje pozarządowe. Z grupy tej dotację otrzymało 21 organizacji na 23 zadania publiczne. Przyznano im łącznie w 2011 roku ponad 102 tysiące złotych. Udzielono dziewiętnaście dotacji do kwoty 5 tys. zł, trzy w przedziale od 5 do 20 tys. zł i dwie powyżej 20 tys. złotych. Uwzględniając także dwie umowy wieloletnie (zawarte ze Zgromadzeniem Braci Szkół Chrześcijańskich z siedzibą w Kopcu - na prowadzenie Domu Pomocy Społecznej w Przytocku oraz z Towarzystwem „Nasz Dom” z Warszawy - na prowadzenie

Domów dla Dzieci w Ustce i Słupsku) organizacjom pozarządowym w 2011 roku przekazano ponad 4 mln złotych. Jest to bardzo poważna kwota środków publicznych, za jakie organizacje pozarządowe realizują w powiecie słupskim zadania publiczne.

Pomijając dwie poważane dotacje - dla Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich i Towarzystwa „Nasz Dom” w Warszawie, najwięcej pieniędzy publicznych przeznaczono na wspieranie zadań z zakresu upowszechniania kultury fizycznej i sportu (23,4 proc.) oraz ratownictwa i ochrony ludności (22,5 proc.). Realizowane przez organizacje pozarządowe zadania miały w 2011 roku prawie 22 tys. odbiorców, w ich realizacji uczestniczyło 740 osób, w tym 387 pracowników organizacji oraz 353 wolontariuszy, a ich całkowity koszt wyniósł prawie 5,9 mln złotych!

W porównaniu z latami 2008 - 2010 kwota przyznanych dotacji w 2011 roku była mniejsza, ale wzięło się to m.in. z tego, iż

mniej zadań do sfinansowania zaplanowano w budżecie powiatu. W ocenianym roku wpłynęło na konkurs też mniej ofert niż np. w 2010, a to również miało wpływ na liczbę przyznanych dofinansowań. Oceniając aktywność organizacji, można zauważyć, iż szczytowym rokiem pod względem złożonych ofert był rok 2010. Złożyły one wówczas 61 ofert.

Powiat słupski w większości konkursów nie narzucał organizacjom konkretnych zadań do realizacji, wskazywał tylko obszary, w których powinny one być podejmowane i wymagał, by służyły mieszkańcom powiatu. Można pokusić się o stwierdzenie, iż dzięki prowadzonej współpracy, organizowanym konkursom oraz wynikającym z nich dofinansowaniom zadań publicznych, wzmocnił się potencjał organizacji oraz zwiększył się wpływ sektora pozarządowego na kreowanie polityki społecznej w powiecie.

Tomasz Jusiewicz
Wydział Polityki Społecznej

SŁUPSKI KOLEKCJONER



DODATEK SPECJALNY DO „POWIATU SŁUPSKIEGO” NR 2(8)/2012

40 lat słupskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego

W piątek, 20 kwietnia br. Słupski Oddział Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego obchodził 40-lecie swojej działalności. Na uroczystość, którą zorganizowano w pięknych pomieszczeniach gościńca „Młyn Słupski”, przybyli goście związani z branżą numizmatyczną, a także przyszło wielu pasjonatów, kolekcjonerów monet, dukatów oraz medali.



Uroczystości swoją obecnością zaszczyli: Sławomir Ziemianowicz - starosta słupski, Andrzej Kaczmarczyk - zastępca prezydenta Słupska, Jan Olech - burmistrz Ustki, Alicja Zajączkowska - wiceburmistrz Lęborka, Piotr Bąk - przedstawiciel Szkoły Policji w Słupsku, przedstawiciele Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku z Katarzyną Maciejewską, delegacja Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku z Danutą Sroką, przedstawiciele Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Słupskiej z jej prezesem Tomaszem Urbanakiem, zaprzyjaźnieni dyrektorzy szkół z regionu słupskiego, przedstawiciele oddziałów Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Koszalinie i Gdańsku.

Prezes Oddziału Słupskiego, witając gości, nadmienił, że w ponad 167-letniej historii Towarzystwa Numizmatycznego, swoją kartę Oddział Słupski zapisuje już od czterdziestu

lat. Okres ten pozwolił Towarzystwu wyrazić zaistnieć na mapie kulturalnej regionu słupskiego, a także województwa pomorskiego. Pomimo że Oddział Słupski PTN nie był nigdy dużym liczebnie, jego członkowie starali się poprzez upowszechnianie numizmatyki, medalierstwa i falerystyki w placówkach kultury, oświaty, w jednostkach wojskowych garnizonu słupskiego oraz Szkole Policji promować Słupsk. Prezes odczytał listę zmarłych w ostatnich pięciu latach członków oddziału. W części naukowej wygłoszone zostały referaty: 40-lecie działalności Oddziału PTN w Słupsku i Historia dukata lokalnego.

W związku z jubileuszem, Zarząd Główny PTN w uznaniu zasług wniesionych w rozwój polskiej numizmatyki, wyróżnił słupskich działaczy: srebrnym medalem im. prof. R. Kiersnowskiego - Ryszarda Klonowskiego, Jana Radkowskiego i Sławo-

mira Włocha, złotą odznaką PTN - Grzegorza Rataja, dyplomem honorowym PTN - Macieja Kobylińskiego, Adama Brzóske, Adama Staciwę, Stanisława Olecha, Jana Przychodę, Henryka Błaszkiewicza i Janusza Grabowskiego. Dyplomem honorowym Zarządu Głównego PTN wyróżniony został Oddział Słupski PTN.

Starosta słupski Sławomir Ziemianowicz złożył serdeczne gratulacje wszystkim członkom Słupskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, wręczył upominki oraz pamiątkowy obraz z okazji obchodzonego jubileuszu. Zasłużonym działaczom - Zdzisławowi Dróbcze, Jerzemu Henke, Sławomirowi Włochowi oraz Włodzimierzowi Piotrowiczowi wręczył dyplomy i podziękowania za działalność numizmatyczną, pedagogiczną i kulturalną na rzecz mieszkańców powiatu.



Działalność Oddziału PTN w Słupsku docenili też, wyróżniając poszczególnych działaczy nagrodami rzeczowymi i pismami uznania, prezydent Słupska i burmistrz Ustki.

Zarząd Oddziału PTN, doceniając wkład pracy oraz zaangażowanie na rzecz Towarzystwa, wyróżnił pamiątkowym dyplomem członków oddziału i osoby zaproszone na tę uroczystość.

Oddział Słupski PTN powołany został 28 października 1972 roku. Początkowo numizmatycy słupscy należeli do Oddziału Koszalińskiego. Uchwałą nr 1 z 18 maja 1966 roku Oddział Koszaliński PTN, wychodząc naprzeciw inicjatywie członków zamieszkanych na ziemi słupskiej, powołał Koło Numizmatyczne w Słupsku, które podjęło uchwałę w 1972 roku o przekształceniu się w Oddział. Pierwszym prezesem Oddziału Słupskiego PTN został Witold Lewandow-

szej zdecydowanej większości zawsze mogli się wykazać aktywnością i pasją działania, upowszechniając różnymi sposobami wiedzę zarówno numizmatyczną, jak i historię dziejów Słupska. Współpraca nasza z wszystkimi, z którymi podejmowaliśmy i podejmujemy nadal kontakty zawsze układała się dobrze, a nasze osiągnięcia w działalności wystawienniczej, prelekcyjnej, organizacyjnej, kolekcjonerskiej i niekiedy naukowo-badawczej były wysoko oceniane - mówił na jubileuszu Jan Radkowski. - Przykładem tego są najwyższe wyróżnienia Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego nadane naszym członkom, a także medale i podziękowania nadane przez samorządy lokalne. Okres czterdziestolecia Oddziału to też czas szczególnie aktywnej działalności na rzecz promocji kultury ziemi słupskiej. Opracowaliśmy historię słupskiego pieniądza zastępczego (notgelda) z lat 1918 - 1923, wdaliśmy książki: „Medale Słupskie”, „Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku w medalach i filatelistycy” oraz „Heinrich von Stephan - najwybitniejsza postać ziemi słupskiej XIX wieku”. Opracowaliśmy i wyemitowaliśmy dziesięć medali okolicznościowych. Jesteśmy pomysłodawcami i organizatorami corocznego „Święta numizmatyki” na „Jarmarku Gryfitów”. Z naszej inicjatywy podpisaliśmy porozumienia, które z powodzeniem od wielu lat realizowane są z placówkami kultury, oświaty oraz jednost-

Wystawy organizowane przez Oddział Słupski PTN z okazji jubileuszu 40-lecia:

Luty - wystawa i prelekcja pt. „Moje kolekcjonerstwo” w Szkole Podstawowej w Bierkowie.
1 marca - 12 kwietnia - wystawa plakatów, publikacji książkowych, fotografii oraz medali, monet i banknotów pn. „Kobieta PRL-u” w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. M. Dąbrowskiej w Słupsku.
20 - 21 kwietnia - wystawa numizmatyczna w Gościńcu „Młyn Słupski” w Słupsku.
Maj - wystawa numizmatyczna w Szkole Podstawowej we Wrześciu.
Lipiec - wystawa pt. „Polskie odznaczenia wojenne i pamiątkowe” w 7. Bryga-

dzie Obrony Wybrzeża.
20 lipca - 20 sierpnia - wystawa pt. „Medale i falerystyka Szkoły Policji w latach 1945 - 2012” w Szkole Policji w Słupsku.
22 sierpnia - wystawy pt. „Medale i falerystyka słupska” oraz „Dukaty lokalne związane ze Słupskiem” z okazji święta Słupska.
1 - 30 września - wystawa dotycząca Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku związana z postacią Jerzego Bytnerowicza w 10. rocznicę jego śmierci.
Listopad - wystawa „Józef Piłsudski - twórca państwa niepodległego” w szkołach miasta i powiatu.

Osoby wspierające działalność PTN w Słupsku:

Maciej Kobyliński - prezydent Słupska
 Krzysztof Sikorski - zastępca prezydenta Słupska
 Andrzej Kaczmarczyk - zastępca prezydenta Słupska
 Sławomir Ziemianowicz - starosta słupski
 Jan Olech - burmistrz Ustki
 Witold Namyślak - burmistrz Lęborka
 Alicja Zajączkowska - wiceburmistrz Lęborka
 Leszek Kuliński - wójt gminy Kobylnica
 Jacek Gil - komendant Szkoły Policji w Słupsku
 Sławomir Kowalski - dowódca 7. Brygady Obrony Wybrzeża
 Mieczysław Jaroszewicz - dyrektor Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku
 Mariola Pruska - dyrektor Muzeum w Lęborku
 Dariusz Budzelewski - Oddział PTN w Koszalinie

Aleksander Kuźmin - Oddział PTN w Gdańsku
 Zbigniew Kamiński - dyrektor Szkoły Podstawowej we Wrześciu
 Lech Raś - dyrektor Gimnazjum nr 4 w Słupsku
 Tomasz Urbaniak - prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Słupskiej w Słupsku
 Danuta Sroka - Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku
 Mieczysława Sławska - Firma „Laser Color”
 Katarzyna Maciejewska - Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku
 Zbigniew Babiarz - Zych - Starostwo Powiatowe w Słupsku
 Jan Kopeć - były prezes Oddziału PTN w Słupsku
 Andrzej Krawczuk - Słupsk
 Agnieszka Błaszkievicz - Słupsk
 Michał Krupowicz - Słupsk

Zasłużeni byli i obecni członkowie PTN w Słupsku:

Marcin Zawiślak
 Marek Zdanowicz
 Anita Sejda
 Kazimierz Tatara
 Marcin Kobyliński
 Andrzej Gazicki
 Urszula Walburg
 Andrzej Bezulski
 Henryk Błaszkievicz
 Ryszard Klonowski

Zdzisław Dróbka
 Sławomir Włoch
 Grzegorz Rataj
 Janusz Grabowski
 Eugeniusz Brzóska
 Józef Rudnik
 Stanisław Linkiewicz
 Jan Radkowski
 Władysław Piotrowicz



Zaproszony

*"Przyjaźń z całym światem
 rozpoczyna się od przyjaźni
 z najbliższym otoczeniem"*

ski, który piastował tę funkcję do 1981 roku. Obecnie prezesem jest Jan Radkowski.

- Oceniając z perspektywy czasu działalność słupskiego Oddziału należy stwierdzić, że członkowie pierwszego Koła i Oddziału w

kami wojskowymi, a dotyczą organizacji wystaw okolicznościowych, giełd kolekcjonerskich, spotkań i wykładów na temat numizmatyki, medalierstwa i falerystyki. Niewątpliwie jednym z największych naszych osiągnięć są realizowane przez

członków Towarzystwa w placówkach dydaktycznych powiatu „żywe lekcje historii”, gdzie w przestępny sposób wspomagamy program nauczania historii w oparciu o źródło, jakim jest moneta, medal, odznaczenie. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w podziękowaniu za naszą aktywną działalność zorganizował IX Ogólnopolski Walny Zjazd Delegatów PTN w Ustce i Słupsku. Ponadto aktywnie włączyliśmy się w propagowanie kolekcjonerstwa wśród mieszkańców naszego regionu poprzez dostarczanie artykułów do „Słupskiego Kolekcjonera”- stałego dodatku „Powiatu Słupskiego”. Wydajemy też własny biuletyn, w którym dokumentujemy nasze osiągnięcia, sukcesy, plany i zamierzenia, a także umieszczamy ciekawe artykuły na temat numizmatyki, medalierstwa i falerystyki.

W szeregach naszego Oddziału działa od 1 kwietnia 1991 roku Koło PTN w Lęborku z siedzibą w tamtejszym Muzeum. Członkowie koła cyklicznie przygotowują ekspozycje swoich monet i medali. Działalność naszego Towarzystwa z jednej strony przynosi zadowolenie, radość, satysfakcję z



działania, ze zbiorów, z drugiej przyczynia się do promowania i kreowania pozytywnego wizerunku ziemi słupskiej i jej mieszkańców.

Na jubileusz przygotowano, wspólnie z Mennicą Kresową, pamiątkowe dukaty lokalne, które na rewersie posiadały logo ju-

kolekcjonerskie PRL i RP, monety marynistyczne świata, dukaty lokalne, medale słupskie, monety i medale poświęcone Fryderykowi Chopinowi, medale i odznaki pułkowe wojsk lotniczych i ryngrafy.

Henryk Błaszkwicz
Słupsk

bileuszowe, karty pamiątkowe oraz okolicznościowy datownik, którym pieczętowano banknoty PRL. Uroczystościom towarzyszyła okolicznościowa, dwudniowa wystawa, na której zaproszeni goście, mieszkańcy Słupska i turyści mogli obejrzeć: pieniądze zastępcze Stalpu XX wieku, orty koronne i gdańskie Zygmunta III Wazy, monety okresu międzywojennego, monety

Wyróżniki imprez policyjnych

Od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku Szkoła Policji w Słupsku (najstarsza w kraju) jest inicjatorem i organizatorem imprez, które obrosły już tradycją. Każda ma swoje odznaki.

Od 1994 roku organizowane są Mistrzostwa Polski Policji w Wieloboju Prewencji, a od 1995 - Mistrzostwa Polski Policji w Półmaratonie. Obie imprezy są udokumentowane w opracowaniach szkoły, resortu spraw wewnętrznych i administracji oraz Związku Zawodowego Policjantów. Po udanym starcie (wysoka ocena resortu oraz jednostek terenowych) mistrzostwa wpisano do kalendarza międzynarodowych i centralnych imprez sportowych funkcjonariuszy policji.

Od 2003 roku zmieniono nazwę finałowej rywalizacji na: Ogólnopolskie Zawody Policjantów Prewencji - Turniej Par Patrolowych „Patrol Roku”. O randze imprezy niech świadczy także fakt, że rywalizację objęli patronatem: Prezydent RP oraz Komendant Główny Policji. Zwycięzcy (drużyny) otrzymują nagrody rzeczowe - doposażenie dla swoich jednostek macierzystych, puchary i dyplomy, a zawodnicy również falerystyczne odznaki uczestnictwa. Właśnie te znaki chcę zaprezentować.

Od piątej edycji Mistrzostwa Polski Policji w Półmaratonie przyjęły nazwę Międzynarodowych Mistrzostw Polski Policji w Półmaratonie. Zawody odbywają się na trasie z Ustki do Słupska lub odwrotnie. Oprócz czynnych funkcjonariuszy policji z kraju oraz gości zagranicznych biegają w nich także reprezentanci innych służb mun-

durowych podległych MSWiA, emerytowani funkcjonariusze policji, dzieci i młodzież (od 1996 roku). Poza nagrodami rzeczowymi dla zwycięzców (ufundowanymi przez licznych sponsorów imprezy) zawodnicy walczą o puchar Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Pierwsza trójka z każdej kategorii wiekowej otrzymywała medale pamiątkowe, a wszyscy uczestnicy - falerystyczne odznaki uczestnictwa w zawodach.

W latach 1995 - 1998 wyróżnikami Półmaratonu był plastikowy okrągły znaczek (od 1988 roku również dla dzieci i młodzieży), od 1999 do 2006 roku - metalowy znak owalny. W latach 2007 - 2008 zawody nie odbyły się. Od 2009 roku zawodnikom wręczany jest medal za uczestnictwo. W latach 1995 - 1998 znaczki były okrągłe (o średnicy 50 mm), mocowane na zaczep agrafkowy. Odznaki z 1995, 1996, 1998 mają owal w kolorze złotym, na wewnętrznym obwodzie od lewej strony napis: MISTRZOSTWA POLSKI W PÓLMARATONIE, w środku: SŁUPSK 1 CZERWCA 1995. Na środku owalu znajduje się sylwetka biegacza, nad którego głową (w tle) umieszczono logo Szkoły Policji stylizowane na puchar sportowy. Odznaki z lat 1997 i 1998 różnią się napisami na owalu rozmieszczonym w dwóch rzędach: III (IV) MISTRZOSTWA POLSKI W PÓLMARATONIE O PUCHAR MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

I ADMINISTRACJI.

W dole: SŁUPSK 17.05.1997. Sylwetka biegacza przerywa taśmę na mecie biegu.

Odznaki z lat 1998 - 2006 to metalowe owalne krążki o wymiarach: 45 x 65 mm, mocowane na metalowy zaczep. Wokół owalu (od dołu z lewej strony) znajduje się napis:

IV MISTRZOSTWA POLSKI POLICJI W PÓLMARATONIE, w dole na owalu napis: O PUCHAR MSWiA. W środku znajduje się pomniejszony (w porównaniu z odznakami okrągłymi) biegacz z zarysem trasy biegu (na wysokości nóg), a od góry znajduje się stylizowany na puchar znak Szkoły Policji. Odznaka każdego rocznika ma inny kolor emalii. Projekt oznaki owalnej plastikowej opracował Zenon Bartoś, a metalowej - Tatiana Mądro. Wykonaw-





ca był Zakład Z.A. Kowalski Tatiany Mądro w Lublinie. Odznakę tę wykonywano w ilości od 100 do 250 sztuk, jej emitentem byli - Szkoła Policji w Słupsku i Słupskie Policyjne Towarzystwo Sportowe.

W y r ó z n i k a - mi, które otrzymali uczestnicy Mistrzostw Polski Policji w Wieloboju Prewencji w latach 1994, 1995 i 1998, były okrągłe odznaki plastikowe o średnicy 50 mm, mocowane na zaczep agrafkowy. Dwie pierwsze mają na środku logo (absolwentkę) Szkoły Policji w Słupsku. Trzecia - przyjęty jako

logo (znak) zawodów Policyjnego Patrolu Prewencji. Od zawodów w 1996 roku (poza rokiem 1999) do 2000 roku i później od 2001 do 2011 roku przyznawana była metalowa odznaka w kształcie krążka emaliowanego o wymiarach 45 x 64 mm, mocowana na zatrzask.

Owal na odznace metalowej ograniczony jest wieńcem przez środek rozdzielony mieczem, którego głownia jest skierowana w dół. Rękojeść jest w górnej części. Na jelcu rękojeści w białej emalii jest wpisany kolejny rok zawodów. Od dołu, wieńiec zamyka szarfą w emalii niebieskiej z napisem pośrodku: „Policyjny Patrol Roku”. Pośrodku głowni miecza znajduje się orzeł w koronie. Dodatkowo na każdej z odznak zamocowane są: logo Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego Policjantów lub graficzne oznaczenie służb prewencji - P. Oba znaki mocowane są w stylizowanej formie „blachy” - gwiazdy znaku policyjnego.

W odznakach z lat 2007 - 2009 znak NSZZP umieszczony jest pod szarfą niebieską. Dodatkowo pomiędzy logo związku a napisem zamocowano miniaturowy znak prewencji P. W odznakach z lat 1996 i 1999

znak związku i prewencji znajduje się pod rękojeścią miecza. Odznaki z lat 1997, 1998, 2000, 2003, 2004, 2005 i 2006 są bez logo związku. W zamian umieszczono literkę P - prewencja. W latach 2001 i 2002 owal krążka zmniejszono do wymiarów 35 x 45 mm. Zaczep pozostawiono jak we wcześniejszych odznakach metalowych. W środku owalu zmniejszono wszystkie elementy. Na obwodzie owalu umieszczono napis (od dołu z lewej strony): VIII (IX) OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY POLICJI PREWENCJI * TURNIEJ PAR PATROLOWYCH. Na dole napis: * SŁUPSK - 13-15.09 * SŁUPSK - 19-21.09 *. Emalia tła w 2001 roku była jasnoniebieska, a w 2002 roku ciemnoniebieska.

Dodatkowo dziesiąty (jubileuszowy) finał zawodów został oznaczony napisem znajdującym się między niebieską szarfą a orłem: X FINAŁ wykonany czerwoną emalią. Projekty odznaki opracowali: owalny (plastikowy) - Zdzisław Dróbka i Andrzej Doktor, metalowy - Tatiana Mądro. Wykonawcą był Zakład Z.A. Kowalski Tatiany Mądro w Lublinie (wykonywano je od 50 do 200 sztuk), emitentem była Szkoła Policji w Słupsku.

Bartosz Dróbka, Słupsk

Kombatancki Krzyż Pamiątkowy - ZWYCIĘZCOM 1945

8 maja 2010 roku Zarząd Główny Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polski i Byłych Więźniów Politycznych z okazji 65. rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami i dla uhonorowania bojowników walczących z bronią w ręku o wolność i niepodległość ojczyzny, ustanowił Kombatancki Krzyż Pamiątkowy - ZWYCIĘZCOM 1945, który nadawany był z dyplomem.



Żołnierz polski od 1 września 1939 roku do zwycięskiego zakończenia drugiej wojny światowej walczył w obronie ojczyzny i o jej niepodległość na własnej ziemi oraz wszystkich frontach tej wojny. Wyemito-

wany przez Zarząd Główny Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polski i Byłych Więźniów Politycznych Kombatancki Krzyż Pamiątkowy - ZWYCIĘZCOM 1945 jest w kształcie krzyża maltańskiego o wymiarach 47 x 47 mm koloru srebrnometalicznego, zawieszany na sześciokolorowej wstążce o szerokości 38 milimetrów. Na awersie, w jego środkowej części znajduje się głowa żołnierza w hełmie, zwrócona w prawą stronę, wpisana w wieńiec z liści dębowych koloru złotego. Między ramionami krzyża znajdują się dwa miecze zwrócone ostrzem do góry. Na rewersie - w środkowej części znajduje się w dwóch wersach oddzielonych poziomą wypukłą linią długości 19 milimetrów wypukły napis o treści: „ZK RP/BWP”. W obwódce o szerokości sześciu milimetrów i o średnicy trzydziestu jeden milimetrów, w górnej części znajduje się wklęsły napis: „ZWYCIĘZCOM”, a w dolnej części data: „1945”. Pomiedzy datą a napisem znajdują się dwie wklęsłe kropki. Na górnym ramieniu krzyża, nad obwódką znajduje

się wklęsła liczba „65”. Na lewym ramieniu od lewej krawędzi do obwódki umieszczono wklęsły napis o treści: „RO CZ”, a na prawym od obwódki, w prawym kierunku - wklęsły napis: „NICA”. Odznaczenie to posiada miniaturową o wymiarach 19 milimetrów.

Henryk Błaszkiwicz, Słupsk



XXII ŚWIĘTO TRZECH BRACI W CIESZYNIE

15 - 17 CZERWCA 2012



